

PISMO RUCHU TWÓRCZEGO OSÓB NIEPEŁNOSPRAWNYCH

FILANTROP

n a s z y c h c z a s ó w

Nr (301) 12 • Poznań • grudzień 2019 • Nr indeksu 327948 • ISSN 1231-8876



**Z kijkami po Wielkopolskim Parku Narodowym.
Więcej w artykule Anny Skorczyk „W złotych barwach jesieni”.**

Str. 18 i 19

FINANSUJĄ



Państwowy Fundusz
Rehabilitacji Osób
Niepełnosprawnych



POWIAT
POZNAŃSKI

PATRONUJĄ



W NUMERZE:

**Powiat bliski
ludziom** str. 4 i 5

Moje pasje, moja poezja
str. 6 i 7

**W małym Kluczewie
duże atrakcje**
str. 10 i 11

Na prawo od kierownicy
str. 20 i 21

**Boccia rozpędzona
jak kula śnieżna**
str. 23

Wampiry, książę i mrok
str. 31

Basen pełen emocji
str. 38

Pół Kubusia Puchatka
str. 40 i 41

**Aby nie było osób
samotnych** str. 47

Wesołych Świąt





Karolina
Kasprzak
POZNAŃ

XV POWIATOWY PRZEGŁĄD PIOSENKI OSÓB NIEPEŁNOSPRAWNYCH „ZŁOTY SŁOWIK”

Śpiewy na medal

850 wykonawców z niepełnosprawnościami w ciągu 15 lat prezentowało swoje uzdolnienia artystyczne przekonując widzów o wysokiej motywacji do podejmowania aktywności twórczej. Dla każdej z tych osób występy były istotną formą społecznej rehabilitacji. Stowarzyszenie na rzecz Osób Niepełnosprawnych „Promyk” w Komornikach w tym roku zorganizowało jubileuszowy, piętnasty Powiatowy Przegląd Piosenki Osób Niepełnosprawnych „Złoty Słowik”.

Wydarzenie odbyło się 15 listopada, tradycyjnie w sali widowiskowej Centrum Rehabilitacyjno-Kulturalnego w Konarzewie w województwie wielkopolskim. Było finansowane ze środków Powiatu

Poznańskiego oraz środków własnych Stowarzyszenia „Promyk”. Celem przeglądu była promocja uzdolnień artystycznych uczestników warsztatów terapii zajęciowej oraz innych placówek edukacyjnych i terapeutycznych, zrzeszonych w stowarzyszeniach i fundacjach na terenie wyżej wymienionego województwa. Także zwiększenie świadomości społecznej na temat możliwości osób z różnymi niepełnosprawnościami. Podziwiano występy solowe, w duetach i chórkach. Artyści po raz kolejny udowodnili, że muzyka i taniec są ich prawdziwą pasją, której z przyjemnością poświęcają wolne chwile.



Uczestniczki WTZ Stowarzyszenia „Wspólna Droga” w Luboń wykonują utwór pod tytułem: „Papierowy księżyc” z repertuaru Haliny Frąckowiak.



Piotr Śliwiński, uczestnik WTZ w Swarzędzu śpiewa utwór „Uśmiechem powitaj dzień” z repertuaru Krzysztofa Krawczyka.



Teresa Hoffa, uczestniczka WTZ „Promyk” w Konarzewie, prezentuje medal, który otrzymała za wykonanie piosenki pod tytułem: „Kawiarenki” z repertuaru Ireny Jarockiej.



Przegląd był też okazją do spotkań z przyjaciółmi.

Udział wzięli uczestnicy WTZ „Promyk” w Konarzewie i Otuszu, członkowie Stowarzyszenia Pomocy Osobom Niepełnosprawnym „Wspólna Droga” w Luboń, uczestnicy WTZ „Ognik” w Poznaniu, WTZ „Śmiałek” w Poznaniu, WTZ „Tęcza” w Kwilczu, WTZ w Swarzędzu, WTZ w Drązgowie, WTZ Caritas w Pile, WTZ „Roktar” w Tarnowie Podgórnym, WTZ w Owińskach, WTZ w Murowanej Goślinie, uczniowie Specjalnego Ośrodka Szkolno-Wychowawczego im. Janusza Korczaka w Mosinie, twórcy nieprofesjonalni zrzeszeni w poznańskim Stowarzyszeniu na rzecz Osób

Utalentowanych „Galiarda” oraz uczniowie Niepublicznej Szkoły Podstawowej „Zawsze Razem” w Poznaniu.

Wspominano minione lata, kiedy to przegląd odbywał się w niewielkiej salce ówczesnej siedziby WTZ w Dopiewcu. Muzyczne chwile umiliła prezentacja multimedialna ze zdjęciami z poprzednich edycji wydarzenia.

Występy oceniało profesjonalne jury. Każdy wykonawca otrzymał pamiątkowy medal, a placówki, których artyści brali udział w przeglądzie, otrzymały urządzenie wielofunkcyjne służące m.in. do przygotowywania tostów.

Wielkie emocje i niezapomniane wrażenia przyniosła uroczysta gala podsumowująca siedemnastą edycję Ogólnopolskiego Konkursu Plastycznego „Sztuka Osób Niepełnosprawnych”, organizowanego przez Państwowy Fundusz Rehabilitacji Osób Niepełnosprawnych. 13 listopada w Zamku Królewskim w Warszawie nagrodzono najlepszych twórców z niepełnosprawnościami, którzy zwyciężyli na etapach wojewódzkich i zakwalifikowali się do finału.

W uroczystej gali udział wzięła małżonka Prezydenta RP Agata Kornhauser-Duda, która objęła patronat honorowy nad wydarzeniem. Przypomnijmy, że „Sztuka Osób Niepełnosprawnych” to największy w kraju konkurs skierowany na promocję dorobku artystycznego osób z niepełnosprawnościami – uczestników warsztatów terapii zajęciowej i środowiskowych domów samopomocy oraz mieszkańców domów pomocy społecznej, posiadających orzeczenie o niepełnosprawności. Jest realizowany od 2003 roku. Każda edycja przynosi nowe bogactwo artystycznych doznań i przeżyć, które towarzyszą odbiorcom tej nieprofesjonalnej sztuki.

„Sztuka Osób Niepełnosprawnych” to także konkurs, który w znaczącym stopniu zwiększa społeczną świadomość na temat uzdolnień i twórczych możliwości osób z niepełnosprawnościami. Oglądając prace mogą przekonać się o wybitnych talentach uczestników placówek rehabilitacyjno-terapeutycznych oraz mieszkańców domów pomocy społecznej. Poziom prac nagrodzonych w konkursie jest bardzo wysoki – śmiało może się równać z poziomem prac artystów profesjonalnych.

Tegoroczna edycja konkursu nosiła tytuł: „Podróże moich marzeń”. Jak informuje PFRON na swojej stronie internetowej, nagrody o łącznej wartości blisko 90 tysięcy złotych zostały przyznane w pięciu kategoriach: malarstwo i witraż, rysunek i grafika, tkanina i aplikacja, rzeźba kameralna i płaskorzeźba oraz fotografia. Relację z wielkopolskiej gali tego konkursu publikowaliśmy w październiku.

PODSUMOWANO OGÓLNOPOLSKI ETAP KONKURSU PLASTYCZNEGO „SZTUKA OSÓB NIEPEŁNOSPRAWNYCH”

Sukces na miarę talentu

nikowym wydaniu „Filantropa” na stronach 2 i 3. W tym właśnie numerze nie zabrakło także opublikowanych refleksji osób z niepełnosprawnościami, biorących udział w konkursie. Wydarzenie było dla nich wielkim przeżyciem, wzmocniło poczucie własnej wartości i pozwoliło uwierzyć w siebie.

Kapituła przyznała nagrody pieniężne dla placówek zgłaszających prace, a także dla samych twórców. Nagrodę pieniężną placówka może przeznaczyć na dowolny cel związany z rehabilitacją społeczną uczestników lub mieszkańców. Na tegoroczną edycję konkursu do wojewódzkich oddziałów PFRON zgłoszono łącznie 1883 prace.

W kategorii malarstwo i witraż na etapie ogólnopolskim pierwsze miejsce zajął Mariusz Stankiewicz z WTZ w Dąbrowie Białostockiej za pracę pod tytułem: „Moje biuro podróży”. W kategorii rysunek i grafika pierwszą nagrodę otrzymał Marek Bielski, także z WTZ w Dąbrowie Białostockiej za pracę pod tytułem: „Największą mi rozkoszą podróż, nie przybycie”. W kategorii rzeźba kameralna i płaskorzeźba na pierwszym miejscu uplasował się Piotr Jakubowski z DPS w Łodzi za pracę pod tytułem: „...w stronę Afryki”. W kategorii tkanina i aplikacja pierwsze miejsce zajęła Małgorzata Weber ze Stowarzyszenia na rzecz Warsztatu Terapii Zajęciowej SINTUR w Turku za pracę pod tytułem: „Jeszcze wyżej, jeszcze dalej”. W kategorii fotografia pierwszą nagrodę otrzymał Andrzej Kowalczyk z DPS w Ślesinie za zdjęcie zatytułowane: „Podróż za jeden uśmiech”. Wyłoniono także zwycięzców drugich i trzecich miejsc oraz laureatów wyróżnień w poszczególnych kategoriach.

KAROLINA KASPRZAK



Laureaci konkursu w towarzystwie Małżonki Prezydenta RP Agaty Kornhauser-Dudy oraz Marleny Małąg, prezesa PFRON (obecnie Ministra Rodziny, Pracy i Polityki Społecznej).



Pamiątkowa fotografia z Pierwszą Damą.



Honorowi goście i członkowie kapituły konkursu.

Teatralna, kolorowa jesień

Gminna Biblioteka Publiczna i Centrum Kultury w Dopiewie w województwie wielkopolskim zorganizowała 18 listopada dwunastą edycję „Dopiewskiej Jesieni Teatralnej”, czyli Wielkopolskiego Przeglądu Amatorskich Grup Teatralnych Seniorów, działających na terenie tego województwa. Patronat honorowy nad wydarzeniem sprawował Wojewoda Wielkopolski, Marszałek Województwa Wielkopolskiego, Starosta Poznański i Wójt Gminy Dopiewo.

Celem wydarzenia była prezentacja i promocja dorobku amatorskich grup teatralnych osób starszych, propagowanie sztuki teatralnej, a także integracja środowisk senioralnych. Na scenie Centrum Rehabilitacyjno-Kulturalnego w Konarzewie wystąpiło dziewięć zespołów teatralnych. Były to grupy artystyczne z Buku, Biedruska, Lisówek, Przeźmierowa, Opalenicy, Grodziska Wlkp., Poznania, Dopiewa i Sęszewy.

Każdy zespół teatralny otrzymał pamiątkową statuetkę. Przyznano także specjalną statuetkę za osobowość sceniczną. Nagroda taka jest przyznawana osobie, która stworzyła wyjątkową kreację aktorską, przygotowała na okoliczność występu szczególnie strój, opracowała



sposób mówienia, chodzenia itp. W tym roku za te właśnie cechy wyróżniono Annę Świderkę z grupy teatralnej „Wesoła Gromada” w Sęszewie. Wszyscy

uczestnicy z pełnym zaangażowaniem odegrali powierzone im role, udowadniając że życie seniorów może być pełne kolorów i blasku. *Oprac. KK.*

– W 2019 roku przypada 20-lecie powiatu poznańskiego. Co uważa Pan za największe osiągnięcie tego samorządu w kwestii rehabilitacji zawodowej i społecznej osób z niepełnosprawnościami?

– Na uwagę zasługuje zmodernizowany i ciągle rozwijający się Specjalny Ośrodek Szkolno-Wychowawczy dla Dzieci Niewidomych imienia Synów Pułku w Owińskach. Dzięki środkom własnym oraz pozyskanym z Unii Europejskiej, placówka stała się „perłą powiatu”. Zyskała pomieszczenia przystosowane do potrzeb osób z różnymi niepełnosprawnościami oraz bogate wyposażenie edukacyjno-rehabilitacyjne. Wykwalifikowana kadra przyczynia się do tego, że absolwenci ośrodka radzą sobie w dorosłym życiu. Ponadto w ramach „Programu Wyrównywania Różnic Między Regionami” pozyskaliśmy dodatkowe fundusze na zakup specjalistycznych pojazdów dla uczniów ośrodka, a także dla uczestników warsztatów terapii zajęciowej, które od wielu lat prężnie się rozwijają i funkcjonują. Dlatego znacznie podnieśliśmy wkład własny w rehabilitację zawodową i społeczną uczestników zajęć, a także rokrocznie zwiększamy kwotę przeznaczoną na rehabilitację zawodową i społeczną osób z niepełnosprawnościami. W tym roku jest to kwota 400 tysięcy złotych.

Dzięki uczestnictwu w pilotażowym programie „Aktywny Samorząd”, finansowanym ze środków Państwowego Funduszu Rehabilitacji Osób Niepełnosprawnych, mieszkańcy powiatu poznańskiego uzyskują pomoc w zdobyciu wyższego wykształcenia oraz wsparcie w zakresie nabywania nowoczesnych protez. W ramach partnerstwa publiczno-prywatnego, wspólnie z gminami Pobiedziska i Kostrzyn utworzyliśmy dwie spółdzielnie socjalne, w który zawodowo mogą realizować się także osoby z niepełnosprawnościami.

– Ponad 100 osób zagrożonych ubóstwem i wykluczeniem społecznym otrzymuje wsparcie w ramach projektu „Aktywność i samodzielność w powiecie poznańskim”. Czy wśród beneficjentów tego projektu są osoby, które podjęły już zatrudnienie bądź



FOT. (3X) ARCHIWUM GBPK W DOPIEWIE

Powiat bliski ludziom

Z JANEM GRABKOWSKIM, starostą poznańskim rozmawia KAROLINA KASPRZAK.

zyskały nowe kwalifikacje i kompetencje zwiększające szanse na rynku pracy?

– Aktualnie w projekcie uczestniczy 66 osób z niepełnosprawnościami i 34 usamodzielnione. Mimo że działania, które zostały zaplanowane, są dopiero w trakcie realizacji, już teraz jedna osoba z niepełnosprawnością podjęła zatrudnienie, co nas niezmiernie cieszy.

– Co wyróżnia powiat poznański na tle innych powiatów w temacie edukacji osób z niepełnosprawnościami?

– Jednym z priorytetowych zadań naszego samorządu jest zapewnienie edukacji na najwyższym poziomie. Nieustannie inwestujemy w prowadzone przez nas szkoły i placówki, ze szczególnym uwzględnieniem oczekiwań uczniów ze specjalnymi potrzebami edukacyjnymi. Systematycznie poszerzamy bazę dydaktyczną, remontujemy i modernizujemy budynki stwarzając uczniom i nauczycielom znakomite warunki do nauki i pracy. Budynek wspomnianego ośrodka w Owińskach został dostosowany do obecnych przepisów przeciwpożarowych oraz sanitarnych. Zakupiliśmy i zamontowaliśmy w nim dodatkowe wyposażenie, między innymi transportery schodowe dla uczniów z niepełnosprawnością ruchową, specjalistyczne regały jezdne, kurtyny przesuwne, sceny modułowe. Wyposażyliśmy również funkcjonujące przy tym ośrodku Muzeum Tyflologiczne. Wybudowaliśmy jedyny w Europie Park Orientacji Przestrzennej służący edukacji i rehabilitacji osób niewidomych i słabowidzących. W trakcie jego tworzenia zamontowano tam specjalistyczne przyrządy dydaktyczne, takie jak urządzenia dźwiękowe, ścieżki z różnymi nawierzchniami, tory przeszkód.

Kolejną placówką edukacyjną, nad którą powiat poznański sprawuje pieczę i w



FOT. ARCHIWUM GABINETU STAROSTY

której kształcą się osoby z niepełnosprawnościami, jest Specjalny Ośrodek Szkolno-Wychowawczy imienia Janusza Korczaka w Mosinie. W tym ośrodku, oprócz edukacji, odbywają się zajęcia rewalidacyjno-wychowawcze dla uczniów z niepełnosprawnością intelektualną w stopniu głębokim oraz zajęcia z zakresu wczesnego wspomagania rozwoju dziecka. Funkcjonuje tu szkoła podstawowa, branżowa szkoła pierwszego stopnia oraz szkoła specjalna przysposabiająca do pracy dla uczniów z niepełnosprawnością intelektualną w stopniu umiarkowanym lub znacznym oraz dla uczniów z niepełnosprawnością sprzężoną. Ośrodek współpracuje z licznymi instytucjami i organizacjami pozarządowymi jak Fundacja Stworzenia Pana Smolenia. Integruje społeczność lokalną organizując festyny, koncerty czy spotkania okolicznościowe. Dzięki takim inicjatywom uczniowie ośrodka mogą poznawać nowych ludzi i poszerzać wiedzę o świecie. Placówka dysponuje doskonałym zapleczem do pracy z dziećmi o specjalnych potrzebach edukacyjnych.

– Co można zaliczyć do czynników utrudniających współpracę powiatu poznańskiego z organizacjami pozarządowymi?

– Trudno wskazać takie czynniki. Cenimy sobie współpracę z organizacjami pozarządowymi, gdyż one aktywizują do działania i niosą pomoc różnym grupom społecznym. Każdego roku ogłaszamy konkursy ofert na realizację zadań publicznych, między innymi w obszarze kultury fizycznej, pomocy społecznej, edukacji, turystyki czy promocji ochrony zdrowia. Ponadto dla organizacji pozarządowych prowadzimy szkolenia oraz realizujemy co roku Dzień Organizacji Pozarządowych. W powiatowy kalendarz wydarzeń wpisało się na stałe wiele inicjatyw jak warsztaty artystyczne dla osób z niepełnosprawnościami czy Powiatowy Przegląd Twórczości Artystycznej Osób Niepełnosprawnych „Złot Talentów”. Powołaliśmy Pełnomocnika Starosty do spraw Współpracy z Organizacjami Pozarządowymi oraz aktywnie działającą Powiatową Radę Działalności Pożytku Publicznego, która współpracuje także z Powiatową Społeczną Radą do spraw Osób Niepełnosprawnych i Powiatową Radą Seniorów.

– Co powinno się zmienić w przyszłości w powiecie poznańskim, aby poprawiła się sytuacja zawodowa osób z niepełnosprawnościami i wzrosła ich samodzielność w różnych dziedzinach życia?

– Przede wszystkim muszą się zmienić przepisy prawne, które umożliwiłyby tym osobom nie tylko korzystanie ze środowiskowego wsparcia, na przykład w postaci uczestnictwa w warsztatach terapii zajęciowej, ale również podjęcie zatrudnienia, choćby w ograniczonym zakresie, bez utraty przysługujących im rent. Konieczna jest także większa liczba mieszkań dla osób z niepełnosprawnościami, więcej spółdzielni socjalnych, zakładów pracy chronionej, zakładów aktywności zawodowej, w których mogłyby znaleźć zatrudnienie.

Równocześnie niezbędna jest likwidacja wszelkich barier architektonicznych, transportowych oraz w komunikowaniu się, aby osoby z ograniczeniami sprawności mogły swobodnie przemieszczać się. Niezwykle istotną kwestią jest infrastruktura drogowa umożliwiająca łatwą komunikację na terenie metropolii poznańskiej. Powiat poznański dokłada w tym zakresie wszelkich starań i nie szczędzi środków. Konieczne jest też dotarcie z informacją i wiedzą na temat ofert pracy. Służą temu cyklicznie organizowane Targi Pracy Osób Niepełnosprawnych. W celu zwiększenia dostępu do informacji o możliwościach wsparcia, a także o realizowanych inicjatywach i programach pomocowych, został powołany Pełnomocnik Starosty do spraw Osób Niepełnosprawnych.

Warto zaznaczyć, że jesteśmy społeczeństwem starzejącym się, więc osób z różnego typu dysfunkcjami będzie przybywało. My natomiast będziemy musieli starać się tworzyć im szanse aktywności zawodowej i społecznej. Strategia Rozwoju powiatu poznańskiego do 2030 roku oraz Powiatowy Program Działań na rzecz Osób Niepełnosprawnych nakreśliły kierunki działań w tych obszarach. Niestety, zmieniające się na niekorzyść przepisy w zakresie dochodów jednostek samorządu terytorialnego mogą te starania ograniczyć z powodu znacznie mniejszych budżetów.

Nawzajem się wspieramy

Mój przyjaciel Marcin Pientka, mieszkaniec pobliskiej wsi Raclawiczki koło Opola, odległej od mojej wioski Ścigów o trzy kilometry, to człowiek, który dzielnie znosi ciosy od losu. Podziwiam go. Przedwcześnie zmarła jego mama. Było mu bardzo ciężko. Sam się musiał zmagać z ciężką chorobą.

Z zawodu jest mechanikiem samochodowym. Pracował jako ślusarz, później, pod koniec lat dziewięćdziesiątych, w Holandii jako kierowca. Wtedy właśnie zaczęły się problemy z nerkami. Miał wtedy 33 lata. Stan zdrowia był jeszcze na tyle dobry, że mógł nadal pracować. Później przeniósł się do fabryki motorów w Niemczech. Niestety, stamtąd musiał wrócić do kraju, aby ratować zdrowie. Marcin zaczął jeździć na dializy. Wygrał walkę o życie.

W tym roku mija piętnaście lat od czasu, gdy przeszczepiono mu nerkę. Dzięki temu pozostał aktywny społecznie i zawodowo. Pracował w zawodowej straży pożarnej, był również kierowcą karetki pogotowia i stróżem nocnym w jednej z miejscowych firm. Nadal jest druhem ochotniczej straży pożarnej, bierze udział w zawodach strażackich i akcjach pożarniczych, zebraniach, uroczystościach.

Jest kibicem tutejszej drużyny piłkarskiej. Piłka nożna to jego główne hobby. Dawniej był zawodnikiem, ale zdro-

wie na to nie pozwoliło. Piłkę zastąpił rowerem, dzięki czemu zwiedza okolice i podziwia przyrodę. Obecnie przebywa na rencie z powodu częściowej niezdolności do pracy. Jest pod stałą opieką lekarską, często bywa w szpitalach na badaniach i leczeniu. Inny na jego miejscu może by się załamał. Tymczasem na niego zawsze można liczyć, w razie potrzeby nie odmówi pomocy. Gdy złamałem rękę, musiałem pojechać do lekarza. Wykonałem tylko jeden telefon i za 15 minut Marcin już był po mnie swoim samochodem. Ma wspaniałą rodzinę: braci, siostry, szwagrow i niezastąpioną ciotkę. Dużo jej zawdzięczam, jest dla mnie drugą matką.

Imponuje mi siłą charakteru i wolą pomocy ludziom w najtrudniejszych sytuacjach. Pracując w straży pożarnej ratował ludzi w wypadkach, widział cierpienie i śmierć. To była niemal codzienność. Trzeba być odpornym, aby w tej pracy wytrzymać i nie ustawać w pomocy dla człowieka w nieszczęściu. Mimo że jest mu bardzo ciężko, że lekarstwa, które musi wykupić dla siebie, są bardzo drogie, nie załamuje się i nie narzeka. Jest zawsze uśmiechnięty, pogodny. Znamy się od dzieciństwa, mamy dobry kontakt. Widocznie połączyła nas niepełnosprawność. Lubię z nim rozmawiać. Jest mądrym człowiekiem. Nawzajem się wspieramy.

KRYSTIAN CHOLEWA



FOT. ARCHIWUM PRYWATNE AUTORA

W gronie przyjaciół. Od lewej: autor tekstu, Marcin Pientka oraz Mariusz i Iwona Springer.

Moje

Dla siostry

*Promieniami słońca znów wiosna otula świat.
Wspomnienia ze szczenięcych
Lat unosi ciepły wiatr.
Śmiech rodziców, ciepły dom
I nasza dziecięca gwara.
Mama, tata, ty i ja – to dla nas był raj.
Świat dziecięcych lat już minął,
W przyjaźni naszej nic się nie zmieniło.
Trzymała nas braterska miłość.
Dziękuję ci, że jesteś siostrą blisko,
Dziękuję ci, że zawsze będziesz blisko.
Teraz, kiedy każdy z nas już swą rodzinę ma,
Silna jest więź, która będzie łączyła nas.
A jak jest mi źle i me serce pyta, gdzie dom,
Wtedy wiem, że jesteś przy mnie
I nie jestem sam kochana siostrą.*

Tęsknota

*Z roku na rok, z dnia na dzień.
Z minuty na minutę i sekundy na sekundę,
mój świat bez ciebie jest szary.
Brakuje mi ciebie tak bardzo,
Że nie da się tego opisać.
Nie wiem, co mam zrobić,
Jak długo czekać na ciebie.
Życie bez ciebie jest wielką pustką.
Powiedz, co mam zrobić,
Żeby zapaliło się światelko nadziei.*

O przyjaźni

*Są klejnoty bardzo różne.
Są okrągłe i podłużne,
Są też czarne i zielone,
Żółte, białe i czerwone.*

*Lecz ja nie chcę tych kamieni
I tych barw oraz czerwieni.
Klejnot przyjaźni – najważniejszy,
W swej wartości – najcenniejszy.*

Oda do miłości

*Ona powiedziała – lubisz mnie?
On powiedział – nie.
Myślisz że jestem ładna? – zapytała.*

pasje, moja poezja

Cześć, jestem Dawid Karpiński, mieszkam w Pobiedziskach. Jestem osobą otwartą i wesołą. Lubię nawiązywać nowe znajomości. Od trzech lat jestem uczestnikiem Warsztatu Terapii Zajęciowej. Urodziłem się z dziurką międzykomorową, która jest wrodzoną wadą serca. Gdy miałem 6 lat, wadę tę zoperowano. Od 2 roku życia, po zapaleniu opon mózgowo-rdzeniowych, choruję na epilepsję, a od czerwca 2015 roku – także na astmę.

Moje schorzenia nie są dla mnie przeszkodą w realizowaniu moich pasji. Fascynuje mnie malowanie obrazów na szkle, a zaczęło się to 15 lat temu. Wcześniej uczęszczałem na zajęcia do świetlicy socjoterapeutycznej i tam poznałem tę technikę.

Prowadzę też na Facebooku grupy, których jestem administratorem. Pierwsza grupa nazywa się „Funclub Gosi Andrzejewicz-gosionators”, a druga „Kochamy filmy z cyklu Saga Zmierzch”. Zapraszam wszystkich chętnych do czytania i oglądania moich grup.



Dawid Karpiński, autor biogramu i wierszy.

FOT. ARCHIWUM WITZ W POBIEZISKACH

Bardzo lubię muzykę i uwielbiam śpiewać. Interesuje mnie koszykówka, Internet, przedmioty ścisłe, języki obce, wędkarstwo. Sam piszę wiersze na różne okazje. Wyrażam w nich swoje emocje. Lubię mówić o rzeczach, które mnie dotyczą oraz o prawdzie, smutku i uczuciach. Miałem okazję zaprezentować swój wiersz publicznie, gdy 17 października w Bibliotece Miejskiej w Pobiedziskach odbył się I Turniej Jednego Wiersza. Zgłosiło się dużo osób starszego i młodszego pokolenia, także młodzież szkolna. Były wiersze o życiu, teraźniejszości, polityce, o uczuciach i wiejskim życiu. Podobало mi się, że każdy mógł się podzielić swoją twórczością, swoimi przemyśleniami i emocjami. Ciekawe było posłuchać, jak inni tworzą swoje wiersze i na ten temat porozmawiać.

Za mój wiersz „Dla siostry” otrzymałem wyróżnienie i bardzo się cieszę, że moja twórczość została doceniona. Oto ten utwór i kilka innych moich wierszy.

Znowu powiedział – nie.
Zapytała więc jeszcze raz –
Jestem w twoim sercu? Powiedział – nie.
Na koniec się zapytała – gdybym odeszła,
To byś płakał za mną? Powiedział – nie
Smutne... pomyślała i odeszła.
Złapał ją za rękę i powiedział:
Nie lubię cię, kocham cię.
Dla mnie nie jesteś ładna, tylko piękna.
Nie jesteś w moim sercu,
Lecz jesteś moim sercem..
Nie płakałbym za tobą,
Tylko umarłbym z tęsknoty.

Odkryj moc w sobie

Zimne dłonie składasz,
Szukasz kogoś, kto wypełni ci twój świat.
Pragniesz wiele zmienić
I spróbować zacząć wszystko jeszcze raz.
Nie chcesz kogoś, kto gdy poczuje
Wzburzone morze,
Stanie po drugiej stronie zamiast trwać
Obok ciebie jak skała

Mimo twych niepowodzeń.
Pójdzie zawsze za tobą
Nawet kiedy trudno jest.
Odkryj moc w sobie. Musi być dobrze.
W Tobie wielka siła jest.
Zawsze bądź sobą. Idź własną drogą.

Jak lód kruszy się twoje wnętrze
I rozpada się twój świat.
Czasem gubisz swój rytm.
Już rozumiesz: bez miłości nie chcesz żyć.
Pragniesz kogoś, kto gdy poczuje
Wzburzone morze.
Stanie po twojej stronie.
Będzie trwać obok ciebie jak skała
mimo twych niepowodzeń.
Pójdzie zawsze za tobą
Nawet kiedy trudno jest.
Odkryj moc w sobie. Musi być dobrze.
W tobie wielka siła jest.
Zawsze bądź sobą. Idź własną drogą.
Zanurzasz się w twoich wspomnieniach.
Zapomnieć chcesz o tym, co było złe.
Za sobą masz niejedną błędną wybór.

Harcerska zbiórka krwi

Klub Honorowych Dawców Krwi przy Wielkopolskim Oddziale Okręgowym Polskiego Czerwonego Krzyża oraz Ratajski Dom Harcerza „Skaut” w Poznaniu byli organizatorami akcji poboru krwi, zorganizowanej 16 listopada.

Akcję prowadzili pracownicy Regionalnego Centrum Krwiodawstwa i Krwiolecnictwa w mobilnym punkcie poboru krwi. Krew oddało 21 osób. Zebrano 9,45 litra krwi. Prezes Klubu Bernard Komisarek zwrócił uwagę, że wiele osób podzieliło się szczególnie potrzebną grupą krwi „0”. W trakcie poboru ponownie obsługę pełniła 25 Poznańska Drużyna Harcerska „Rój” imienia Andrzeja Romockiego Morro. Od początku organizacji tych akcji pieczę nad nimi sprawują phm Piotr Pers oraz hm Małgorzata Marcinkowska.

ROBERT WRZESIŃSKI



FOT. ROBERT WRZESIŃSKI



Hollywood w Lisówkach

18 października my, uczestnicy WTZ w Swarzędzu, wzięliśmy udział w konkursie tanecznym, filmowym i kulinarnym pod nazwą „W stylu Hollywood”, który odbył się na terenie Domu Pomocy Społecznej w Lisówkach. Rozbawiliśmy publiczność przygotowaną przez nas sceną z filmu „Gorączka Złota” Charliego Chaplina.

W filmie zagrali nasi koledzy Rafał Bendarowicz i Przemysław Szuman z Warsztatu. Pokazaliśmy taniec „Tango Milonga” wykonany przez Karolinę Marcinkowską, Milenę Kubicką, Darka Pietkę i Mateusza Nowaka. Nasze uczestniczki z pracowni kulinarniej – Agnieszka Kałka, Sylwia Zamara, Martyna Stawicka i Sylwia Gul-



FOT. ARCHIWUM SPDST

czyńska przygotowały potrawy ekologiczne: eko-frytki, ciasto marchewkowe i zdrowy pop-corn. W konkursie kulinarnym otrzymaliśmy „Oskara” i zajęliśmy pierwsze miejsce! Była to dla nas niespodzianka i ogromna radość.

MIROŚŁAWA PENCZYŃSKA

Od redakcji:

Obszerny materiał o całości wydarzenia „W stylu Hollywood” w Lisówkach opublikowaliśmy w listopadowym wydaniu „Filantropa” na str. 2 i 3. Tym razem drukujemy tekst uczestniczki WTZ w Swarzędzu na ten sam temat, która dzieli się swoją radością na wiadomość o sukcesie w konkursie swoich koleżanek.

Ratujmy matkę naturę

Pierwsze warsztaty teatralne „5 Zmysłów” odbyły się 8 listopada. Po krótkiej przerwie w naszym warsztacie teatr ma drugą odsłonę. Tym razem nazwaliśmy nasze widowisko „Płonące emocje”. Sztuka, którą sami wymyśliśmy, miała opowiadać o tym, jak las jest ważny dla nas, a ludzie go niszczą. 15 listopada to dalsza praca nad przedstawieniem.

Natomiast 22 listopada daliśmy przedstawienie dla naszych przyjaciół z „Misia Uszatka” pod tytułem „Jak dbamy o naszą matkę naturę” i staramy się chronić środowisko przed złymi ludźmi. Wystarczy podać im dłoń i wskazać inną drogę, pokazać piękno natury i jej ochronę przed zniszczeniem. Słuchacze oglądali nas z zacięciem. Na koniec razem zaśpiewaliśmy piosenki „Witajcie w naszej bajce”. Myślę, że teatralna bajka dla maluchów „Nie śmieć w lesie, dbaj o naturę” spełniła swoje prześlanie.

MICHAŁ OGONIAK



FOT. (2X) ARCHIWUM SPDST

Z pismem brajla w przedszkolu

Na zaproszenie naszych najmłodszych przyjaciół i ich wychowawców z przedszkola „Miś Uszatek”, Mirka Penczyńska i ja miałyśmy przyjemność opowiadać dzieciom o życiu ludzi niewidomych.

Przedstawiłam historię Ludwika Braille'a i opowiedziałam w wielkim skrócie, w jaki

sposób powstało pismo punktowe brajla. Wypisałam na maszynie brajlowskiej imiona wszystkich dzieci na naszym spotkaniu, co spotkało się z bardzo dużym zainteresowaniem wśród przedszkolaków i ich wychowawców. Razem z moją koleżanką Mirką zaprezentowałyśmy brailem bajki „Rzepkę” oraz „Pawła i Gawła”. Mirosława pokazała białą laskę, przy pomocy której poruszają się niewidomi oraz pomocne przedmioty, które służą na co dzień osobom niepełnosprawnym wzrokowo.

Koleżanka pokazała także, jak się pisze ręcznie za pomocą tabliczki i dłutka. Razem zaprezentowałyśmy tablicę kreślarską, brajlowską linijkę i ekierkę.

Na zakończenie spotkania odczytałam wiersze Jana Brzechwy i pokazałam „brailowski” modlitewnik. Uważam, że trzeba mówić o problemach osób z dysfunkcją wzroku, aby wszyscy mogli nas lepiej poznać, zrozumieć i zbliżyć się do nas. Są bowiem ludzie, którzy mało wiedzą o życiu z naszą niepełnosprawnością, chcemy więc przekazywać im tę wiedzę. Dziękujemy za miły pobyt u przedszkolaków, który był dla nas wielką radością i satysfakcją.

AGATA KIEJDROWSKA



FOT. (2X) ARCHIWUM SPDS

Oglądałam „Czarownicę”

Każde wyjście do kina, teatru czy kawiarni przynajmniej dla mnie jest wspólnym przeżyciem, ponieważ mam kontakt z innym środowiskiem, dzięki czemu mogę oderwać się od codzienności. 19 listopada, dzięki naszym darczyńcom i ze środków uzyskanych za nasze prace pojechaliśmy do „Kinopolis” w Poznaniu na film pod tytułem „Czarownica”.

W czasie drogi do kina panowała radość i ciekawość. Co zobaczymy na ekranie podczas seansu filmowego? Nie zawiedliśmy się: znaleźliśmy się na chwilę w świecie baśni i wróżek. Akcja filmu rozgrywa

się w zamku, gdzie panowało dobro i zło, jak w życiu. Bardzo podobała mi się muzyka,

która dźwiękowo przedstawiała przebieg akcji filmu. Na ekranie przewijały się różne dziwaczne postacie, które odgrywały rolę zwierząt; swoim wyglądem jednak ich nie przypominały.

Film był pełen groźnych zdarzeń, ale zakończył się szczęśliwie: dobro zwyciężyło zło.

AGATA KIEJDROWSKA



FOT. ARCHIWUM SPDS

Radiowy debiut

Pierwszy raz w Radio Opole byłem w 2006 roku. Przechodziłem wówczas terapię mowy i jękania. Moim zadaniem było przeprowadzanie wywiadów z różnymi ludźmi. Radio Opole znajdowało się w pobliżu mojej uczelni, więc postanowiłem pójść i zapytać, czy mógłbym przeprowadzić wywiad. Pani redaktor zgodziła się i zabrała mnie do pokoju nagrań. Dzięki temu dowiedziałem się jak wygląda praca w radio.

Drugi raz w Radio Opole pojawiłem się na ostatnim roku studiów ekonomicznych, kiedy zostałem zaproszony przez pracowników Państwowego Funduszu Rehabilitacji Osób Niepełnosprawnych do opolskiej rozgłośni radiowej w ramach projektu promującego kształcenie osób z niepełnosprawnościami na uczelniach wyższych. Opowiadałem o życiu z niepełnosprawnością, swoich pasjach, o edukacji, rehabilitacji, a także o większych i małych sukcesach, które udało mi się osiągnąć. Na pamiątkę otrzymałem płytę CD z nagraniem audycji.

Zachęcam osoby z niepełnosprawnościami do uczestnictwa w audycjach radiowych. Jest to ciekawe doświadczenie pozwalające zmierzyć się z własnymi słabościami. Na początku zawsze towarzyszy nam trema, ale ona mija. Dzięki udziałowi w takiej audycji inne osoby z niepełnosprawnościami mogą poznać naszą historię, a to często mobilizuje do działania. Warto dawać świadectwo życia z niepełnosprawnością.

Lubię słuchać audycji radiowych. Ciekawe audycje o niepełnosprawności prowadzi na przykład Radio Internetowe Karłowskiego Sejmiku Osób Niepełnosprawnych. Coraz częściej temat ten podejmują także inne rozgłośnie radiowe, radia internetowe, portale, czasopisma. Polecam każdemu audycje i artykuły o tej tematyce.

KRYSTIAN CHOLEWA



Praca dla środowiska

25 października grupa uczestników WTZ „Promyk” w Konarzowie w ramach aktywizacji zawodowej udała się do Centrum Zagospodarowania Odpadami „Selekt” w Piotrowie Pierwszym. Podczas wyjazdu pogłęбилиśmy naszą wiedzę na temat segregacji śmieci.

Zobaczyliśmy, z czym na co dzień zmagają się pracownicy firmy oraz zasięgnęliśmy informacji, co my możemy jeszcze zrobić dla otaczającego nas środowiska. W trakcie wyjazdu mogliśmy również wysłuchać bardzo interesującego wykładu dotyczącego współczesnej ekologii. Było nam niezmiernie miło, gdy na koniec naszego spotkania otrzymaliśmy drobne, ekologiczne upominki. Bogatsi o nowe doświadczenia wróciliśmy na warsztaty.

JACEK SZWED
UCZESTNIK WTZ W KONARZEWIE

AGNIESZKA KUŹLAK
TERAPEUTA ZAJĘCIOWY



„Promyk” w „Mondi”

Uczestnicy Warsztatu Terapii Zawodowej „Promyk” w Konarzowie odwiedzili w ramach aktywizacji 22 października firmę „Mondi” w Dopiewie. Mogli przyjrzeć się, jak powstają opakowania do produktów spożywczych.

Ponieważ specyfika tego zakładu produkcyjnego wymaga zachowania szczególnego bezpieczeństwa, panie z działu BHP omówiły główne zagrożenia wynikające ze stosowania farb drukarskich i rozpuszczalników. Pokazały też, w jaki sposób firma jest zabezpieczona i przygotowana na wypadek zagrożenia pożarowego. Ponieważ wyroby w

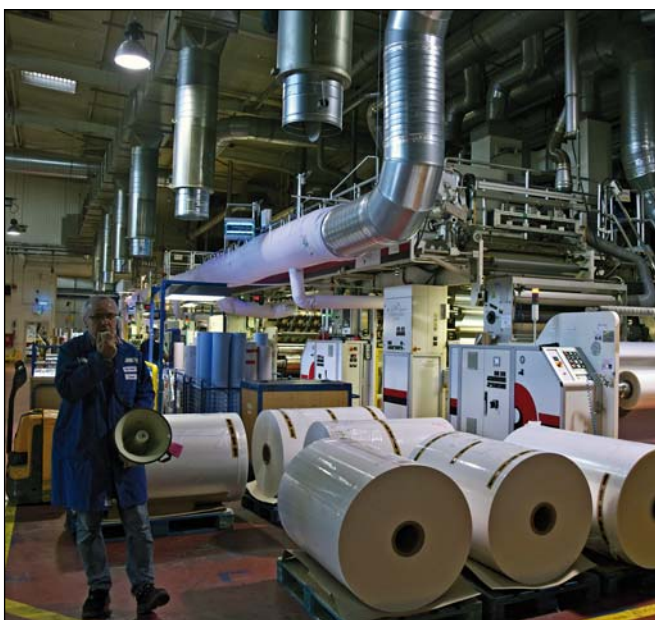
„Mondi” są stosowane w przemyśle spożywczym, uczestnicy wycieczki musieli założyć odzież ochronną.

Po hali produkcyjnej oprowadził nas dyrektor produkcji. Z bliska mogliśmy zobaczyć działanie maszyn drukujących oraz technikę nakładania materiałów uszlachetniających.

W zakładzie panuje porządek, poruszać musieliśmy się tylko po wyznaczonych drogach ewakuacyjnych, po których prowadziły nas panie odpowiedzialne za BHP.

Dziękujemy firmie „Mondi” za miłe przyjęcie i prezenty.

SZYMON KRZEMIŃSKI



W pogodny, jesienny dzień 15 listopada uczestnicy Warsztatu Terapii Zajęciowej „Promyk” w Otuszu i Konarzowie odwiedzili Starą Chatę u Kowola – gospodarstwo agroturystyczne w Kluczewie koło Przemętu. Ta mała wioska może się pochwalić wieloma atrakcjami.

Gospodarze powitali nas kawą i ciastem. Pelen energii pan Krzysztof opowiedział o gospodarstwie, a następnie zaprosił do tańca. Nie trzeba było nikogo namawiać. Na podwórko wjechała bryczka zaprzężona w dwa kare konie. Każdy mógł się przejechać po okolicy.

Chętnych nie brakowało. Pan Krzysztof zaprosił nas do kuźni, gdzie z kawałka metalu „wyczarował” na naszych oczach podkowę – tym razem nie dla koni, lecz dla nas na pamiątkę.

Wszystkie gospodarskie zwierzęta były cudownie oswojone, chętnie do kontaktu z ludźmi. Króliki mogliśmy przytulać trzymając je na rękach, a owce można było nakarmić. Co ciekawe, mogliśmy robić masło! Dostaliśmy do rąk słoje z gęstą śmietaną, którymi trzeba było potrząsać. Gotowe masło gospodarz przełożył do specjalnych foremek, a potem pojawiło się ono na stołach do posiłku. Atrakcji był ogrom, łącznie z wiejskimi potrawami. Wyjazd do Kluczewa pozostanie w naszej pamięci na zawsze.

MAŁGORZATA PAKUŁA
I UCZESTNICY WTZ „PROMYK” W OTUSZU

15 listopada byliśmy razem z uczestnikami z Otusza w tej samej Starej Chatcie u Kowola. Powitał nas pan Krzysztof, właściciel gospodarstwa, nasz przewodnik.

Oglądaliśmy z bliska zwierzęta gospodarskie: kozy, krowy, owce, króliki. Jeździliśmy bryczką i traktorem, przyrzekliśmy się, w jaki sposób wyrabia się masło. Pan Krzysztof dał nam w swojej kuźni pokaz pracy kowalskiej, wtajemniczając nas między innymi w etapy powstawania podkówek. Wzruszyły nas stare zabawki, którymi bawili się nasi dziadkowie i pradziadkowie. Wysłuchaliśmy też ciekawych, kluczewskich historii. Przy znanych przebojach miło i wesoło spędziliśmy czas. Zajadaliśmy swoje potrawy: smaczną kaszanke, kielbasę, chleb ze smalcem i ziemniaki czuli pyry z gzikiem. Przypomnieliśmy sobie smaki dzieciństwa.

KAMILA GIBKA
UCZESTNICZKA WTZ „PROMYK”
W KONARZEWIE

FOT. ARCHIWUM STOWARZYSZENIA „PROMYK”

FOT. (2X) ARCHIWUM STOWARZYSZENIA „PROMYK”

W małym Kluczewie duże atrakcje



„Wspólna Droga” w górach

Na przełomie września i października my, uczestnicy Warsztatu Terapii Zajęciowej „Wspólna Droga” w Luboniu, wyjechaliśmy z naszymi opiekunami na dwudniową wycieczkę w Góry Kaczawskie. W dniu wyjazdu lał deszcz i było bardzo zimno. Gdy dojechalśmy do Chrośnicy, miejsca, w którym odbyliśmy całonocne warsztaty z barwienia naturalnego, zaświeciło słońce.

Prowadzące zajęcia panie Joanna Wojtko i Monika Wiźła przekazały nam ogrom wiedzy na przykład o tym, skąd się bierze włókno oraz z jakich roślin można pozyskać naturalne barwniki. Dwie odważne osoby zjadły nawet robaki, a następnie pokazały nam poфарbowane języki. Te robaki to czerwce, których używa się do produkcji czerwonego barwnika. Nauczyliśmy się farbować lniane torby z wykorzystaniem nakrętek, gumek i klamerek. Zwiedziliśmy ogród barwiarzy oraz wiejską szafę z książkami. Niektórzy z nas wybrali sobie książki, które opieczętowali i zabrali ze sobą do domów.

Następnego dnia wyruszyliśmy do Muzeum Ziemi, gdzie obejrzelśmy makiety wulkanów i filmy oraz – pod kontrolą przewodnika – doświadczyliśmy trzęsienia ziemi. Przed wyjazdem do domu poszliśmy obejrzeć panoramę gór. Korzystając z wolnego czasu, pięknej pogody i zapierającego dech widoku relaksowaliśmy się na leżakach wspólnie śpiewając i grając na gitarze. Z całego serca polecamy Góry Kaczawskie, szczególnie jesienną porą.

IZABELA PISKORZ



My i szafa w Chrośnicy.



Górski taniec. Od lewej: Robert, Danka, Kuba, Dorota, Daniela i Paweł.



Od lewej: Robert Kołodziej, Martyna Michalak, Magdalena Mazurek i Daniela Jagłowska oglądają makietę, obrazującą wnętrze wulkanu.



Autorka tekstu z lnianym płótnem na głowie.

Magia strojnych choinek

12 listopada w Ośrodku Kultury w Kleszczewie ośmioosobowa grupa osób z niepełnosprawnościami z osobami towarzyszącymi wykonywała ozdoby na bożonarodzeniowe choinki, które ładnie udekorują mieszkania.

Każdy miał własny pomysł na ustrojenie swojego drzew-

ka. Dzieci i dorośli pod kierunkiem terapeutek Kasi i Iwony z pasją oddawali się miłej twórczości. Były to ostatnie w tym roku tego typu zajęcia. Projekt ten był dotowany przez Wójta Gminy Kleszczewo, a organizowany przez Stowarzyszenie „Pomagam” w Kleszczewie.

MIROŚŁAWA RADZIMSKA



FOT. (3X) ARCHIWUM STOWARZYSZENIA „POMAGAM”

Wesoło i refleksyjnie

22 listopada w ramach projektu „Aktywny Senior w gminie Kleszczewo”, dotowanego przez Wójta Gminy Kleszczewo, w sali widowiskowej Ośrodka Kultury w Kleszczewie odbyła się inscenizacja dla seniorów i klubowiczów.

Przedstawienie przygoto-

wali uczniowie i nauczyciele ze Szkoły Podstawowej w Ziminie. Krótka inscenizacja prezentowała wehikuł czasu, od młodości do starości. Uczniowie grali młodych ludzi, a nauczyciele – osoby starsze. Przedstawienie było wesołe i zarazem refleksyjne.

MIROŚŁAWA RADZIMSKA



FOT. ARCHIWUM OPS

Dla dorosłych i dzieci

22 października w sali widowiskowej Ośrodka Kultury w Kleszczewie odbyły się czwarte warsztaty prac ręcznych dla siedmioosobowej grupy osób z niepełnosprawnościami. Powstawały interesujące obrazy z płyt.

Osoby dorosłe i dzieci miały

świetną zabawę. Takie zajęcia rozwijają intelektualnie, społecznie i manualnie. Nieodpłatny dla uczestników projekt, dotowany przez Wójta Gminy Kleszczewo, organizowany jest przez Stowarzyszenie „Pomagam” w Kleszczewie.

MIROŚŁAWA RADZIMSKA



FOT. ARCHIWUM „POMAGAM”

Świątomarcińskie...

Smaczna tradycja świętomarcińska zawitała do naszego Warsztatu. Piekliśmy i zjadaliśmy. Rogale były słodkie i pachnące. Ale mieliśmy przy nich mnóstwo pracy i zabawy.

Robiliśmy wszystko sami: farsz orzechowy, ciasto i polewę. Ogromnie trudne było zwijanie tych rogali, ale się smacznie udały. Teraz zostały tylko słodkie wspomnienia i certyfikat jakości. Ale już pie-

czemy pierniki i szykujemy się na Boże Narodzenie, bo czas szybko leci, a każdy dzień się liczy.

KAROL OSTAJEWSKI
UCZESTNIK W TZ W POBIEZISKACH



Teatroterapia – to dobrze znana opiekunom i rodzinom osób z niepełnosprawnościami forma aktywności oraz rehabilitacji. Ile spełnienia, poczucia sprawstwa, satysfakcji i radości daje możliwość wyrażenia własnych emocji na scenie, wiedzą najlepiej ludzie, którzy pracują z nimi na co dzień. Ostatnie próby, przymiarki strojów, przygotowywanie elementów scenografii, wreszcie końcowe minuty przed inscenizacją... Wszystko to jest wielkim przeżyciem, zarówno dla dzieci jak i dorosłych osób z ograniczeniami sprawności.

16 listopada w Miejsko-Gminnym Ośrodku Kultury we Lwówku w województwie wielkopolskim odbył się dziewiętnasty już Wojewódzki Przegląd Grup Teatralnych Osób Niepełnosprawnych, którego organizatorem od samego początku jest Polskie Stowarzyszenie na rzecz Osób z Niepełnosprawnością Inteligencją (PSONI) – Koło we Lwówku. Każdego roku w listopadzie w M-GOK we Lwówku można podziwiać pomysły inscenizacji teatralne. W minionym roku bawił do łez „Automatyczny lekarz NFZ”, w tym – „Przychodnia przetrwania”, czyli „Doktor Torpeda”. Uczestnicy przeglądu z przejęciem i zaangażowaniem przygotowywali się do występów. Udział wzięli uczestnicy placówek rehabilitacyjno-terapeutycznych i dzieci z ośrodków rehabilitacyjnych z terenu województwa wielkopolskiego. Wystąpiło dziewięć zespołów.

Wzruszające przedstawienie przygotowali wraz z opiekunami wychowankowie Ośrodka Rehabilitacyjno-Edukacyjno-Wychowawczego w Sielinku, prowadzonego przez PSONI. Była to inscenizacja teatralna pod tytułem: „Dumne drzewo”, czyli opowieść o drzewie mągłym i figowym, które prezentowały dwa odmienne charaktery – jedno drzewo było dobre, drugie – złe. Dzieci przedstawiły w ten sposób piękną historię o poszanowaniu każdego człowieka bez względu na jego czyn, o przebaczeniu i niesieniu pomocy w potrzebie.

Kolejna edycja wydarzenia przyniosła ważne refleksje związane z pracą arteterapeutyczną z osobami z niepełnosprawnościami. Teatr, prócz licznych zalet terapeutycznych, daje osobom z niepełnosprawnościami sposobność samorealizacji, zwiększa poczucie godności osobistej i przekonanie o własnej wartości. Na scenie mogą

XIX WOJEWÓDZKI PRZEGŁĄD GRUP TEATRALNYCH OSÓB NIEPEŁNOSPRAWNYCH

Terapeutyczne widowiska



wyrażać siebie, zagłębiać się w powierzone role, uruchamiać wszystkie zmysły. Co w sytuacji, kiedy ktoś nie mówi? Znakomicie sprawdza się wówczas pan-

tomima, czyli gra gestów, bez słów. Takie między innymi inscenizacje można było oglądać podczas przeglądu we Lwówku.

KAROLINA KASPRZAK

Janusz pomaga każdemu



Janusz Rzemieniec jest uczestnikiem naszego Warsztatu Terapii Zajęciowej w Wiardunkach od 9 lat. Pochodzi z małej miejscowości Popówko w okolicy Szamotuł.

Wyróżnia się zapałem do pracy, punktualnością i rzetelnością w wykonywaniu powierzonych zadań. Swoje predyspozycje realizuje w pracowni gospodarstwa domowego. Żadna praca nie jest mu niemiła. Dbą o czystość w pracowni i pilnuje, aby inni korzystający z pracowni również utrzymywali porządek.

Janusz interesuje się muzyką popularną i sportem. Na tym

polu może realizować się w WTZ i osiągać dobre wyniki w skoku w dal i w biegach na różnych dystansach. Nie ma zawodów sportowych, z których nie wracałby uhonorowany medalem. Chętnie też uczestniczy w przedstawieniach artystycznych, realizowanych cyklicznie przez WTZ.

Spośród uczestników naszego Warsztatu Janusz mimo swojego spokojnego i cichego usposobienia jest bardzo lubiany i każdemu służy pomocą. Nie potrafi siedzieć beczynnie, zawsze umie znaleźć dla siebie pożyteczne zajęcia. *na*



FOT. (3X) DOMINIKA NIERADKA-JESSA

10 października w sali sportowej w Dusznikach odbył się VII Dusznicki Turniej Bocci. Dla zawodników był to czas pokonywania własnych słabości i barier, zwycięstwa i radości. A dla organizatorów – czas satysfakcji i utwierdzenia się w przekonaniu, że warto pracować na rzecz osób z niepełnosprawnością.

W turnieju udział wzięło około stu zawodników z 14 organizacji: środowiskowych domów samopomocy w Sielinku koło Opalenicy i z Nowego Tomyśla, warsztatów terapii zajęciowej w Dusznikach, Wronkach, Grońsku i Grodzisku oraz z Zespołu Szkół Specjalnych w Szamotułach, z Centrum Integracji i Rehabilitacji również w Szamotułach, a także ze stowarzyszeń: „Jawor” w tej miejscowości, „Nadzieja” w Pniewach, „Indra” w Kaźmierzu i „Jesteśmy razem” we Wronkach. Gospodarzem turnieju było Stowarzyszenie „Duszek” w Dusznikach.

Dziękujemy Gminie Duszniki i Starostwu Szamotulskiemu za wsparcie finansowe, Centrum Animacji Kultury w Dusznikach oraz Gminnemu Centrum Pomocy Społecznej w Dusznikach za pomoc w organizacji turnieju. Szczególne podziękowanie dla wolontariuszy ze Szkoły Podstawowej w Dusznikach za sprawną pomoc i wysoką kulturę osobistą.

KRYSZYNA RUTKOWSKA

ALDONA WIŚNIEWSKA

*Cały świat
Się raduje!
Świat jaśnieje.
Bóg się rodzi.
Jego Matka
Promienieje,
Syn jej się urodził!
Dziecińcu temu
Prorocy wróżą
Wielką przyszłość.
Pośród pól
Anioł brodzi,
Zbłądził
Biedaczysko.
Pod nasz dach
Skromny
Pan ogromny
Zawitał w chwale.*

W Dusznikach – stu zawodników bocci



O zdrowie i życie wcześniaków

17 listopada obchodziliśmy Światowy Dzień Wcześniaka. Mieliśmy okazję dowiedzieć się, że wcześniak to dziecko urodzone między 24 a 37 tygodniem ciąży, z masą urodzeniową do 2.500 grama, oraz że w Polsce 1 na 10 ciąż kończy się przedwczesnym porodem i że jest to tendencja wzrostowa.

Nasza wiedza poszerzyła się także o to, że ponad 3 promile wcześniaków nie przeżywają pierwszego miesiąca życia. Pozostałe wymagają kompleksowej i wielospecjalistycznej opieki niekiedy przez całe życie. Nie są znane przyczyny przedwczesnych porodów, ani metody diagnozowania ryzyka lub zapobiegania mu. Jedyne, co można zrobić, to skupić się na pomocy dzieciom i ich rodzicom. I nie chodzi tutaj tylko o dostęp do specjalistów, ale również o szeroko pojętą pomoc terapeutyczną i edukacyjną.

W Poznaniu działa Fundacja „Laboratorium marzeń”, która

w niedzielne popołudnie zaprosiła blisko stuosobową grupę na „Spacer dla wcześniaka”. Na Placu Mickiewicza zebrali się rodzice, dziadkowie, lekarze, terapeuci, położne i pielęgniarki oraz wcześniaki w różnym wieku i kondycji zdrowotnej. Wszyscy, zaopatrzeni w migocące, fioletowe balony, ruszyli w kierunku ratusza, by pokazać solidarność z tymi dziećmi, które walczą o zdrowie i życie, ale również, by uczcić pamięć tych które swą walkę przegrały.

Trasę przemarszu wyznaczyły podświetlone na fioletowo budynki Collegium Minus, Arkadii i Ratusza. Dodatkowo do fioletowego grona dołączyły Avenida, Nowy Bałtyk, Iglica Targowa i Stadion Miejski na Bułgarskiej. Dziękujemy, że byliście z nami w tym wyjątkowym dniu. Pamiętajcie na co dzień o wcześniakach, bo jak statystyki pokazują, jest to spora część naszego społeczeństwa.

DARIA KRZYSZKOWIAK



FOT (2X) DARIA KRZYSZKOWIAK



Wniewielkiej wsi Grońsko, położonej w województwie wielkopolskim w powiecie nowotomyskim w gminie Lwówek prężnie działa Warsztat Terapii Zajęciowej, prowadzony przez Polskie Stowarzyszenie na rzecz Osób z Niepełnosprawnością Intelktualną Koło Lwówek. 4 października w restauracji „Magdalenka” we wsi Bolewice uroczystie świętowano 15 lat działalności Warsztatu.

Były liczne gratulacje, upominki i płynące z serca życzenia. By Warsztat dalej się rozwijał i służył osobom z niepełnosprawnościami opieką, terapią i rehabilitacją. Jak doszło do utworzenia Warsztatu, opowiedziała Bożena Łopata, przewodnicząca PSONI Koło we Lwówku. Ona też przywitała licznie przybyłych na tę uroczystość gości, wśród których był między innymi Jan Filip

Libicki, Senator Rzeczypospolitej Polskiej.

WTZ na początku swoją siedzibę miał we wsi Konin, w budynku po dawnej szkole podstawowej. Pomieszczenie wymagało gruntownego remontu, a przede wszystkim wdrożenia dostosowań do potrzeb osób z niepełnosprawnościami. Kosztowało to wiele starań i czasu. Placówka rozpoczęła działalność 4 października 2004 roku. Tego dnia pierwsi uczestnicy pojawili się na zajęciach. Warsztat był przeznaczony dla 25 osób z niepełnosprawnościami ze wskazaniem do uczestnictwa w terapii zajęciowej.

Z czasem okazało się, że zapotrzebowanie osób z niepełnosprawnościami na uczestnictwo w zajęciach rehabilitacyjno-terapeutycznych jest dużo większe aniżeli liczba miejsc w placówce. Po-



Podziękowania od uczestników.

18 października odbył się VI Wielkopolski Rajd Integracyjny Osób Niepełnosprawnych „Rowerami i z kijkami po Wielkopolskim Parku Narodowym”, zorganizowany przez Specjalny Ośrodek Szkolno-Wychowawczy im. Janusza Korczaka w Mosinie przy wsparciu Powiatu Poznańskiego, Wielkopolskiego Parku Narodowego oraz Ośrodka Sportu i Rekreacji w Mosinie.

W imprezie udział wzięli zawodnicy z Warsztatu Terapii Zajęciowej w Kościanie, Ośrodka Szkolno-Wychowawczego im. Z. Tylewicza w Poznaniu, Domu Pomocy Maltańskiej w Puszczykowie, Domu Pomocy Społecznej w Kórniku, zespołów szkół w Głogowie, Krośnie i Bielawach oraz Specjalnego Ośrodka Szkolno-Wychowawczego im. J. Korczaka w Mosinie.

Start i meta znajdowały się na Stacji Turystycznej Osowa

Góra. Grupa nordic walking licząca 42 zawodników pokonała dystans 10 km. Grupa rowerowa, w której po raz pierwszy uczestniczył duet na tandemie, liczyła 34 zawodników, pokonując 18 km. Obie trasy przebiegały obok urokliwej Wyspy Zamkowej oraz po malowniczych szlakach Wielkopolskiego Parku Narodowego w słonecznych, jesienno-złotych barwach.

Imprezę otworzyła Bożena Mazur, dyrektor SOS-W w Mosinie i Anna Balcerek-Kałek, kierownik Referatu Oświaty, Promocji, Kultury i Sportu Urzędu Gminy Mosina. Gościem specjalnym był mistrz olimpijski Szymon Ziółkowski, który przeprowadził rozgrzewkę.

Po przekroczeniu mety każdy zawodnik otrzymał unikatowy medal. Pamiątkowe dyplomy i drobne upominki wręczali przedstawiciele Wielkopolskiego Parku Narodowego: Rafał Kurczewski, Małgorzata Brę-

15 LAT WARSZTATU TERAPII ZAJĘCIOWEJ W GROŃSKU

„Uczą nas doświadczania radości...”



Pełen radości jubileuszowy taniec.

jawiła się więc inicjatywa znalezienia większej siedziby. Z pomocą przyszedł Urząd Miasta i Gminy we Lwówku – WTZ otrzymał od Urzędu budynek po szkole w Grońsku. W nowej siedzibie Warsztat funkcjonuje od 2016 roku. Obejmuje wsparciem 35 uczestników.

Zajęcia są prowadzone w następujących pracowniach: gospodarstwa domowego i kompetencji społecznych, komputerowo-in-

toligatorskiej, krawiecko-tekacko-hafciarskiej, wiklinarsko-ogrodniczej, stolarskiej, plastyczno-artystycznej i terapeutyczno-edukacyjnej. Osoby z niepełnosprawnościami każdego dnia uczą się samodzielności, doskonalą swoje talenty, integrują się z lokalną społecznością poprzez udział w różnego rodzaju festynach, spotkaniach i wydarzeniach kulturalnych.

– Osoby z niepełnospraw-

nością intelektualną uczą nas doświadczania radości. Pokazują jak niezwykle siły ukryte są w człowieku. Udowadniają też, że niepełnosprawność nie zabiera talentu, ambicji, pasji i marzeń. Człowiek z niepełnosprawnością intelektualną trochę inaczej mówi, trochę wolniej myśli, ale tak samo się smuci i kocha. Niepełnosprawni odkrywają przed nami ważne tajemnice, wartości i prawdziwy sens życia – mówiła B. Łopata.

Uroczystość nie mogłaby się odbyć bez poruszających występów i prezentacji tanecznych uczestników WTZ. Na tę okoliczność przygotowali między innymi przedstawienie teatralne pod tytułem: „Warsztatowy pociąg”. Goście mogli zobaczyć i przekonać się, jak ważne to dla nich miejsce oraz jaką radość sprawia osobom z niepełnosprawnościami kontakt z innymi.

KAROLINA KASPRZAK



Bożena Łopata, przewodnicząca PSONI Koło Lwówek z podarunkiem od uczestników.

FOT. (3X) ARCHIWUM WTZ GROŃSKO

W złotych barwach jesieni

czewska, Waldemar Demuth oraz dyrektor SOS-W w Mosinie Bożena Mazur.

Na sportowców czekało ognisko i gróchówka. W ramach ak-

cji prowadzonej przez Szymona Ziółkowskiego „Lekkoatletyka dla każdego” uczestnicy rajdu mogli zmierzyć się w konkurencjach pchnięcia kulą oraz rzu-

tu oszczepem, za co otrzymali medale i zdjęcia z autografem.

Impreza odbyła się pod patronatem Starosty Poznańskiego Jana Grabkowskiego. Dziękuję-

my uczestnikom, wolontariuszom, organizatorom za miłą atmosferę i wspólnie spędzony czas.

ANNA SKORCZYK



FOT. (2X) ARCHIWUM SOS-W W MOSINIE

Pisanie ma moc!

Rok 2019 wiąże się w moim przypadku z rozpoczęciem pisania artykułów do miesięcznika „Filantrop Naszych Czasów”. Odwiedzając podczas ostatniej sesji egzaminacyjnej Bibliotekę Uniwersytetu Opolskiego trafiłem na to czasopismo. Przejrzałem miesięcznik skrupulatnie, zaintrygowały mnie artykuły napisane przez osoby z niepełnosprawnościami. Rzadko zdarza się, aby to one same publikowały własne teksty.

Zazwyczaj w ich imieniu wypowiadają się eksperci danej dziedziny. Kto może lepiej powiedzieć o niepełnosprawności niż człowiek, który doświadcza jej każdego dnia?

Postanowiłem spróbować napisać artykuł. Przygotowałem materiał na temat sytuacji mojej rodziny w latach dziewięćdziesiątych. Napisałem o moich rodzicach, o siostrze oraz o tym, jak wiele wysiłku włożyli moi najbliżsi, bym mógł osiągnąć swoje cele: zdobyć wykształcenie, prawo jazdy, rozpocząć staże zawodowe.

Pisanie, prócz gratyfikacji finansowej, daje mi możliwość wyrażenia własnych myśli, podzielenia się z osobistymi doświadczeniami, pomaga także uwierzyć w siebie. Czy moje artykuły są ciekawe i interesujące? O tym niech zdecydują czytelnicy.

Pisanie ma również moc terapeutyczną. Zachęcam każdego do dzielenia się własnymi przemyśleniami na łamach miesięcznika „Filantrop”. Fakt publikacji własnego artykułu daje mnóstwo satysfakcji. Jeśli opublikowany tekst się podoba czytelnikom, wzrasta poczucie własnej wartości, czujemy się wtedy spełnieni i szczęśliwi. To utwierdza nas w przekonaniu, że mimo ograniczeń spowodowanych niepełnosprawnością warto żyć, pokonywać bariery i realizować marzenia. Życzę wszystkim owocnego pisania.

KRYSTIAN CHOLEWA



Marek Kalbarczyk
WARSZAWA

Niniejsze refleksje nie są zapisem moich osobistych przygód, a jedynie zastosowałem taką formę literacką. To, co tutaj napisałem, dotyczy jednak wielu niewidomych, a z pewnością czasami i mnie. Zapraszam na przejażdżkę samochodem, w którym ktoś inny jest za kierownicą, a niewidomy „pasażeruje” obok.

Uf, jak miło usiąść na właściwym miejscu i kierować samochodem tak, jak nam się podoba, a nie siedzieć na prawo od kierowcy i czuć się dosyć byle jak! Od z górą stu lat trwa promocja przemysłu motoryzacyjnego, co sprowadza się do promocji modelu życia opartego na posiadaniu własnego auta. Z czasem ugruntowała się opinia, że każdy musi mieć swoje. Musi? No dobrze, nie musi, tyle że jeśli go nie ma, nie jest w stanie sprostać różnym codziennym wymaganiom, a codzienne życie jest trudniejsze niż w przeciwnym razie. Gdy mamy się ruszyć z domu do miejsca, do którego za pośrednictwem publicznej komunikacji łatwo dotrzeć – w porządku. Wychodzimy wtedy z domu, docieramy do przystanku autobusowego, tramwajowego, a czasem nawet kolejowego, czekamy na przewoźnika i wsiadamy, gdy przyjedzie. Kiedy jednak jest to efektywne? Kiedy miejsce, do którego zmierzamy, znajduje się w pobliżu przystanku, na którym wysiadziemy. W innym przypadku musimy się przesiadać, a więc czekać na kolejny środek transportu, by na końcu podróży przejść pieszo do docelowego miejsca. Właśnie dlatego sieć komunikacyjna w miastach i poza nimi musi być dobrze zaprojektowana i kompletna. Niestety, nie jest. Ogromna większość obywateli kupuje samochody i nie wyobraża sobie życia bez nich. Co więc z nami – niewidomymi?

Niewidomi nie żyją w odezwaniu od uwarunkowań, którym podlegają wszyscy. Musimy kierować się tymi samymi zasadami, prawami i okolicznościami. Tymczasem w konfrontacji z otaczającą nas rzeczywistością brak wzroku nie poprawia naszego statusu i niczego nie ułatwia. Przeciwnie – utrudnia, a wiele wymagań jest dla nas bardziej uciążliwych niż

dla osób pełnosprawnych. Kiedy oni uważają, że dotarcie do celu publiczną komunikacją jest trudne i wymaga własnego samochodu, tym bardziej możemy narzekać my. Nie lubimy przecież skomplikowanych dróg prowadzących do przystanków, przesiadania się i docierania do celu piechotą. Każdy szczegół wpływa na nasze zmęczenie. A utrudnień jest tak dużo, że wolimy pozostać w domu i w ogóle się nie ruszać. Wielu niewidomych nie decyduje się na ryzyko związane z samodzielnym poruszaniem się na zewnątrz, po tak zwanym mieście.

Trudno się dziwić, że i nam marzyłoby się mieć własne auto. Chcieć mieć, to zrozumiałe, ale przecież nie zasiadziemy za kierownicą, by osobiście kierować! Na czym więc polega nasze posiadanie auta, gdy już je mamy? Jak się nam nim jeździ? Co robimy, gdy w nim siedzimy i jak się czujemy, gdy za kierownicą jest ktoś inny, a my na prawo od niego? Pytania te są zasadne, gdy uwzględnimy fakt, że samochód w wielu kręgach i przez długi czas był wskaźnikiem statusu właściciela. Masz samochód – jesteś kimś. Dobry samochód – jesteś jeszcze ważniejszy. Nie masz go – jesteś biedny, może leniwy i nieudacznik. Nie masz go, to pewnie nie umiesz pracować, nie nadajesz się, nie jesteś potrzebny innym. Oczywiście, należy zwalczać takie wręcz prostackie rozumowanie, ale tu i tam, wtedy lub kiedy indziej, wyziera spod powierzchni społecznych procesów i uwarunkowań. Na szczęście nie wszyscy poddają się takim kryteriom, jednak wielu im podlega i reaguje na nie różnymi zachowaniami i decyzjami. Najlepiej nie dyskutować o ich słuszności, lecz po prostu kupić samochód, gdy tylko to możliwe. A niewidomi?

Kolejną ważną kwestią jest poczucie wolności wynikające z faktu, że w podróży to kierowca decyduje o losie swoich pasażerów. Pojedzie gdzie chce i jak chce, a oni muszą to zaakceptować. Kierowca rządzi! Gdy na dodatek nie jest dobrze wychowany, będzie się z tym władztwem obnosił. Niektórzy dają do zrozumienia, że to oni są tu panem. A niewidomi?

Bycie pasażerem to nieuchronne poddanie się czyjejś kontroli. Pasażer jedzie i ma do wyboru: korzystać z usług kierowcy i zgadzać się na wiele, albo unikać wyjazdów na miasto. Widzący bez prawa jazdy

mogą sobie realnie marzyć i planować zmianę ról. Wystarczy pójść na kurs i zdać egzamin. A my?

Określenie „niewidomi” to jedynie specyficzny dla naszego środowiska skrót. Chodzi również o ludzi słabowidzących, a nawet wszystkich, którzy nie mogą mieć prawa jazdy, ponieważ z jakichś powodów nie są w stanie kierować samochodem. Cała ta grupa obywateli jeździ więc na prawo od kierowcy! Mało tego – jest poza ośrodkiem dowodzenia. Czy osoby, które nie mają możliwości wpływania na bieg wydarzeń, są szanowane? Okazuje się, że jest z tym poważny kłopot. Proszę się nie oburzać na te słowa i nie mówić, że w dobrych stosunkach kierowcy konsultują wszystko z pasażerami. Trudno zaprzeczyć, gdy weźmie się pod uwagę osoby empatyczne, kulturalne, dobrze wychowane. Trudno też zaprzeczyć, że wiele osób jest innych. Niby nic, ale w różnych sytuacjach niewidomy pasażer nie wie, gdzie się znajduje, nie ma nic do gadania, którądy jechać, a co najgorsze – jak! To ostatnie może mieć największe znaczenie, bo wielu kierowców lubi docisnąć pedał gazu i przekraczać dopuszczalną prędkość nawet o 50 kilometrów na godzinę. Jak wtedy czuje się pasażer, który nie wsiadłby do tego auta, gdyby wiedział, że tak będzie? Niewidomy pasażer może nawet nie zdawać sobie sprawy, że tak pędzą.

Dosyć tych ogólnikowych dywagacji. Czas na konkrety. Wsiadłem do samochodu, którego jestem właścicielem i czekam na kierowcę. Kto nim będzie? Trwała burzliwa dyskusja, kto może ze mną pojechać. Wszyscy są zajęci, więc nikt nie chce się zdecydować. Ktoś jednak musi. Na kogo trafiła? Wszystko jedno! Niech się nazywa po prostu kierowcą. Wychodzę wcześniej, otwieram drzwi, wsiadam, nie zamykam drzwi, bo w środku duszno i przesadnie pachnie samochodem. Czekam, ale nie narzekam. Po jakimś czasie wyłania się z klatki mój kierowca, wsiada, zamykamy drzwi i ruszamy.

– Gdzie więc jedziemy? – to kierowca.

– No, do centrum.

– Podaj adres, to wpiszę go w GPS.

Podaję.

– Mamy to. GPS proponuje dwie trasy – mówi on.

Na prawo od kierownicy



FOT. ARCHIWUM AUTORA

– Jakie? – pytam.

– Wszystko jedno, już wybrałem – odpowiada kierowca. Wybrał!!!

– Jakie jednak proponował? – pytam.

– Daj spokój, teraz już nie wiem, ale to przecież bez różnicy.

– Niekoniecznie. Mam na mieście parę innych spraw, które czekają od jakiegoś czasu i być może na którejś z tych tras był punkt, do którego i tak muszę kiedyś dotrzeć – wymądrzam się.

– No dobrze. Teraz wybrałem – i tu mój kierowca opowiada pokrótce, którędy będziemy jechać, a ja wpadam na pomysł, że mamy po drodze coś ważnego, gdzie można przy okazji wpaść i mieć to z głowy. Wtedy nie będzie trzeba jechać tam kiedyś indziej, osobno, co wymagałoby kolejnej dyskusji, kto ma czas i może pojechać.

– To wpadnijmy..., bo dostałem od nich pismo, by coś wyjaśnić.

– No, ale ja nie za bardzo mam czas.

– To jest po drodze, a sprawa zabierze z pięć minut – uspokojałam.

– No dobrze, pojedźmy – zgadza się.

Jedziemy! Spiesz się! Czuję

to na zakrętach, gdzie trochę za mało przyhamowuje oraz gdy za szybko przejeżdża progi zwalniające. Samochód skacze przesadnie, a z nim moja głowa. Nic to, nie będę przecież ciągle marudził. Wreszcie jednak tak przesadził, że pytam:

– Hej tam, ile właściwie mamy na godzinę?

– Niedużo.

– Oj, chyba dużo więcej niż wolno.

– No tylko parę kilometrów – odpowiada, a ja wiem, że zamiast 50 mamy pewnie z 80.

– Nie wolno się spieszyć – pocuczam.

– Pewnie, tylko jak inaczej zdążyć ze wszystkim?

Zajeżdżamy do miejsca, o którym była mowa, szybko wpadamy z auta, załatwiamy sprawę, ponownie wsiadamy i jedziemy.

– Wiesz co, ja też coś załatwię, bo teraz wpadło mi do głowy, że będziemy koło..., a mam tam coś odebrać – wpada na rozsądny pomysł kierowca. To oczywiście, że zawsze należy działać sprytnie. Zamiast organizowania kilku wypraw, załatwić wszystko za jednym razem.

– Dobrze – odpowiadam. Jak mam się nie zgodzić, gdy robi mi przysługę, wiezie do celu, a nawet zatrzymał się dla mnie

po drodze. Dojeżdżamy do tego drugiego miejsca.

– Mam to. Zaczekaj na mnie, zabiorę to, co na mnie czeka i jedziemy dalej.

Wyszedł, a ja zostałem. Rany, zapomniałem przypomnieć, że powinien zostawić kluczyki. Drzwi samochodu i okna zamknięte, zaraz zrobi się duszno – latem najpierw gorąco, a potem bardzo gorąco. Bez kluczyków nie otworzę szyby w oknie, a drzwi w nieznanym mi miejscu nie lubię otwierać. Nie za bardzo wiem gdzie jestem, bo zapomniał mi powiedzieć. Siedzę więc grzecznie i czekam. Na szczęście trwało to krótko i jedziemy dalej. Gdyby jednak się przedłużyło, gdybym nawet miał kluczyki i otworzył okno, nie mógłbym włączyć radia. Niestety, nowoczesne radio to tylko bardzo miła w dotyku, gładka, prostokątna powierzchnia, na której brakuje klawiszy i potencjometrów. Są jedynie pola dotykowe. Jako niewidomy mogę sobie dotykać co chcę, tyle, że nic z tego nie wynika. Nieraz próbowałem i zamiast włączyć radio, włączałem coś zupełnie innego. Trzymam więc ręce przy sobie i ratuję się smartfonem. Och, jak dobrze mieć takie zabezpieczenie. Włączam radio albo odtwarzacz i słucham a to audycji, a to książki. To jednak nie jest element auta, ani zasługa mojego kierowcy.

Czasem siedzę w samochodzie i czekam, okna zamknięte, duszno ponad miarę, a ja powoli zaczynam myśleć o świecie otwartym dla niewidomych. Miał być, ale czy jest? Nagle ktoś krzyczy na zewnątrz. Nie wiem o co chodzi, bo nie rozumiem słów. Myślę, że to nie do mnie, gdy ten ktoś wali pięścią w szybę moich prawych drzwi. Teraz mam kłopot. On najwyraźniej chce coś ode mnie. „Otworzyć okno, czy nie?” Och, zapomniałem – przecież nie mam kluczyków i elektronika samochodu jest wyłączona. Mogę jedynie klamką otworzyć drzwi. „Więc co – otworzyć, czy nie?”

Facet wali pięścią po raz drugi i głośno do mnie mówi:

– Czy pan nie rozumie, kiedy do pana mówię? Nie ma pan prawa tu stać, więc proszę odjechać.

Odjechać??? A niby jak! Co mam robić? Skoro mówi o prawie, chyba nie jest jakimś chuliganem! Otwieram drzwi i odpowiadam:

– Dlaczego nie mam prawa tu stać?

– Nie będę tego panu tłumaczył. Proszę się stąd zbierać i tyle.

Uf, to dopiero heca.

– Niestety, nie jestem kierowcą, więc nie mogę odjechać. W końcu jak pan widzi siedzę na miejscu pasażera.

– No to niech pan się na chwilę przesiądzie i przejedzie łaskawie te dwa, trzy metry w lewo!

No, no, nie można sądzić, że jest mi miło. Co teraz? Mam mu powiedzieć, że jestem niewidomy, czy unieść się honorem, zamknąć drzwi i pokazać, że jego nakaz mam w nosie?

– Proszę tak nie wykrzykiwać, bo dobrze słyszę, natomiast nie do końca widzę, bo jestem niewidomy. Nie przesiadę się więc i nie przejadę tych dwóch, trzech metrów.

Zatkąło go. Może chciał coś dopowiedzieć, ale wraca mój kierowca, porozumiewają się i wyjaśniają o co chodzi.

Dojeżdżamy do celu, załatwiamy sprawę i wracamy do domu. Po drodze toczą się różne sprawy, a na żadną z nich nie mam wpływu, chyba że zamrudzę i do czegoś się uprę. Wolę jednak ustępować, bo znam swoje miejsce w szeregu. Być niewidomym to jedna trudność, marudzić to kolejne nieszczeście. Kto lubi marudzących niewidomych? Lepiej tego unikać, a to oznacza, że musimy się zgadzać na o wiele więcej niż chcemy.

W przypadku naszego własnego auta nie mamy kontroli nad jego czystością, nad tym, co wozimy w bagażniku, z jaką kulturą jedziemy, jak postrzegają nas inni uczestnicy ruchu, a nawet jaką mamy w środku temperaturę i duchotę. Najlepiej więc być niewidomym poza własnym samochodem, w którym nasza suwerenność jest ograniczona do krzesła na prawo od kierowcy. Ale czy da się zrezygnować z motoryzacyjnych wygód?



Monika
Janc
POŁAJEWO

Życie wymaga marzeń

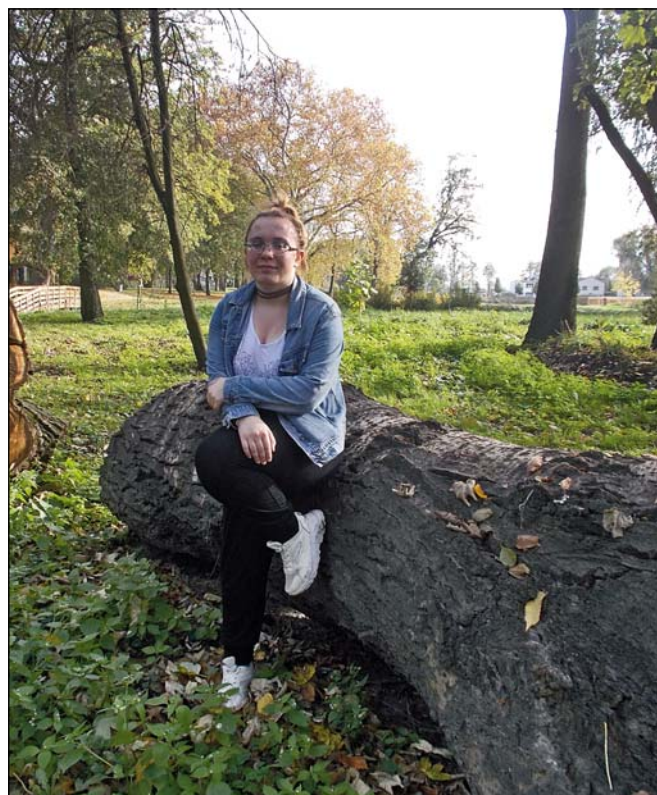
Szesnastoletnia Dominika SBliga z Połajewa to dziewczyna z dużą krótkowzrocznością i umiarkowanym stopniem niepełnosprawności. Mimo wielu bolesnych doświadczeń życiowych nie poddaje się. Jest uczennicą I klasy w Zespole Szkół Ponadgimnazjalnych im. Józefa Noji w Czarnkowie, gdzie przygotowuje się do zawodu sprzedawcy. Zawsze chętnie pomaga innym. Jej pasją jest taniec i śpiew. Lubi jeździć na rolkach, łyżwach i konno. Chciałaby wyjechać do Kenii, poznać tamtejsze życie, pracować jako wolontariuszka i napisać o tym książkę.

Mieszka z rodzicami Violetą i Grzegorzem w Połajewie oraz z obłożnie chorą mamą Grzegorza – Stefanią. Narodziny Dominiki były dla rodziców wielką radością. Zachwycali się każdym jej uśmiechem, pierwszym krokiem i wypowiedzianym słowem. Ale jej narodziny postawiły ich przed niemałym wyzwaniem – oboje są osobami z niepełnosprawnością. Grzegorz ma epilepsję i jest po kilku operacjach okulistycznych, dzięki którym uratowano mu wzrok. Pisałam o nim w „Filantropie” z maja 2018 roku. Nieżyjąca już Violeta chorowała na nerki i też epilepsję. Rodzinę wspierali najbliżsi, przyjaciele i znajomi. Dzięki nim wierzyli, że dadzą radę. Wielokrotnie spotykałam szczęśliwych małżonków spacerujących z Dominiką w połajewskim parku. Dziewczynka rosła i rozwijała się prawidłowo,

jednak ze względu na możliwość dziedziczenia po rodzicach choroby wzroku i nerek od momentu narodzin znajduje się pod kontrolą specjalistów.

Uczęszczała do „zerówki” i Szkoły Podstawowej im. Arkadego Fiedlera Połajewie. Dobrze się uczyła, lubiła towarzystwo innych dzieci. Była radosna i pełna energii. Niestety, okazało się, że ma poważną wadę wzroku – na prawe oko ma minus 10 dioptrii, na lewe – minus 13. Przy tak dużej wadzie wzroku zagraża odklejenie się siatkówki. Mimo to starała się korzystać z życia tak jak rówieśnicy. Kochała zabawy i spacerować z rodzicami.

Niestety, nagła śmierć Violety 2 czerwca 2007 roku nieodwracalnie zmieniła życie Grzegorza, niespełna 4-letniej Dominiki i babci Stefanii. Mama zmarła podczas pierwszych dializ, gdy nerki przestały pracować. Swoją pomoc zaoferował między innymi Czesław – brat Stefanii, który mieszkał z nimi od 2007 roku do wiosny 2019. W pomoc zaangażowały się między innymi ciotce Magdalena i Ela oraz Piotr wujek. Niestety, nikt wciąż nie może zastąpić Dominice matki. Potrzebowała matczynej miłości, wsparcia i obecności w swoim życiu obojga rodziców zarówno jako małe dziecko i później nastolatka. Bolesne przeżycie utraty matki sprawiło, że stała się osobą wycofaną i odrzuconą



Dominika SBliga.

FOT. (2X) MONIKA JANC

przez rówieśników. Na pewien czas straciła radość życia, wiarę we własne możliwości i nadzieję na szczęśliwe życie.

Nie uległa jednak, walczy o siebie. Gdy wiosną wyprowadził się Czesław, więcej obowiązków spadło na barki ojca Grzegorza, ale radzi sobie z nimi dobrze. Dominika więcej angażuje się w prace domowe. Uczy się wykonywania podstawowych prac: sprzątanía, gotowania, pieczenia ciast. Pomagają jej w tym Grzegorz i ciotka Magdalena. We wrześniu tego roku rozpoczęła naukę w zawodzie sprzedawca w Zespole Szkół Ponadgimnazjalnych im. Józefa Noji w Czarnkowie. Lubi tę szkołę. Praktyki zawodowe odbywa w sklepie Wielobranżowym „Jedynka”, należącym do Gminnej Spółdzielni „Samopomoc Chłopska” w Połajewie. Zmiana szkoły poznanie nowych kolegów i koleżanek sprawiło, że spojrzała bardziej optymistycznie w przyszłość. Stała się dziewczyną otwartą, chętną do pomocy, nauki, rozmowy i żartów. W nowej szkole inicjuje działalność społeczną

na rzecz chorych i ubogich dzieci. Podczas naszego spotkania opowiadała o swoich marzeniach i planach. Urzekło mnie jej zdecydowanie i wytrwałość w dążeniu do celu.

Dominikę powinien poznać każdy, kto doświadcza poważnych problemów życiowych, ma wiele dylematów i nie potrafi uwolnić się od złych myśli i poczucia beznadziei.

– Gdy skończę szkołę, chciałabym wyjechać do Afryki i zobaczyć na własne oczy, jak żyją tam ludzie – mówi Dominika. – Może znajdę jakiś sposób, aby im pomagać. Warto marzyć, bo czym by było życie bez marzeń. Wierzę, że się spełnią.

Niestety, przeszkodą w realizacji wyjazdu na misję może okazać się dysfunkcja wzroku, ponieważ do Centrum Formacji Misyjnej w Warszawie na ul. Byszewskiej 1 przyjmowane są osoby z dobrym zdrowiem. Dominika jest świadoma przeszkód, które mogą ją napotkać, ale nie zamierza rezygnować z realizacji swoich marzeń.



Dominika z ojcem Grzegorzem.

Boccia rozpędzona jak kula śnieżna

17 listopada zakończył się dwudniowy finałowy turniej Mistrzostw Boccia w Krakowie. Przypieczętował całoroczne zmagania polskich boccistów o laur czempiona w każdej z 5 klas sportowych. W zawodach wystartowało 43 zawodników z 16-tu klubów sportowych z całej Polski. Gromadzili oni wcześniej cenne punkty rankingowe startując w 3 turniejach Polskiej Ligi Bocci, które odbyły się w tym roku w Wągrowcu, Konopiskach i Głogowie. Suma tych wszystkich punktów z krakowskimi łącznie wyłoniła Mistrza Polski Bocci 2019.

Historia bocci w Polsce toczy się tak szybko, że organizatorom umknęłaby ważna rocznica. Otóż w ostatniej chwili zorientowali się, że krakowskie mistrzostwa są już 10-tymi z kolei. Dobry los sprawił, że na ten jubileusz lepszego miejsca w Polsce niż królewski Kraków nie można było wybrać. Turniej rozegrany został w imponującej Karcher Hali Cracovia, Centrum Sportu Niepełnosprawnych. Patronat nad mistrzostwami objął prezydent Krakowa Jacek Majchrowski. Wartością dodaną krakowskiego finału była obecność nie tylko barwnego lajkonika, ale przede wszystkim licznej grupy studentów AWF-u, którzy mieli okazję przyrzeć się z bliska tak wartościowej sportowo i rehabilitacyjnie dyscyplinie, jaką jest boccia.

Turniej obfitował jak zawsze w momenty wielkiej radości, a nawet euforii, ale także nieodłącznego od nich sportowego zawodu. Takim zawodem całej sportowej rodziny Polskiej Bocci był brak kwalifikacji polskiej Pary BC3 (Edyta Owczarz z asystentką Edytą Gałęziowską i Damianem Iskrzycki z Dariuszem Borowskim) na przyszłoroczne Igrzyska Paraolimpijskie. Niestety, niedawny start w World Open w Portugalii decydujący o kwalifikacji nie przyniósł oczekiwanego awansu – zabrakło bardzo niewiele. Marzenie o paraolimpijskim



debiucie „Polskiej Bocci” musimy odłożyć w czasie. Wielki sport nauczył polskich reprezentantów jeszcze raz wielkiej pokory, ale i cierpliwości w dążeniu do najwyższych celów. Mistrzostwa Polski symbolicznie zamknęły także czteroletni okres starań o start Polskich boccistów w Tokio, ale równocześnie zaczęły nowy, długi i zapewne tak samo pracowity. Polska Liga Bocci 2020 powinna być wstępem w walce o awans do Igrzysk Paryż 2024. Zmodyfikowana Liga ruszy, o ile Związkowi uda się pozyskać dofinansowanie dotychczasowych patronów: PFRON i Ministerstwa Sportu i Turystyki.

Boccia jest najszybciej rozwijającym się sportem paraolimpijskim na świecie i także w kraju. W Polsce rozwijana jest od 1992 roku. Przez ponad ćwierć wieku, jak kula śnieżna rozpędza się i przybiera kształty, jakich nikt na początku jej historii nawet nie był stanie sobie wyobrazić. Polski Związek Bocci jest członkiem BISFed (światowej organizacji) i Polskiego Komitetu Paraolimpijskiego. Od 2010 roku rozgrywane są Mistrzostwa Polski, reprezentacja narodowa startuje w Mistrzostwach Świata, Europy i walczy o



FOT. (2X) POLSKABOCCIA

kwalifikacje do Igrzysk. Organizujemy w Polsce od lat poważne turnieje międzynarodowe pod auspicjami BISFed, najlepsi światowi fachowcy przyjeżdżają do Polski szkolić kadry instruktorskie i zawodników, system treningów obejmuje 24 organizacje w całym kraju, jesteśmy beneficjentem programów finansowych Ministerstwa Sportu i Turystyki i PFRON. „Polska Boccia” rośnie w siłę.

Zawody zorganizował Polski Związek Bocci www.pol-

skaboccia.pl we współpracy z miastem Krakowem i Fundacją „Szkoła bez Barrier” na rzecz Edukacji Dzieci i Młodzieży ze Sprzężonymi Niepełnosprawnościami w Krakowie. Mistrzostwa współfinansowało Ministerstwo Sportu i Turystyki oraz Państwowy Fundusz Rehabilitacji Osób Niepełnosprawnych. Nagrody ufundował m.in. Polski Komitet Paraolimpijski.

ANDRZEJ MACIEJEWSKI
CZŁONEK ZARZĄDU PZBOCCI
IKSON GŁOGÓW

MINEŁO ĆWIERĆWIECZE

Pismo, które pozwala



Gratulacje składa Jan Filip Libicki, senator RP

Recytacją twórczości literackiej osób z niepełnosprawnościami, występami wokalnymi uczestników warsztatów terapii zajęciowej oraz prezentacją ich prac plastycznych podsumowano ćwierćwiecze wydawania miesięcznika „Filantrop Naszych Czasów”, zwanego w podtytule „Pismem Ruchu Twórczego Osób Niepełnosprawnych”. Na łamach naszego czasopisma systematycznie publikowane są teksty literackie, dziennikarskie, prace plastyczne i fotografie autorstwa osób z różnymi niepełnosprawnościami.

Wydarzenie pod tytułem: „25 lat wydawania miesięcznika „Filantrop Naszych Czasów”” zostało zrealizowane przez Fundację Pomocy Osobom Niepełnosprawnym „Filantrop” w ramach zadania publicznego, finansowanego ze środków Powiatu Poznańskiego. Było okazją do podsumowania twórczych dokonań osób

z różnymi niepełnosprawnościami – uczestników warsztatów terapii zajęciowej oraz indywidualnych autorów publikujących w „Filantropie” swoje własne teksty, artystów wyrażających własne odczucia za pośrednictwem dzieł plastycznych, fotograficznych i prezentacji wokalnych.

W uroczystość, zorganizowaną 22 listopada w restauracji „Rycerska” w Poznaniu, wpisała się również premiera książki pod tytułem: „Z genetycznym wyrokiem. Opowieści o moim życiu”, autorstwa Tomasza Przybysza. Książka ta, wydana przez naszą Fundację, jest niezwykle świadectwem walki z chorobą zwaną postępującym kostniejącym zapaleniem mięśni – rzadkim schorzeniem genetycznym, które powoduje, że mięśnie zamieniają się w kości.

„Bez własnego piśmiennictwa osób niepełnosprawnych, bez własnej literatury, własnego obrazu rzeczywistości,



Refleksjami na temat publikowania swojej twórczości w miesięczniku „Filantrop Naszych Czasów” dzieli się Marek Kalbarczyk, prezes Fundacji „Szansa dla Niewidomych” w Warszawie, założyciel firmy „Altix”, zajmującej się dystrybucją oprogramowania dla osób z dysfunkcjami wzroku.



Podziękowania za możliwość publikacji w miesięczniku „Filantrop Naszych Czasów” składają uczestnicy Warsztatu Terapii Zajęciowej w Swarzędzu, prowadzonego przez Stowarzyszenie Przyjaciół Dzieci Specjalnej Troski imienia Leszka Grajka w Swarzędzu.

WYDAWANIA „FILANTROPA”

rozumieć innych



Anna Skupień, dyrektor Oddziału Wielkopolskiego Państwowego Funduszu Rehabilitacji Osób Niepełnosprawnych odczytuje list gratulacyjny od Marleny Małąg, Ministra Rodziny, Pracy i Polityki Społecznej.

trudno byłoby mówić o tworzeniu jednej, zintegrowanej ludzkiej wspólnoty. Dobra literatura pozwala rozumieć innych” – zaznaczył Marcin Bajerowicz, przewodniczący Zarządu Fundacji „Filantrop”, pomysłodawca i inicjator utworzenia naszego miesięcznika.

Za całokształt działalności zawodowej i społecznej, w szczególności za realizację zadań mających na celu podnoszenie świadomości mieszkańców województwa wielkopolskiego na temat potrzeb możliwości i osiągnięć osób z niepełnosprawnościami, otrzymał Odznakę Honorową „Za zasługi dla województwa wielkopolskiego”. Odznaczenie, w imieniu Samorządu Województwa Wielkopolskiego, wręczył Grzegorz Grygiel, dyrektor Regionalnego Ośrodka Polityki Społecznej w Poznaniu.

Przypomnijmy, że inicjatywa wydawania „Filantropa” zro-

dziła się w 1994 roku w Dębnie koło Jarocina, podczas tworzenia w tej miejscowości domu dla bezdomnych. Od tego czasu czasopismo służy rehabilitacji społecznej osób z niepełnosprawnościami, prezentuje ich twórcze dokonania poszerzając wiedzę szerokiego grona czytelników w temacie potrzeb, oczekiwań i możliwości twórczych ludzi z różnego rodzaju dysfunkcjami. Wskutek tego zmniejszają się bariery mentalne, rośnie wrażliwość i świadomość społeczna.

„Pozostając pod ogromnym wrażeniem dokonanych przez redakcję czasopisma oraz Fundacji Pomocy Osobom Niepełnosprawnym „Filantrop”. Długo trzeba by wymieniać osiągnięcia w zakresie realizowania społecznej integracji, uwrażliwiania na krzywdę drugiego człowieka oraz budowania szerokiej koalicji wsparcia na rzecz osób poszkodowanych przez zły los czy chorobę. Z całym przekonaniem mogę stwierdzić, że aktywność, jaką kon-



Wyrazy uznania dla całego zespołu redakcyjnego miesięcznika „Filantrop Naszych Czasów” od Antoniego Kalisza, członka Zarządu Powiatu w Poznaniu.



Grzegorz Grygiel, dyrektor Regionalnego Ośrodka Polityki Społecznej w Poznaniu wręcza, w imieniu Samorządu Województwa Wielkopolskiego, Odznakę Honorową „Za zasługi dla województwa wielkopolskiego”.

sekwentnie i wytrwale prowadzi Państwo od ćwierćwiecza, jest godna najwyższego uznania” – napisała w liście gratulacyjnym Marlena Małąg, Minister Rodziny, Pracy i Polityki Społecznej.

List gratulacyjny od Ministra odczytała Anna Skupień, dyrektor Oddziału Wielkopolskiego PFRON. Wyrazy uznania i gratulacje składali także: Jan Filip Libicki, Senator Rzeczypospolitej Polskiej, Antoni Kalisz, członek Zarządu Powiatu w Poznaniu, Zygmunt Jeżewski, przewodniczący Powiatowej Rady Rynku Pracy, licznie zebrani przedstawiciele organizacji pozarządowych, rodzice i opiekunowie osób z niepełnosprawnościami, a przede wszystkim sami niepełnosprawni, dla których „Filantrop” stał się ważnym medium, dzięki któremu mogą mówić całemu społeczeństwu o swoich dramatach i sukcesach, o problemach w dostępie do rehabilitacji i osiągnięciach w różnych dziedzinach życia zawodowego i społecznego.

dalszy ciąg na str. 26

Pismo, które pozwala rozumieć innych

dalszy ciąg ze str. 24 i 25

Niejednokrotnie są to słowa, które krzyczą. O podmiotowe traktowanie, godność, poszanowanie prawa do samostanowienia o sobie.

Uroczystość wspianale prowadził Ireneusz Lesicki, na co dzień nauczyciel w Zespole Szkół nr 109 w Poznaniu-Kiekrzu. Wystąpili wokaliści z Warsztatu Terapii Zajęciowej w Owińskach, prowadzonego przez Wielkopolski Związek Inwalidów Narządu Ruchu – Anita Krzymieniewska i Jarosław Trep to oraz wokaliści z WTZ w Konarzewie, prowadzonego przez Stowarzyszenie na rzecz Osób Niepełnosprawnych „Promyk” – Monika Andrzejewska i Mikołaj Lam-

bryczak. Uczestnicy wydarzenia mogli obejrzeć wystawę prac plastycznych Wirginii Kaźmierskiej, uczestniczki WTZ „Promyk” w Otuszu, a także świecę wykonaną przez uczestników WTZ w Owińskach.

W holu prezentowane były archiwalne i bieżące wydania miesięcznika „Filantrop”. Każdy mógł zobaczyć i dotknąć poszczególne wydania miesięcznika, aby przekonać się jak zmieniało się czasopismo w ciągu 25 lat. Najpierw były skromne, 16 stronicowe egzemplarze, a obecnie „Filantrop” liczy 48 stron i cały czas się rozwija prezentując bogato ilustrowane treści. Jest to możliwe dzięki wsparciu finansowemu PFRON i Powiatu Po-

znańskiego, za co serdecznie dziękujemy.

ANDRZEJ ROSSA



Michał Ogoniak, stały autor „Filantropa”, ze specjalnie przygotowaną na tę okoliczność okładką czasopisma.



Śpiewa Mikołaj Lambryczak, uczestnik Warsztatu Terapii Zajęciowej w Konarzewie, prowadzonego przez Stowarzyszenie na rzecz Osób Niepełnosprawnych „Promyk” w Komornikach.



Występy wokalne w wykonaniu uczestników Warsztatu Terapii Zajęciowej w Owińskach, prowadzonego przez Wielkopolski Związek Inwalidów Narządu Ruchu.



FOT. (10X) KAROLINA KASPRZAK

Śpiewa Monika Andrzejewska, uczestniczka Warsztatu Terapii Zajęciowej w Konarzewie, prowadzonego przez Stowarzyszenie na rzecz Osób Niepełnosprawnych „Promyk” w Komornikach.

Moje 11 lat współpracy z „Filantropem”

Pracą na rzecz środowiska osób z niepełnosprawnościami to lekcja człowieczeństwa dla każdego, komu nie jest obojętny los bliźniego w potrzebie. Także dla tych, którzy w życiowym zabieganiu wciąż szukają swojego miejsca. Nie jest to praca łatwa. Nie można opuścić miejsca zatrudnienia po piętnastej, jak w przypadku pracy w urzędzie. Pracując w tym fachu trzeba po prostu kochać ludzi. Być w pełni im oddanym i stawiać ich dobro zawsze na pierwszym miejscu, ale też pamiętać o sobie. Dbać o zdrowie, umieć odpoczywać, aby набrać sił.

Przypadające w tym roku 25-lecie wydawania miesięcznika „Filantrop Naszych Czasów” jest dla mnie okazją do refleksji nad minionymi latami. Tak się składa, że mam zaszczyt współpracować z tym czasopiśmie od 2008 roku. Nic zatem dziwnego, że kiedy redaktor naczelny oraz osoby z niepełnosprawnościami współpracujące z miesięcznikiem przygotowywały swoje teksty na temat jubileuszu, postanowiłam dołożyć swoją „cegółkę”.

Problematyka społeczna stała mi się bliska jeszcze w czasach szkoły średniej. Pierwsze wolontariaty akcyjne przyniosły też pierwsze spotkanie z ludźmi ciężko poszkodowanymi przez los z powodu ubóstwa, wieku, choroby, niepełnosprawności. I chociaż nie wiedziałam wówczas, co oznacza autyzm i czym charakteryzuje się dystrofia mięśniowa, miałam pełną świadomość co do jednego – ci ludzie potrzebują naszej uwagi, naszego zrozumienia, ciepła, miłości. Bo jaki sens będzie miało nasze życie, jeśli skupiać będziemy się wyłącznie na własnych pragnieniach i dążeniach, nie zważając na fakt, że niedaleko nas (może nawet tuż za ścianą) jest ktoś, kto bardziej niż nowych eleganckich butów potrzebuje kawałka chleba?

Wybrałam zawód pracownika socjalnego o specjalizacji niepełnosprawność i rehabilitacja. Na zajęciach specjalizacyjnych dowiedziałam się o miesięczni-

ku „Filantrop Naszych Czasów”. Wcześniej o nim słyszałam, ale nie miałam okazji czytać. Dostęp do Internetu w tamtych czasach nie był powszechny jak obecnie, więc nie mogłam prześledzić zawartości gazety przy pomocy czytnika PDF. Wreszcie nadarzyła się okazja – egzemplarz czasopisma, przyniesiony przez wykładowczynię, wędrował podczas zajęć z rąk do rąk. Przyszła kolej na mnie. Najpierw obejrzałam okładkę, potem zerknęłam do środka, powoli przewracałam strony. Zatrzymałam wzrok na fragmencie autobiografii Euniki Lech, która opisywała walkę o życie swojego synka z ciężką wadą serca. Zamarłam. Ze skupienia wyrwały mnie słowa koleżanki siedzącej obok: „Ja też chcę zobaczyć!”. Nie było rady, musiałam przekazać egzemplarz dalej. Do końca dnia nie mogłam przestać myśleć o tej kobiecie i innych ludziach opisujących w „Filantropie” swój dramatyczny los.

Pisać lubiłam od najmłodszych lat. Głównie opowiadania i recenzje książek, sporadycznie wiersze. Na wspomnianych zajęciach specjalizacyjnych zafascynowały mnie omawiane metody rehabilitacji i terapii osób z niepełnosprawnościami. Chciałam dowiadywać się więcej. Zafascynowała mnie również postać śp. profesora Wiktora Degi, twórcy polskiej koncepcji rehabilitacji, wybitnego lekarza i społecznika. Wykładowczyni tych zajęć, oddając mi po ocenie moją pracę zaliczeniową, zapytała, czy zechciałabym spróbować napisać jakiś tekst do miesięcznika „Filantrop”. Niezręcznie było mi odmówić, więc odpowiedziałam, że w wolnej chwili spróbuję. Niestety, przygotowania do obrony pracy dyplomowej, które szły w parze z wolontariatem w programie opiekuńczym „Moja wnuczka, mój dziadek”, realizowanym przez Wielkopolskie Stowarzyszenie Alzheimerowskie, a także inne zajęcia, uniemożliwiły wygospodarowanie owej wolnej chwili.

Ponownie z „Filantropem” zetknęłam się podczas wizyty u jednej z osób z niepełnospraw-

nościami, którym pomagałam w charakterze asystenta osoby niepełnosprawnej. Ta praca była dla mnie pierwszą prawdziwą szkołą życia. Poznałam wówczas ludzi, którzy mimo znacznych ograniczeń zdrowotnych nie szczędzili wysiłku w realizacji własnych zamierzeń, dążeń i pasji. Zrozumiałam, że nie ma znaczenia, ile czasu zajmuje osobie z niepełnosprawnością ruchową wiązanie butów – najważniejsze, że robi to samodzielnie. Dowiedziałam się też, jak wielka odpowiedzialność spoczywa na osobie widzącej, gdy staje się „oczami” niewidomego. Przekonałam się także, że społeczeństwo stawia przed ludźmi z niepełnosprawnościami przeszkody nie do pokonania. Że niemal w każdym miejscu niepełnosprawni muszą walczyć o należne im prawa – w szkole, w pracy, w urzędzie, nawet w kinie czy kawiarni. Że nikt nie zrobi tego lepiej niż oni sami. Napisałam pierwszy tekst na ten temat. Pokazałam go osobie, która pisała do „Filantropa”, a także znajomej z czasów szkolnych. Znowu usłyszałam: „Spróbuj gdzieś to opublikować, warto, nie chowaj do szuflady”.

Chociaż pisać lubiłam, absolutnie nie widziałam siebie w roli autorki artykułów. Nie zajmowałam się zawodowo dziennikarstwem, nie miałam w tej dziedzinie żadnego doświadczenia. Pisałam wyłącznie dla przyjaciół z niepełnosprawnościami, aby wiedzieli, że ktoś ich rozumie, że nie są sami. Pożałowałam, że pokazałam tej osobie swoją pracę, bo wywarła presję, abym zgodziła się wysłać materiał do publikacji w „Filantropie”. Wysłała go za mnie i ku mojemu ogromnemu zdziwieniu jakiś czas później zadzwoniła z informacją, że artykuł będzie opublikowany. Trzymając w dłoniach egzemplarz czasopisma z własnym artykułem przekonałam się, że rzeczywiście było warto.

Potem ukazał się mój kolejny artykuł, po nim kolejny i następny... Pierwsza relacja z wydarzenia, pierwszy wywiad, pierwszy reportaż. Nie wiem jak i kiedy zniknął mój opór przed publi-

kowaniem. Pokonała go chyba satysfakcja i radość, że znowu mogę coś od siebie dać ludziom z niepełnosprawnościami – tym razem w innej formie.

Słowo „filantrop” najczęściej kojarzy się z przekazywaniem datków. Jednak działalność filantropijna oznacza wiele więcej aniżeli darowizny pieniężne. To bezinteresowne działania na rzecz innych ludzi, a w przypadku miesięcznika „Filantrop Naszych Czasów” – konsekwentne podnoszenie świadomości społecznej na temat potrzeb, oczekiwań i twórczych możliwości osób z różnymi niepełnosprawnościami.

Dzięki wieloletniej współpracy z „Filantropem” znacząco poszerzyłam kontakty społeczne. Poznałam wielu fascynujących ludzi z niepełnosprawnościami, którzy zarażają swoim uporem, determinacją i wolą działania, a także liczne organizacje pozarządowe realizujące istotne inicjatywy na ich rzecz. Zwiększyłam swoją wiedzę na temat rehabilitacji zawodowej i społecznej osób z niepełnosprawnościami, a także wiedzę w zakresie pozyskiwania środków na realizację zadań publicznych. Przede wszystkim jednak zrozumiałam, że nawet najlepiej prowadzona rehabilitacja i terapia nie przyniesie żadnych efektów, jeśli nie będzie jej towarzyszyła możliwość samodzielnego działania ze strony osoby z niepełnosprawnością – to jest podejmowania decyzji dotyczących własnego życia, zabierania głosu w swoich sprawach.

Moje 11 lat współpracy z „Filantropem” to setki rozmów z wyjątkowymi ludźmi. Niezapomniane chwile wzruszenia i radości. Pierwsza w życiu wizyta w hospicjum i na dziecięcym oddziale szpitalnym, pierwsze spotkanie ze Zbyszkim Strugałą z Czeszewa, autorem naszego miesięcznika, który nie mówi, a swoje teksty pisze wystukując literę na klawiaturze nosem. Wiele następnych spotkań z ludźmi, którzy pokazali mi, że naprawdę WARTO.

KAROLINA KASPRZAK

XV MIĘDZYNARODOWE MISTRZOSTWA KALISZA OSÓB NIEPEŁNOSPRAWNYCH W LEKKIEJ ATLETYCE

160 zawodników na start!

21 listopada odbyły się jubileuszowe XV Międzynarodowe Halowe Mistrzostwa Kalisza Osób Niepełnosprawnych w Lekkiej Atletyce. Imprezie patronował Prezydent Miasta Krystian Kinastowski, który ufundował jedną z nagród.

Organizatorem Mistrzostw była Fundacja Inwalidów i Osób Niepełnosprawnych „Miłosierdzie”, Warsztat Terapii Zajęciowej i Klub Sportowy Osób Niepełnosprawnych „Bastion”, przy współorganizacji Ośrodka Sportu Rehabilitacji i Rekreacji w Kaliszu, na którego terenie odbyły się zawody. W tegorocznych zawodach udział wzięło 18 zespołów z Polski oraz dwa z Charkowa i Odessy na Ukrainie. Łącznie w 8 konkurencjach, w kategoriach kobiet i mężczyzn, startowało około 160 zawodników i zawodniczek. Na hali lekkoatletycznej zgromadziło się w tym dniu blisko 300 osób.

W klasyfikacji zespołowej pierwsze miejsce zajął Specjalny Ośrodek Szkolno-Wychowawczy nr 1 im. Janusza Korczaka w Kaliszu, drugie – ekipa Warsza-

tu Terapii Zajęciowej i ZAZ-u w Wieruszowie, a trzecie – WTZ „Tęcza” z Ostrowa Wielkopolskiego. Wśród gości był m.in. wiceprezydent Kalisza Grzegorz Kulawinka i Marian Durlej z Rady Miasta Kalisza. Sportowców pobłogosławił ks. kanonik Dariusz Bandosz, duszpasterz sportowców Diecezji Kaliskiej.

Stanisław Bronz, prezes Zarządu Fundacji „Miłosierdzie” wzorem lat ubiegłych, ufundował nagrody dla zawodników. Pomogli nam sponsorzy: Piekarnia Stanisława i Mirosławy Paraczyńskich, Dorota i Romuald Bartosik z kawiarni „Muzealne”, Piekarnia „Olszyna” Grzegorza i Ewy Olszyna, firma AGRICO z Pawłówka i Zakłady PROFI z Grabowa nad Prosną.

Organizacja imprezy na odpowiednim poziomie, zakup nagród i trofeów dla zawodników – możliwe było dzięki współfinansowaniu Mistrzostw ze środków PFRON będących w dyspozycji Miasta Kalisza oraz dzięki środkom własnym Fundacji.

MARIUSZ PATYSIAK



Mam prawo być sobą

WZespole Szkół Specjalnych nr 101 w Poznaniu 22 listopada obchodziliśmy Ogólnopolski Dzień Praw Dziecka. Jesteśmy szkołą z prawami dziecka. Szkołą, w której respektowane są przysługujące dzieciom prawa.

To nie są przywileje za dobre sprawowanie. Dzieci mają je dlatego, że są ludźmi. Uczymy praw dzieci i tego, jak w mądry sposób z nich korzystać. Również i tego, że tam, gdzie kończą się prawa jednego, zaczynają się prawa drugiego człowieka i nie można, korzystając ze swoich

praw, naruszać praw drugiego człowieka.

O tym mówili uczniowie podczas przeprowadzanej wśród nich sondy. Na uroczystości śpiewali, tańczyli, oglądali zabawny, ale i pouczający spektakl objazdowego Teatru Gargulec dla dzieci. My, dorośli, jesteśmy dumni, że nasi uczniowie stoją w obronie praw dzieci, tych najsłabszych, najbardziej pokrzywdzonych i tych, do których najtrudniej jest dotrzeć. Za udział w akcjach charytatywnych, organizowanych na ich rzecz, podziękowały opiekunki TPD. MG

FOT. (2X) MAGDALENA DYŚIEWICZ



FOT. (2X) ARCHIWUM

Co właściwie oznacza wolontariat? Czy zwykłą pomoc sąsiadce można określić mianem wolontariatu? Jakie cechy osobowości powinien posiadać wolontariusz? Czy do pracy w charakterze wolontariusza niezbędne są kwalifikacje? Obchodzony 5 grudnia każdego roku Międzynarodowy Dzień Wolontariusza jest okazją do szerszego spojrzenia na kwestię wolontariatu oraz na korzyści wynikające z działalności dobrowolnej.

Międzynarodowy Dzień Wolontariusza został ustanowiony przez Zgromadzenie Ogólne Narodów Zjednoczonych rezolucją 40/212 z dnia 17 grudnia 1985 roku. Obchody mają na celu przybliżenie idei wolontariatu, form wolontariatu, a także pracy wolontariuszy zaangażowanych w różne sfery działalności jak pomoc społeczna, edukacja, kultura, sport, ochrona i promocja zdrowia, opieka nad osobami w stanach terminalnych czy opieka nad zwierzętami w schroniskach.

Wolontariat jest pojęciem szerokim. Podejście do wolontariatu zmieniało się wraz z upływem lat. Trzy dekady temu wolontariat nie był tak rozpoznawany jak obecnie, nie było też centrów wolontariatu oraz innych tego typu organizacji wspomagających działalność wolontariacką. Nie oznacza to, że wolontariatu nie było. Niektórzy właśnie w tym czasie zdobywali pierwsze doświadczenia w sferze pomocy społecznej, angażując się w inicjatywy pomocowe kierowane do osób ubogich czy przewlekle chorych. Dziś są już w wieku emerytalnym, a wrażliwość na pokrzywdzonych przez los przekazali następnym pokoleniom.

Wolontariat to nie tylko jednorazowy udział w akcji charytatywnej. To systematyczne, bezinteresowne działanie na rzecz konkretnej osoby bądź grupy osób. Nie wystarczy jednorazowy udział w zbiórce banku żywności, aby nosić zaszczytny tytuł wolontariusza. Wieloletni społecznicy rzadko zresztą uzurpują sobie prawo do tego tytułu. Nie szukają zaszczytów ani nie pragną laurów w postaci statuetek w dowód uznania za swoją pracę, bo największą radością jest dla nich uśmiech drugiego człowieka. Empatia, wrażliwość i skromność – to moim zdaniem trzy najważniejsze cechy oso-

Piękno wolontariatu

bowości, które powinien posiadać wolontariusz.

Wielu Polaków swoją przygodę z wolontariatem rozpoczynało od zbiórki żywności, odzieży dla potrzebujących albo zbiórki datków podczas finału Wielkiej Orkiestry Świątecznej Pomocy. WOŚP „zaraziła” wolontariatem setki młodych osób. Wolontariat umożliwia zdobycie pierwszych doświadczeń zawodowych, które mogą okazać się kluczowe przy poszukiwaniu zatrudnienia. Dzięki wolontariatowi poznajemy nowych ludzi, ich potrzeby, oczekiwania i problemy – poszerzamy więc również swoje kompetencje społeczne. Zmniejszają się bariery i uprzedzenia, ginie lęk przed nowym i nieznanym. Stajemy się bardziej kontaktowi, uśmiechnięci i pewni siebie. Nastawieni na dialog z innymi, mimo różnic w doświadczeniu, wykształceniu, płci oraz w poglądach politycznych.

Wolontariat to także sprawdzian naszych predyspozycji oraz możliwości. Przed podjęciem decyzji o nauce w danym zawodzie, na przykład psychologa, pracownika socjalnego, opiekuna medycznego czy asystenta osoby niepełnosprawnej, warto zaangażować się choć na parę miesięcy w wolontariat. Dzięki takiemu zaangażowaniu można przekonać się, czy faktycznie mamy predyspozycje fizyczne i psychiczne do pracy w tej konkretnej dziedzinie. Nie każdy może być opiekunem chorych terminalnie w hospicjum lub pracować z osobami z niepełnosprawnościami. Wolontariat umożliwia nawiązanie pierwszego kontaktu z chorymi i niepełnosprawnymi, sprawdzenie się w niesieniu im pomocy w codziennym życiu, a także szkolenia – aby wiedzieć jak pomagać konkretnym osobom w konkretnych sytuacjach. Może się okazać, że ktoś ma znakomite umiejętności organizacyjne i dobrze czuje się w przygotowywaniu np. wydarzeń kulturalnych i sporto-

wych, ale praca z człowiekiem przewlekle chorym lub ze znaczną niepełnosprawnością jest dla niego zbyt trudna w sensie psychicznym. Wolontariat to takie „spojrzenie w głąb siebie”. Także odpowiedź na pytania: Kim chcę być? Co jest dla mnie najważniejsze? Czy potrafię wyrzec się własnych przyjemności stawiając nad nie dobro i szczęście drugiego człowieka?

Niełatwo znaleźć wolontariusza, który podjąłby się systematycznej, kilkugodzinnej opieki nad osobą z niepełnosprawnością w jej środowisku zamieszkania. Rodzice i opiekunowie osób z niepełnosprawnościami często nie wiedzą, gdzie szukać takich wolontariuszy. Łatwiej o pomoc okazjonalną, np. przy dowozie na zajęcia rekreacyjne, trudniej – jeśli w grę wchodzi codzienna opieka nad osobą z niepełnosprawnością, robienie zakupów, porządków w domu. W takich sytuacjach osobą wspierającą jest często opiekunka domowa wykonująca pracę odpłatnie. W wielu polskich miastach brakuje baz danych na temat wolontariuszy świadczących wsparcie w środowiskach zamieszkania potrzebujących. Centra wolontariatu, jeśli dysponują kontaktami do wolontariuszy, najczęściej są to wolontariusze akcyjni, oddelegowywani do konkretnych wydarzeń charytatywnych.

Bycie wolontariuszem w dzisiejszych czasach oznacza wiele wyzwań. Młodzi ludzie, choć mają motywację i chcą pomagać innym, zmuszeni są do szukania pracy dorywczej, aby odciążyć rodziców od kosztów utrzymania czy dorobić do stypendium. Łączenie nauki z pracą zawodową nie jest łatwe i czasu na wolontariat po prostu nie wystarcza. Poza tym nieustannie poddawani są presji, by więcej mieć, więcej osiągać i we wszystkim być najlepszym. Z wolontariatem wiążą się też stereotypy – wolontariusze niekiedy postrzegani są jako ludzie bez

pomysłu na życie, nie potrafiący znaleźć sobie lepszego zajęcia czy satysfakcjonującej pracy. Tymczasem właśnie wolontariat, jak wspomniałam, daje możliwość zdobywania doświadczenia i rozwoju kompetencji społecznych. Uczy wrażliwości na ludzi i otaczający świat. Nasuwać się może wniosek, że ciągle pogoń za pieniędzmi i dobrami materialnymi sprawia, że wolontariuszy znacząco ubywa. Ale czy na pewno?

Są na szczęście ludzie, którym nie straszne notoryczne porównywanie się z innymi. Którzy nie biorą udziału w „wyscigu szczurów”. Znam co najmniej kilkunastu wolontariuszy zajmujących się działalnością społeczną od lat. Oni z powodzeniem godzą misję wolontariusza z obowiązkami zawodowymi i rodzinnymi. Niezwykle ważną rolę w kształtowaniu prawidłowych postaw młodzieży, m.in. w odniesieniu do osób chorych i z niepełnosprawnościami odgrywają szkolne kluby wolontariatu. To właśnie dzięki nim młodzi poznają piękno wolontariatu. Dowiadują się jak pomagać, jak pielęgnować relacje z ludźmi, uczą się asertywności, która jest bardzo ważna w pracy wolontariusza.

Rosnącym zainteresowaniem cieszy się wolontariat europejski. Umożliwia on zaangażowanie młodych ludzi w wieku 18 – 30 lat do pomocy przy różnego rodzaju projektach zagranicznych (ekologicznych, socjalnych, kulturalnych) oraz goszczenie wolontariuszy z innych krajów członkowskich Unii Europejskiej w organizacjach i instytucjach non-profit. Wolontariusz wyjeżdża do innego państwa na okres maksymalnie 12 miesięcy, nieodpłatnie pomagając przy realizacji przedsięwzięcia na rzecz społeczności lokalnej. Taka pozycja w CV będzie niewątpliwie mocnym atutem przy poszukiwaniu zatrudnienia.

KAROLINA KASPRZAK

CO WIEMY, A CZEGO NIE WIEMY O MÓZGOWYM PORAZENIU
DZIECIĘCYM

Rehabilitacja i niezależne życie



FOT. WWW.123DROWIE.PL

Mózgowe porażenie dziecięce (w skrócie MPD) i związane z nim trwałe ograniczenie sprawności ruchowej jest kwestią znaną lekarzom, specjalistom oraz rodzicom osób z niepełnosprawnościami. Nie zmienia to faktu, że trzeba ciągle poszerzać wiedzę w tym temacie. MPD nie jest chorobą, lecz grupą zaburzeń neurorozwojowych o zróżnicowanym obrazie klinicznym i różnych przyczynach.

Tematyce MPD właśnie była poświęcona konferencja pod tytułem: „Blżej osób z mózgowym porażeniem dziecięcym”, zorganizowana 25 października przez Stowarzyszenie na rzecz Osób z Niepełnosprawnościami „Homini” w partnerstwie z Ośrodkiem Pomocy Społecznej w Międzychodzie, Środowiskowym Domem Samopomocy im. Świętego Jana Pawła II w Międzychodzie oraz ze Stowarzyszeniem na rzecz Dzieci i Dorosłych z Mózgowym Porażeniem Dziecięcym „Żurawinka” w Poznaniu. Wydarzenie zostało zrealizowane w ramach projektu pod nazwą: „Rehabilitacja drogą do sprawności”, dofinansowanego ze środków Gminy Międzychód.

Kiedy jest możliwe rozpoznanie MPD? Jakie są jego specyficzne objawy? Kiedy przekazać rodzicom informację, że jest to MPD? Kiedy i jak powiedzieć rodzicom, że u ich dziecka występują również inne zaburzenia? Na te oraz wiele innych pytań wyczerpująco odpowiedzieli specjaliści zaproszeni do

czynnego udziału w konferencji. A byli to: prof. Barbara Steinborn, neurolog, dr Stanisław Faliszewski, fizjoterapeuta, dr Beata Tylewska-Nowak, pedagog specjalny, Anna Nowak, prezes Stowarzyszenia na rzecz Dzieci i Dorosłych z Mózgowym Porażeniem Dziecięcym „Żurawinka” oraz Marcin Górniak, członek Stowarzyszenia „Homini”.

Konferencja była adresowana do przedstawicieli ośrodków i placówek rehabilitacyjno-terapeutycznych, specjalistów, rodziców oraz opiekunów dzieci z mózgowym porażeniem dziecięcym. Spotkanie nie tylko dostarczyło cennej wiedzy, ale pozwoliło również uczestnikom na zapoznanie się z innowacjami społecznymi, umożliwiającymi osobom z niepełnosprawnościami systematyczną rehabilitację, terapię i niezależne życie.

Taką właśnie innowacją jest zaprezentowany podczas konferencji „Paszport życia”, czyli zbiór informacji o sposobie funkcjonowania i komunikowania się osób niemówiących ze sprzężoną niepełnosprawnością. Składa się on z części analogowej i elektronicznej. Część analogowa – to papierowa wersja paszportu – pudełko do jego przechowywania w miejscu zamieszkania osoby zależnej, opaska silikonowa z numerem PESEL osoby zależnej oraz numerem kontaktowym do opiekuna. Część elektroniczna – to aplikacja umożliwiająca utworzenie bazy online z informacjami o osobie zależnej, podzielona na trzy poziomy – od podstawowego, tożsamesego z papierową wersją paszportu, po kolejne dwa – rozszerzone. „Paszport życia” to inicjatywa Stowarzyszenia „Żurawinka”.

Z kolei aplikację mobilną „SOS Homini”, skierowaną do osób zależnych oraz ich opiekunów, stworzyło Stowarzyszenie pod tą nazwą. Służy ona do komunikacji między osobami z niepełnosprawnościami a ich opiekunami, a także wolontariuszami, w celu wykonywania prostych usług opiekuńczych. Jest

to łatwa w obsłudze aplikacja dostępna na smartfony z systemem Android. Dzięki możliwości personalizacji aplikacja dostosowuje się do potrzeb użytkownika.

Mózgowe porażenie dziecięce, nazywane było niegdyś chorobą Little’a (od nazwiska Johna Wiliama Little, angielskiego chirurga, który w XIX wieku rozpoczął obszerne badania nad MPD). Objawy towarzyszące MPD to między innymi: napady padaczkowe, wtórne zmiany w układzie mięśniowo-szkieletowym, zaburzenia ruchów i postawy. Jak wyjaśniła prof. Barbara Steinborn, wczesne rozpoznanie MPD jest trudne, gdyż forma objawów się zmienia. Specyficzne objawy MPD można rozpoznać w wieku 3-5 lat, zaś podstawowe objawy dają się zaobserwować już w niemowlęctwie. Rozpoznanie MPD jest możliwe, gdy dziecko ma około 2 lat – MPD charakteryzują między innymi zmiany napięcia mięśniowego.

Na konferencji mówiono również o pionizacji, niezwykle istotnej w normalizacji napięcia mięśniowego, której zaletą psychologiczną jest między innymi właściwa i szersza niż w leżeniu czy siedzeniu percepcja wzrokowo-słuchowa, możliwość rozwoju i koordynacji oko-ręka oraz funkcji manipulacyjnej rąk, poprawa kontroli głowy, która umożliwia prawidłową pracę języka. Z kolei do zalet funkcjonalnych pionizacji zaliczane jest między innymi ułatwianie spożywania posiłków, nauka czynności jak pisanie, rysowanie, malowanie.

6 października każdego roku obchodzony jest Światowy Dzień Mózgowego Porażenia Dziecięcego, którego celem jest przybliżenie społeczeństwu specyfiki tego rodzaju niepełnosprawności oraz problemów osób z MPD. Promowane są tego dnia ich twórcze talenty oraz osiągnięcia w różnych dziedzinach życia zawodowego i społecznego.

KAROLINA KASPRZAK

Z kijkami dla zdrowia

Warsztat Terapii Zajęciowej w Śremie w województwie wielkopolskim promuje aktywność fizyczną. W celu przybliżenia uczestnikom wiedzy na temat zdrowego trybu życia, prowadzone są cykliczne spotkania, dzięki którym uczestnicy dowiadują się, dlaczego i jak należy dbać o zdrowie.

Poznają budowę swojego ciała, funkcjonowanie poszczególnych układów, dowiadują się jak prawidłowo dbać o higienę i zapobiegać chorobom. W naszym Warsztacie osoby z niepełnosprawnościami korzystają z ćwiczeń prowadzonych przez fizjoterapeutę, z zajęć tanecznych, hipoterapii, kynoterapii, wędrują, grają w bule, wychodzą na lodowisko, gdzie uczą się jazdy na łyżwach, a także biorą udział w zajęciach nordic walking.

Józef, uczestnik WTZ tak mówi o swoich spacerach z kijkami: „W parku mieliśmy rozgrzewkę. Na pachnącej trawie i ścieżkach leżały liście, a na słonecznym niebie śpiewały ptaki. Zawody z kijkami dały nam niesamowite wrażenia”.

KATARZYNA RATAJCZAK
INSTRUKTOR TERAPII ZAJĘCIOWEJ



17 września bawiliśmy się w Zbrudzewie w „Gajówce”. Nasz Środowiskowy Dom Samopomocy w Śremie zaprosił gości z Kościana, Krzywina, Chwałkowa i Kórnika, którzy mieli za zadanie przebrać się za mroczne postacie.

Wszyscy nasi terapeuci też się przebrali, ponieważ przygotowaliśmy przedstawienie pod tytułem „Każde zło zwyciężysz dobrym sercem”. Na obiad była kiełbasa z grilla i bigos. A na koniec była wspaniała zabawa.

KAROLINA MIELOCH

Nasz ŚDS zorganizował w „Gajówce” koło Śremu imprezę integracyjną pod nazwą „Mroczne Klimaty”. Jako uczestnicy tej imprezy wraz z naszymi opiekunami przebrani byliśmy na czarno. Na imprezę zaproszeni byli goście z różnych ośrodków oraz władze Śremu.

Nasi opiekunowie występowali w przedstawieniu, w którym przebrani byli za wampirów i jednego księcia. Kto miał ochotę, to mógł sobie zrobić zdjęcie z przebierańcami. Również był poczęstunek i świetna zabawa taneczna.

DOROTA BŁOTNA
TOMASZ WIŚNIEWSKI

Wampiry, książę i mrok



Dostrzec dobro

17 listopada każdego roku obchodzimy Światowy Dzień Ubogich. Został on ustanowiony w listopadzie 2016 roku przez papieża Franciszka. Obchody Światowego Dnia Ubogich mają na celu zwrócenie uwagi na problem ubóstwa i wykluczenia społecznego. Organizowane są wówczas różne inicjatywy samopomocowe jak zbiórki odzieży czy żywności dla potrzebujących. Najważniejsze, żeby ludzie dotknęli problemem ubóstwa wiedzieli, że nie są sami. Że jest obok nich ktoś, kto zawsze jest gotów przyjść z pomocą.

Ubóstwo ma wiele przyczyn. Najbardziej narażone na nie są osoby nadużywające alkoholu, starsze i samotne, a także ludzie z niepełnosprawnościami, którzy utracili wsparcie w rodzinie i zostali bez środków do życia.

Mam kolegę, który jest bezdomny. Ma zaledwie 33 lata. Zamknął się w sobie, każdego dnia wędruje po okolicy bez celu. Od nikogo nie chce przyjmować pomocy. Śpi w stodółach. Znam też przypadek osoby, której udało się wyjść z kryzysu bezdomności, dzięki wsparciu instytucji pomocowych i organizacji charytatywnych. Dzisiaj pełni funkcję kierownika noclegowni dla bezdomnych. Pomaga ludziom pokonywać trudności.

Trzeba starać się dostrzec dobro w każdym człowieku. Nie oceniamy nikogo po wyglądzie ani zachowaniu, bo nie wiadomo, co przeszedł i z czym musi się mierzyć. Nigdy nie jesteśmy tak biedni, by nie było nas stać na pomoc drugiemu. Kiedyś może się zdarzyć tak, że sami będziemy potrzebowali pomocy innych.

KRYSTIAN CHOLEWA



„Iskra” śpiewa dla dzieci

12 listopada w Przedszkolu nr 2 w Poznaniu odbył się koncert, w którym brały udział dziewczyny z Środowiskowego Domu Samopomocy „Iskra” w Poznaniu w składzie: Katarzyna Bresińska, Karolina Chudzik i ja, niżej podpisana, kierunkiem naszego instruktora muzyki Marcina Książaka.

Zaśpiewaliśmy utwory „Więcej słońca” z repertuaru Bolter,

„Ściana” z repertuaru „De Gea” i „Posłańcy wszystkich burz” z repertuaru „Izabeli Trojanowskiej”. A potem Marcin Książak zaśpiewał ciekawe piosenki dla dzieci. Następnie każda z dziewczyn otrzymała kwiaty słoneczników wykonane przez dzieci. A na zakończenie koncertu mieliśmy pamiątkowe zdjęcie z dziećmi. Cieszyliśmy się wszyscy.

MARTA WAWRZYŃIAK



FOT. (2X) KLAUDIA ŻUDRO

Od 7 do 10 października byliśmy w Mierzynie nad jeziorem. Najpierw odpoczywaliśmy w swoich pokojach, a potem poszliśmy na długi spacer przez lasy nad jeziorem.

W drugi dzień cały czas padał deszcz i siedzieliśmy w pokojach, i rozmawialiśmy, i graliśmy w kostki. I była mini dyskoteka urodzinowa Agnieszki. Trzeciego dnia była ładna pogoda i poszliśmy na długi spacer do lasu nad jeziorem, a potem do sklepu. Potem poszliśmy do pasieki po miód. A po obiedzie poszliśmy do Młyna na kawę i dobre ciasto.

Ostatniego dnia udaliśmy się na ostatni w tym roku spacer w Mierzynie. Zrobiono nam bardzo dużo zdjęć. Wycieczka była bardzo udana, mieliśmy dobry humor i chciałabym jeszcze raz tam pojechać.

MAGDALENA SZYMAŃSKA

Byłam w Mierzynie, tam jest piękne jezioro. Byliśmy dużą grupą. Ja i Magda, i druga Magda, byłyśmy razem w pokoju. Tomek, Bartek i drugi Bartek byli też i jeszcze wiele innych osób. Byliśmy nad jeziorem i na spacerze w lesie.

Byliśmy też we młynie na kawie. Młyn to kawiarnia. Byliśmy w pasiece, było tam dużo miodu i pszczoł. Pszczoły tam mieszkają wraz z tą pszczolą królową. Kupiłam miód do domu, jest on bardzo pyszny. Cały pobyt był bardzo piękny.

MAŁGORZATA KOBYLŃSKA

Pierwszego dnia w Mierzynie poszliśmy nad jezioro. We wtorek pogoda była deszczowa, więc robiliśmy to, co chcieliśmy.

Wieczorem była dyskoteka. W środę się przejaśniło, mogliśmy pójść na spacer do pasieki po miód. Po obiedzie poszliśmy do kawiarni na szarlotkę z lodami i kawę lub herbatę. A w czwartek wróciliśmy do domu. Chociaż pogoda była deszczowa, to i tak bardzo mi się podobało.

GRZEGORZ BRESSA

Jezioro i miód w Mierzynie



Lecznicza moc roślin

W październikowe popołudnie w Klubie Rodzica przy Zespole Szkół Specjalnych nr 101 w Poznaniu było jak zwykle radośnie i kreatywnie. Nasz gość fitoterapeutka Sara Grolewska-Szymczak przypomniała nam, że wokół roślin niezwykle bogactwo roślin, z których sami możemy wytwarzać naturalne leki, przyprawy czy kosmetyki – zamiast tego samego poszukiwać w sklepach.

W ciągu dwugodzinnych warsztatów poznaliśmy sposób na niedrogi, naturalny i własnoręcznie wykonany krem do rąk. W prosty sposób, ze składników ogólnie dostępnych, można zrobić balsam dla siebie, na prezent dla rodziny

lub przyjaciół. Mamy nadzieję, że to dopiero początek spotkań z panią fitoterapeutką i że dzięki niej poznamy leczniczą moc ogromnego świata roślin, z której chcielibyśmy korzystać.

O atrakcyjnej sile samego Klubu świadczy fakt, że do wspólnych warsztatów fitoterapeutycznych zasiedli nauczyciele i pracownicy „Stojedynki”, uczniowie, absolwenci, rodzice i rodzeństwo aktualnych i byłych uczniów. Dziękujemy naszemu gościowi za wiedzę i czas, które nam ofiarowała. Zapraszamy na kolejne, niezwykle popołudnia w Klubie.

DARIA KRZYSZKOWIAK



FOT. (2X) MARIA GAWRON

W dniach od 19 do 21 listopada odbyły się w naszym Warsztacie Terapii Zajęciowej „Promyk” w Konarzewie trzydniowe zajęcia, przeprowadzone w ramach projektu „5zmysłów-przyszłość” Stowarzyszenia Edukacyjnego MCA. Projekt jest innowacyjnym działaniem edukacyjno-artystycznym, dedykowanym szerokiej społeczności osób z niepełnosprawnością.

Tegoroczne warsztaty pod tytułem „Przyszłość” były przepro-

wadzone przez Roberta Gogola, muzyka, architekta, elektronika. Podczas trzydniowych warsztatów w każdym dniu brało udział siedmiu uczestników naszych warsztatów. Udział w zajęciach dał im możliwość zajrzenia w głąb siebie i swoich marzeń. Przy pomocy odpowiednich rekwizytów każdy z uczestników na moment miał możliwość wcielenia się w swoją ulubioną postać z filmu, polityki, muzyki. Fotoreporterzy mieli niełatwe zadanie samodzielnego prze-



Mój przyjaciel Maciej Murodził się z dziecięcym porażeniem mózgowym. Mieszkał na wsi, gdzie trudno i daleko do lekarzy oraz na rehabilitację. Gdy chodził do technikum, zmarła mu mama. Był to dla niego dotkliwy cios. Jednak mimo niepełnosprawności i utraty najbliższej osoby Maciek nie załamał się.

Po ukończeniu szkoły średniej wyjechał na studia w Opolu, miasta odległego o 50 km od jego wioski. Musiał pokonać duże trudności z przemieszczaniem się, gdyż porusza się za pomocą łaski i w każdą czynność musi włożyć znaczny wysiłek. W 2005 roku zamieszkał w internacie, z którego musiał codziennie dojeżdżać przez pół miasta na Uniwersytet Opolski, nie posiadający własnego akademika. Jako pieszy narażony był na wysokie krawężniki, nierówne, niekiedy połamane płyty chodników. Jak mówił, przejście po nich bywało dla niego prawdziwym wyczynem.

1 października 2008 roku

poznałem Maćka na wydziale ekonomii. Wspólnie studiowaliśmy i razem wywalczyliśmy poręcz przy schodach, bez której trudno nam było dotrzeć na wykłady i inne zajęcia, a także wyjść z budynku. To był wspaniały czas. Mieliliśmy wspólne wyjścia do zoo, nad Odrę i na kawę. Uczestniczyliśmy w dorocznym balu wydziałowym.

W 2010 roku zakończyliśmy studia i każdy poszedł swoją stroną. Maciej rozpoczął pracę w szpitalu. Na izbie przyjęć zajmuje się przyjęciami chorych na szpitalne oddziały. Na początku było mu bardzo ciężko. Mówił, że jako osoba z niepełnosprawnością w pracy musi się starać podwójnie, bo inaczej utraci swoje zajęcie. Bywało to przyczyną ciężkiego stresu. Dwie koleżanki w pracy starały się pozbyć go tylko dlatego, że jest osobą niepełnosprawną. Po ciężkim starciu z nimi przekonał jednak dyrektora, że jest osobą na właściwym miejscu.

W tym samym roku zmarł jego ojciec. Ma dobry kontakt

Dni pełne wrażeń



prowadzenia wywiadów z bohaterami. Podczas warsztatów dowiedzieliśmy się o sobie, swoich zainteresowaniach, marzeniach, ulubionych postaciach z ekranizacji filmowych.

Na zakończenie warsztatów wspólnie z panem Robertem na dużym ekranie obejrzałyśmy wszystkie zdjęcia i teksty, które

były efektem naszej trzydniowej pracy. Serdecznie dziękujemy za wspólne trzy dni, efektywną pracę, niesamowitą atmosferę i pełne emocje reportaże.

KAROLINA JURGA
ZASTĘPCA KIEROWNIKA WTZ
ANNA DUDZIAK
UCZESTNICZKA WTZ



FOT. (3X) ARCHIWUM STOWARZYSZENIA „PROMYK”

Ten człowiek jest dla mnie wzorem

ze starszą siostrą oraz z przyjaciółmi, którzy go wspierają. Mieszka samodzielnie w budynku wielorodzinnym na osiedlu, robi zakupy, sprząta, pierze, nie potrzebuje niczyjej pomocy. Od 15 lat ma prawo jazdy kategorii B, a niepełnosprawność nie jest dla niego przeszkodą w prowadzeniu samochodu. Mimo to do pracy dojeżdża komunikacją miejską, aby mieć więcej ruchu. Jego auto nie ma przystosowań dla osób niepełnosprawnych, bo nie jest to konieczne. Dużo podróżuje prowadząc samochód, jazda sprawia mu ogromną przyjemność. Motoryzacja to od lat jego wielka pasja. Po pracy, wieczorami, zajmuje się tworzeniem medali w programie graficznym.

Wymaga to dużego wysiłku, skupienia uwagi, wytrwałości. Podziwiam go za to. W wolnym czasie chodzi na siłownię i do parku miejskiego, gdzie wypoczywa, obcując z naturą. Pracuje w tym szpitalu, w którym przebywał mój chory ojciec. Często z nim rozmawialiśmy.

W sierpniu 2019 roku odwiedził mnie w domu. Pojechaliśmy do pięknego pałacu w Mosznej. Rozmawialiśmy o przeszłości i przyszłości, o życiu osób niepełnosprawnych, o ich sytuacji zawodowej, społecznej i rodzinnej. Jego wytrwałość, pracowitość i życiowa mądrość są dla mnie wzorem do naśladowania.

KRYSTIAN CHOLEWA



FOT. ARCHIWUM AUTORA

PIERWSZE TARGI EDUKACYJNO-TERAPEUTYCZNE

Żywe lalki, alpaki, malowane twarze...

W gościnnych progach IV Liceum Ogólnokształcącego w Poznaniu 16 listopada odbyły się zorganizowane przez Laboratorium Marzeń Pierwsze Targi Edukacyjno-Terapeutyczne. Na licznie przybyłe dzieci i ich rodziny czekała bogata oferta.

Można było zapoznać się z Przedszkolem Specjalnym nr 164. Na jego stoisku dzieci bawiły się, a rodzice uzyskiwali niezbędne informacje o pracy tej placówki i możliwościach dołączenia do jej wychowanków. 6 nauczycielek i 1 uczennica ze Szkoły Podstawowej Zespołu Szkół Specjalnych nr 101 w Poznaniu prezentowały dokonania artystyczne uczniów, zapraszały na tradycyjne, pierwsze środy miesiąca, zachęcały do podjęcia nauki właśnie w tej szkole. Przez cały czas imprezy na „Stojedynkowym” stoisku można było malować, wykonywać ozdoby z masy solnej i wykazywać się umiejętnościami artystycznymi.

Byli również przedstawiciele Biblioteki Pedagogicznej, prezentujący publikacje dla rodziców, nauczycieli i dzieci. Stowarzyszenie na rzecz Dzieci ze Spektrum Autyzmu służyło radą i pomocą. Nie zabrakło również „Filantropa”. Ci, którzy nie znali naszego czasopisma, mogli je poznać i to od najstarszych numerów. Każdy mógł zabrać dla siebie i przyjaciół nowy jak i ar-

chiwalne numery. Chętni mogli uzyskać informację, w jaki sposób otrzymywać regularnie „Filantropa” pod swój dach.

Laboratorium Marzeń zachęcało do zakupu biletów na bal charytatywny i koncert zespołu „Zakopower”. Dochód z obu imprez przeznaczony był m.in. na działalność Akademii Piłkarskiej „Pełnosprytni”, Akademii Szermierki i inne działania Laboratorium.

Podczas imprezy dzieci zabawił Paweł Dankowski z firmy „Nana”. Przygotował dmuchany zamek, zabawy z chustą Klanzy i inne aktywności ruchowe. Wraz z nim przybyły lalki Living Puppets, których ożywianie było fantastyczną zabawą dla dużych i małych. Dziewczyny z „Nany” nieustrudzenie malowały dziecięce buźki i rączki. Co więcej, dzieci bawiły się z alpakami i owczarkami niemieckimi z ośrodka kynoterapii „Jo-alpa”.

Nad całością imprezy czuwała jej pomysłodawczyni dr Joanna Uchman, prezes Laboratorium. Wspaniały tort ufundowała cukiernia „Jagódka”. Do sukcesu przedsięwzięcia przyczynili się wszechobecni wolontariusze, uczniowie IV LO, którzy pomogli przygotować imprezę, a przez cały czas jej trwania bawili się z dziećmi.

DARIA KRZYSZKOWIAK



FOT. (4X) DARIA KRZYSZKOWIAK

NOWY SPRZĘT REHABILITACYJNY W WYPOŻYCZALNI PCPR W GOSTYNIU

Wózki inwalidzkie, balkoniki, rowery

Działająca od kilkunastu lat przy Powiatowym Centrum Pomocy Rodzinie w Gostyniu i Stowarzyszeniu „Dziecko” wypożyczalnia sprzętu rehabilitacyjnego dla osób z niepełnosprawnością wzbogaciła się o kolejny sprzęt. Są to wózki inwalidzkie, składane balkoniki i dwa rowery trójkołowe.

Sprzęt przekazała nieodpłatnie Fundacja „Eco Textil” ze Skarżyska-Kamiennej, która na początku tego roku podpisała porozumienie o współpracy z PCPR w Gostyniu. Dzięki temu już po raz trzeci sprzęt rehabilitacyjny z „Eco Textil” trafił do gostyńskiej wypożyczalni.

Sprzęt został wypakowany z kartonów i złożony przez wolontariuszy PCPR w Gostyniu. Rowery rehabilitacyjne mają specjalną konstrukcję, która umożliwia korzystanie z nich osobom o ograniczonej koordynacji ruchowej i sprawności fizycznej. Przekazano dwa rozmiary rowerów: młodzieżowy oraz dla osób dorosłych.

Są one bardzo stabilne dzięki swojej masie oraz dwóm kołom z tyłu. Obniżo-

na rama ułatwia wsiadanie i zsiadanie. Układ przekładni sprawia, że jazda nie wymaga dużego wysiłku, a rower ma bardzo mały promień skrętu. Doskonale nadają się zarówno do rehabilitacji, jak i aktywnego wypoczynku. Rowery posiadają zamontowane pojemny koszyk, w którym zmieszczą się zakupy.

Rower „Eco Textil” jest wyrobem medycznym służącym niwelowaniu schorzeń układu ruchu, z niedowładem po udarach mózgu i rdzenia kręgowego, wspomaga rehabilitację u chorych na stwardnienie rozsiane, pomaga w schorzeniach reumatoidalnych, w rehabilitacji u osób z chorobami zwyrodnieniowymi i zapalnymi kończyn dolnych oraz we wszelkiego rodzaju schorzeniach wymagających wzmocnienia mięśni kończyn dolnych, a także wspomaga rehabilitację osób z porażeniem mózgowym.

Rowery, tak jak pozostały sprzęt dostępny w wypożyczalni PCPR w Gostyniu: wózki rehabilitacyjne, rolatory, balkoniki, steppery itp., wypożyczane są osobom z niepełnosprawnością nieodpłatnie na okres do trzech miesięcy.



FOT. (3X) ARCHIWUM PCPR W GOSTYNIU



Pieniądze na swoją działalność Fundacja pozyskuje z recyklingu odzieży, zbieranej do kontenerów na terenie całego kraju. Jak to działa? Zasada jest prosta. Ludzie wrzucają niepotrzebne tekstylia do pojemników z logo „Eco Textil”. Zużyta, niepotrzebna odzież jest w 100% poddawana recyklingowi. Część zysków z przerobu pozyskanych w ten sposób tekstyliów firma „Wtórpol”

przekazuje na konto swojej Fundacji. W ten sposób każdy, oddając niepotrzebne ubrania, staje się fundatorem i pomaga niepełnosprawnym dzieciom i młodzieży.

PCPR w Gostyniu serdecznie dziękuje Fundacji „Eco Textil” za kolejne doposażenie wypożyczalni sprzętu rehabilitacyjnego o nowy sprzęt.

MIROŚLAW SOBKOWIAK

Fundacja Rozwoju Edukacji, Pracy, Integracji wraz z Państwową Wyższą Szkołą Zawodową, Warsztatem Terapii Zajęciowej im. Jana Pawła II i Akademickim Związkiem Sportowym PWSZ w Tarnowie zorganizowały 22 listopada IX Mityng pływacki osób z niepełną sprawnością. Wzięło w nim udział 103 zawodników z 24 organizacji z Polski południowo-wschodniej.

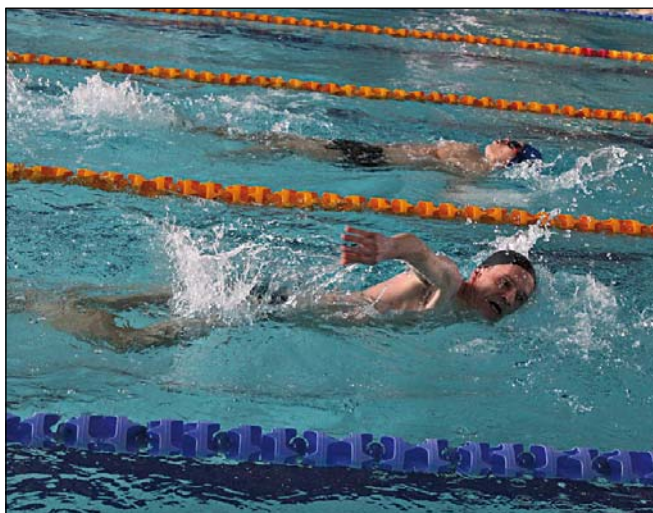
– Celem Mityngu było wzbudzenie zainteresowań aktywnością fizyczną – mówi Marzena Szewczyk, fizjoterapeutka w Fundacji REPI, koordynator organizacji Mityngu. – Zawody odbywają się w rodzinnej i sportowej atmosferze. Udział w Mityngu daje zawodnikom ogromną motywację do dalszych ćwiczeń i przygotowywania się do kolejnych zawodów, poczucie siły i kształtuje charakter. Uczestnicy wymieniają się doświadczeniami, nawiązują nowe znajomości i przyjaźnie.

– Pływanie, sport – oprócz pracy – to jedna z wielu form poprzez którą, wychowujemy osoby z niepełną sprawnością – mówi Tomasz Wardzała, doktor pedagogiki, kierownik Warsztatu Terapii Zajęciowej im. Jana Pawła II. – Ruch pozytywnie wpływa na funkcjonowanie organizmu i dodatnio koreluje z kształtowaniem postaw. Wychowanie przez sport uczy, jak mądrze można zagospodarować czas wolny, pokazuje sposoby rekreacji i wypoczynku, daje możliwość oderwania się od codziennych trudnych sytuacji. Sport rozwija umysł i ciało.

Po raz pierwszy w trakcie mityngu społeczność akademicka oraz zawodnicy i ich opiekunowie mogli skorzystać z obecności ekspertów – pracowników tarnowskiego Zakładu Ubezpieczeń Społecznych. Eksperci ZUS wyjaśniali zasady przyznawania emerytur, także to, co na nią ma wpływ. Mówili o ułatwieniach dla klientów – elektronicznym ZUSie, a więc PUE, e-ZLA i e-Składce. A co ważne dla osób niepełnosprawnych i ich opiekunów – szczegółowo wyjaśniali i pomagali wypełniać wnioski dotyczące nowych świadczeń uzupełniających dla osób niezdolnych do samodzielnej egzystencji (tzw. 500+) oraz o pozostałych świadczeniach z Funduszu Ubezpieczeń Społecznych dla osób niezdolnych do pracy.

Wsparcia finansowego i organizacyjnego udzielili: Miasto Tarnów, Bruk-Bet Sp. z o.o., Tarnowskie Wodociągi Sp. z o.o.,

Basen pełen emocji



Sklep Medyczo-Ortopedyczny ORTOMEDYKA, Decathlon Polska, Xtreme Fitness Gyms, Dworek Zakopane.

Roman Ciepiela Prezydent Tarnowa objął Patronatem Honorowym IX Mityng pływacki osób z niepełną sprawnością.

Zawodnicy, którzy zdobyli miejsca na podium:

Kategoria kobiet 25 m stylem grzbietowym: 1. Oliwia Szczurba – Szkoła Podstawowa Integracyjna nr II Tarnów; 2. Justyna Waligórska – Sprawni Razem Kraków; 3. Magdalena Kądziołka – DPS Wadowice.

Kategoria mężczyzn 25 m stylem grzbietowym: 1. Piotr Kasperczyk – SOSW nr 4 Kraków; 2. Konrad Wałaszek – Szkoła Podstawowa Integracyjna nr II Tarnów; 3. Arkadiusz Paszkowski – Szkoła Podstawowa Integracyjna nr II Tarnów

Kategoria kobiet 50 m stylem dowolnym: 1. Oliwia Szczurba – Szkoła Podstawowa Integracyjna nr II Tarnów; 2. Justyna Waligórska – Sprawni Razem Kraków; 3. Maria Kalisz – ŚDS al. Pokoju Kraków.

Kategoria mężczyzn 50 m stylem dowolnym: 1. Dawid Makówka – Druga Strona Sportu Kraków; 2. Piotr Tuszkiewicz – Tarnów; 3. Arkadiusz Paszkowski – Szkoła Podstawowa Integracyjna nr II w Tarnowie.

Kategoria kobiet 25 m stylem dowolnym: 1. Magdalena Kądziołka – DPS Wadowice; 2. Agnieszka Lewandowska – WTZ Radwanowice; 3. Ewelina Leśniak – DPS Wadowice.

Kategoria mężczyzn 25 m stylem dowolnym: 1. Dawid Makówka – Druga Strona Sportu Kraków; 2. Krzysztof Bartkiewicz – WTZ „Radość” Dębica.

Drużynowo – sztafeta 3 x 14 m: 1. Warsztat Terapii Zajęciowej w Korytnikach; 2. Warsztat Terapii Zajęciowej w Radwanowicach; 3. Dzienny Ośrodek Wsparcia – Środowiskowy Dom Samopomocy w Gorlicach. **na**

Przeraził wszystkich krzyżując, że chcą go zabić, że go śledzą. Ja też byłam przerażona i zaskoczona tą wiadomością. Choć wiedziałam, że to bez sensu, ciągle żałowałam, że go nie zatrzymałam, że może by się to nie wydarzyło. Byłam na pierwszym roku psychologii, ale z chorymi psychicznie miałam niewiele do czynienia.

Moja mama, której objawy depresji i natręctw nasiliły się kilka lat później, czuła się jeszcze dobrze. Wtedy jej sprawdzanie, czy kurki od gazu są zakręcone, a drzwi zamknięte, wydawało się zabawne. Pamiętam, jak chciałam jej w tym jakoś pomóc. Gdy wychodziłyśmy, wracałam z nią do kuchni i liczyłyśmy głośno zakręcone kurki: raz, dwa, trzy...

Grzesiek wrócił do Polski. Brał leki i czuł się całkiem dobrze. Czasem tylko tak dziwnie mówił, że nie rozumiałam, o co mu chodzi. Mówił: „Jesteś moim patronem, opiekujesz się mną”. Czułam wtedy lęk i jakąś odpowiedzialność za niego, choć wiedziałam, że to irracjonalne. „Modlisz się za mnie?” – pytał. „Modlę” – odpowiadałam. Na któregoś z dyskotek poznał dziewczynę i zaczęli się spotykać. Ciągłe powtarzał, że ona jest do mnie podobna. Moim zdaniem nie była. Była śliczną i uroczą artystką malującą obrazy. Wiedziała o chorobie Grzeska i mimo to zdecydowała się na ślub. Wyglądali pięknie w galowych strojach, gdy szli roześmiani przez kościół. Chciałam wierzyć, że to prawdziwa miłość, ale trochę mnie niepokoiło, że Paulina w rozmowach ze mną podkreślała, że Grzesiek jest strasznie podobny do jej byłego chłopaka. Może dlatego on twierdził, że ona i ja to jak dwie krople wody. Niestety, szczęście nie trwało długo. Paulina zaszła w ciążę. Mieszkali na stancji, pieniędzy

Codziennie pod górę⁽⁴⁾

brakowało, a Grzesiek czuł się coraz gorzej. Musiał zrezygnować z pracy. Któregoś dnia przyszedł do mnie i powiedział, że Paula wyjechała z dzieckiem. Powiedziała mu podobno, że do niczego się nie nadaje, że nie umie zarabiać. Byłam zła na nią, że się poddała, że nie walczyła. Przecież wiedziała, że jest chory. Chciałam do niej zadzwonić, wygnać jej, jak może go tak traktować, ale co by to dało? Nie zadzwoniłam.

Potem Grzesiek czuł się już bardzo źle. Wyjechał do swoich rodziców i z nimi zamieszkał. Długo się nie widzieliśmy się. Co jakiś czas musiał iść do szpitala. Pisał do mnie dziwne listy pełne urojeń i w każdym prosił, żeby do niego dzwonić. Pisał też i to była prawda, że Paulina znalazła sobie innego mężczyznę, że to prawnik, że na pewno ma pieniądze i chyba się pobiorą. Tęsknił za synkiem. Bardzo mu współczułam. Na początku pisałam i dzwoniłam, ale nasze rozmowy pomimo, że Grzesiek brał leki, były coraz bardziej nierzeczywiste. To były monologi o prześladowaniach, religijnych patronach. Nie wiedziałam, co mu odpowiadać. Wstyd się przyznać, ale przestałam dzwonić, a kiedy on telefonował, szybko urywałam rozmowę. Chciał mnie odwiedzić, przyjechać. Mówiłam, że nie mam czasu. Pytałam, czy chodzi do lekarza, aby uspokoić swoje wyrzuty sumienia. Byłam taka zła na Paulinę, że go

zostawiła. Ja zrobiłam to samo. Do tej pory mam poczucie winy, że ja, psycholog, w trudnej dla siebie sytuacji po prostu uciekałam. Minęło już bardzo wiele lat, może czas, aby odnaleźć numer Grzeska i zadzwonić?

Mateusza poznałam w pracy. Miał postawioną tę samą diagnozę, co Ula i Grzesiek – schizofrenię. Kiedy się o tym po kilku miesiącach dowiedziałam, byłam strasznie zaskoczona, nie domyślałam się. Pracował na odpowiedzialnym stanowisku, był opanowany, kulturalny, inteligentny, z poczuciem humoru, dość małomówny, ale potrafiący rozmawiać i słuchać. Nie lubił występować przed grupą, ale kto to lubi? Nie wiem, czy Mateusz tak to odbierał, ale wydaje mi się, że trochę zaprzyjaźniliśmy się. Często wracaliśmy razem do domu, rozmawialiśmy przez telefon. Kibicowałam jego nowemu związkowi, ale niestety nie udało się. Mateusz był samotnikiem, zakochała się w nim dziewczyna o imieniu Natalia. Płomienny romans. Ona była w separacji, miała dziecko. Myślałam, że może z nimi będzie inaczej niż z Grzeskiem i Paulą. Mateusz postawił jednak sprawę jasno i otwarcie: podziękował Natalii za wspieranie chwile, ale powiedział, że nie jest gotowy na stały związek. Ona twierdziła, że nie spotkała nigdy kogoś tak delikatnego i wrażliwego i że nie żałuje. Ja natomiast żałowałam, że im się nie udało i byłam zaskoczona stanowczością Mateusza.

Odstawiłam leki nie mogąc się pogodzić z moją psychiatryczną diagnozą. Zaczęłam czuć się gorzej i mieć trudności w pracy. Wróciłam do picia. Zwolnili mnie z pracy. Pożyczyłam od Mateusza pieniądze i ze wstydu przestałam dzwonić do niego, bo nie miałam z czego oddać. Potem, po bardzo długim czasie, chciałam zwrócić mu dług. Powiedziałam szczerze, że potrzebowałam pieniędzy na alkohol, ale nasza znajomość już rozluźniła się bezpowrotnie. On nie chciał

zwrotu pieniędzy, ja nie miałam śmiałości znowu dzwonić. Czy żałuję? Żałuję. W Mateuszu było tyle spokoju, czułam się przy nim bezpiecznie.

Nie jest mi łatwo przyznawać się do tego, że jestem osobą chorą psychicznie. Wiem, że nie ma sensu się na tym koncentrować. Trzeba żyć, pracować w miarę możliwości, kochać. Są jednak dni, gdy etykieta staje się wyraźniejsza. Ostatnio byłam na komisji orzekającej o stopniu niepełnosprawności, teraz czekała mnie komisja w ZUS. Kilka dni przed terminem ciągle o tym myślałam, budziłam się w nocy. Na żadnej komisji nie spotkało mnie nigdy nic nieprzyjemnego, ale te oceniające spojrzenia i pytania sprawiały, że czułam swoje mięśnie napięte aż do bólu.

Tym razem było inaczej. Tylko jedna osoba w pokoju – lekarz psychiatra. Żadnych dodatkowych konsultacji. W gabinecie byłam dosłownie 5 minut. Pani doktor nawet nie zapytała, jak się czuję. Nie była niesympatyczna. Zrobiła na mnie dobre wrażenie, nawet czułam się przy niej prawie swobodnie. Z jednej strony cieszyłam się, że tak szybko poszło, a z drugiej poczułam się jak kolejny przypadek, który trzeba szybko załatwić.

Pamiętam, jak któregoś roku zbuntowałam się. Na komisji powiedziałam, że moja choroba psychiczna nie utrudnia mi pracy, tylko moje bardzo słabe widzenie jedynym okiem i na to chciałabym dostawać rentę. Tak bardzo nie chciałam etykiety „zaburzenia schizoafektywne”. Ale pieniądze były potrzebne. Wbrew temu, co mówiłam, moje emocje utrudniały mi pracę bardziej niż słaby wzrok. Renty z powodu złego wzroku mi nie przyznano. Były potem odwołania, kolejne komisje. Niektóre strome drogi pod górę funduję sobie sama.

Ale dziś jest słoneczny dzień. Marek zaraz wraca z pracy i ma kilka dni urlopu. Mam nadzieję, że to będą miłe dni. S.A.



FOT. JERZY DOLATA

Pomaganie – moja radość

Od zawsze lubiłem pomagać. Mnie, osobie niepełnosprawnej, sprawiało to ogromną radość. Mieszkała z nami starsza ciotka, którą trzeba było się opiekować, ponieważ miała sklerozę i uciekała z domu. Główną opiekę nad nią sprawowali rodzice, ale my z siostrą także jej pomagaliśmy. Robiliśmy jej herbatę i sprzątaaliśmy po niej, gdyż niszczyła dużo rzeczy.

Nauczyło mnie to szacunku do starszych osób. Mimo choroby nigdy nie można się z nikogo śmiać ani mu dokuczać. Każdego z nas może dotknąć choroba. Babcia, bo tak ją nazywaliśmy, była przed chorobą osobą bardzo miłą i dobrą. Zmarła w 1993 roku. Miałem wtedy 7 lat, uczęszczałem do I klasy szkoły podstawowej.

Pomagałem też starszej pani, która mieszkała na końcu naszej wioski. Każdej soboty zanosilem jej chleb i pomagałem przy obejściu na tyle, ile umiałem. Odkąd pamiętam, w domu od zawsze miałem jakieś obowiązki: koszenie trawy, karmienie królików, sprzątanie. Rodzice chcieli mnie w ten sposób nauczyć samodzielności. Sam bardzo to lubiłem. Nikt nie musiał mnie zmuszać bądź nakłaniać do czegośkolwiek. Brałem także udział w wodach strażackich. Byłem wówczas dowódcą drużyny. W 2010 roku pojechałem na tygodniowy wyjazd do Francji, do wspólnoty braci Taizé. Pracowaliśmy tam jako wolontariusze, pomagając braciom w sprzątanii łazienek i w przygotowywaniu posiłków.

Moja mama chrestna nie posiada prawa jazdy i samochodu. Dlatego często z nią jeżdżę do sklepu, lekarza i załatwiam różne sprawy. Bez auta człowiek na wsi jest jak bez ręki. W czasach studenckich byłem wolontariuszem w Warsztacie Terapii Zajęciowej w Krapkowicach. Pomagałem w pracowni gospodarstwa domowego, przygotowując śniadania i obiady dla uczestników.

Obecnie pomagam moim starszym sąsiadom. Na przy-



Autor tekstu podczas prac porządkowych we wspólnocie ekumenicznej braci Taizé we Francji.

kład w sierpniu tego roku pomogłem sąsiadce, gdy wichura zerwała dachówki z jej budynków gospodarczych. Mieszka sama, więc zrobiłem zdjęcia szkód, wysłałem do ubezpieczalni i udało się! Przyznano sąsiadce odszkodowanie za dach zniszczony przez huragan. Sąsiadka nie ma dostępu do Internetu i aparatu fotograficznego, więc trudno by jej było wykonać to zadanie samodzielnie. Mój sąsiad także mieszka sam, ma 89 lat. Pomagam mu w zakupach, podwożę do lekarza i apteki. Jego rachunki opłacam przez Internet. Drukuję takim osobom ogłoszenia parafialne, aby wiedziały o której jest msza święta. W dni powszednie zabieram moich sąsiadów samochodem do kościoła odległego trzy kilometry.

Gdy ojciec ciężko zachorował, także dużo mu pomagałem, dziękując za te wszystkie lata, kiedy to on opiekował się mną. Gdy złamałem lewą rękę, to podtrzymałem ojca prawą ręką, podprowadziłem do samochodu i... usiadłem za kierownicą samochodu, aby dowieźć chorego do lekarza. Nie było wtedy w naszej wsi innej możliwości.

Jestem wdzięczny moim rodzicom, że nauczyli mnie widzieć więcej, niż tylko czubek własnego nosa. Pamiętam zawsze te słowa: pomagając innym, pomagam samemu sobie.

KRYSTIAN CHOLEWA



A.M. Krystosik Gromadzińska
SZCZECIN

Siedzę w malutkiej kawiarence popijając kawę i skubiąc bułeczkę z wiśnią. Myślę o tym, co przede mną. Jesienne poranki sprzyjają refleksji. Czasami takie chwile są potrzebne, by poukładać zapętloną rzeczywistość.

Może by przypomnieć sobie, co jest ważne, w co warto inwestować czas, zaangażowanie i środki. Pomyśleć trzeba za siebie, ale i trochę za Pawła. Półmetek siódmej klasy zbliża się wielkimi krokami. W zasadzie za rok kończyć się będzie szkoła podstawowa, a nasze dziecko wciąż nie wie, co chciałoby robić w życiu, co go interesuje. Lubi historię, lubi gotować, lubi grać na komputerze, nie lubi matematyki. I na razie tyle.

ZAPLANOWAĆ

Ale tak wielu ważnych rzeczy nie wie, że potrafię zrozumieć, iż nie umie zaplanować swojej przyszłości. Każda wizyta na badaniach kontrolnych jest jak przepustka do życia na kolejne sześć tygodni i to też bez pewności, że nic się nie zmieni. Jak koszmarnie trudno jest funkcjonować bez poczucia bezpieczeństwa i możliwości ułożenia grafiku. Myślę, że nawet rodzicom dziecka chorego nie jest łatwo wyobrazić sobie, co dzieje się w głowie ich dziecka. Jakie emocje targają nim, gdy wyniki badań odbiegają od normy. Jedna wielka niewiadoma... I jak tu planować życie?

Będę się jednak starać, by Paweł zastanowił się, nad czym powinien się bardziej skupić, do których przedmiotów w szkole przykładać się bardziej. Nikt nie będzie wymagał od niego, by miał piątki ze wszystkich, co przy wielu nieobecnościach jest raczej niemożliwe. Jednak czas zdecydować, co jest ważniejsze, a co mniej ważne.

Paweł w nowym miejscu zamieszkania odzyskał dzieciństwo i teraz to zabawy z kolegami konkurują z nauką. Trudno mu odmówić tej przyjemności, gdy wcześniej ze względu na niską odporność musiał bardzo na siebie uważać i ograniczać spotkania z rówieśnikami. Trzeba jednak wyznaczyć jakieś granice. Ale kto będzie „tym złym policjantem”?

Często słyszę, że rodzice dzieci chorych są dla nich pobłażliwi, pozwalają na więcej, wymagają mniej. Być może jest w tym trochę prawdy, ale jeżeli spojrzeć na to z drugiej strony, to jest zupełnie przeciwnie. To my musimy wymagać więcej. Dzieci muszą o ściśle określonych godzinach przyjmować leki, mogą przed nimi, albo nie mogą jeść. Nie mogą jeść wszystkiego, ilość napojów mają ograniczoną. Muszą kontrolować wagę, temperaturę, ciśnienie co najmniej dwa razy dziennie. Nie mogą, jak u nas w przypadku dializy, wieczorem wychodzić z domu, nie mogą nocować u kolegi, nie mogą jechać z klasą na wycieczkę, nie mogą wybrać miejsca na wakacje. Nie mogą mieć urządnego pokoju tak, jak by chciały... Muszą spędzać czas w laboratoriach, poradniach i szpitalach. Nie mogą nawet spokojnie iść do toalety, gdy czują potrzebę, a dializa trwa.

Paweł więcej czasu spędza z telefonem w rękę? Może rzeczywistość tak jest. Pozwalam mu czasem na nieposprzątanie po sobie, nie pościelenie łóżka. Też tak bywa. Odrobi czasami lekcje na kolanie. Zdarza się. Ale jego czas płynie inaczej. Od zabiegu do zabiegu, w czasie którego na ponad 12 godzin przywiązany jest do łóżka.

Zaplanować można... dializę i to też nie do końca. Może po prostu trzeba czekać, by zdecydować. Może jednak to Paweł sam musi dojrzeć i zdecydować sam.

CZY NA SZPITALNYM KORYTARZU MUSI BYĆ BRUDNO?

O 6.45 wchodzimy do szpitalnego laboratorium. Strasznie zimno. Zawsze gdy rano przygodzimy otwarte jest okno. Generalnie dobrze jest wietrzyć, ale gdy mamy za sobą długi trzydniowy weekend, a w nocy przymrozki, przestaje to być dobrym pomysłem. Trzeba czekać w niskiej temperaturze, dzieci trzęsą się z zimna, szczególnie te mniejsze, jeszcze zaspane. Poza tym, ile energii zostało straconej na ogrzewanie podczas tych trzech dni.

Poczekalnia chyba od kilku dni nie była sprzątana. W każdym kącie widać brud. Do tego podniszczone ściany, poobijane ich rogi. Kilka zabawek dla dzieci jest brudnych, klocki leżą w połamanym plastikowym koszu, na szafce, która lata świetności ma już za sobą, a wzrok przyciągają „kółka” po zapewne

Pół Kubusia Puchatka...

dzbanku na wodę i szklankach po herbacie i kawie stawianych na niej przez lata. Na ścianach wybrakowane naklejki, na przykład pół Kubusia Puchatka albo inny bohater dziecięcy bez rąk czy nóg. Jest automat z wodą, ale butla jest pusta, a kubków jednorazowych brak.

Pani rejestratorka bierze od nas skierowania i pyta z wyrzutem, dlaczego tak wcześniej przyjeżdżamy, skoro laboratorium działa od ósmej? No tak, ale punkt pobrań działa od siódmej, a nam zależy na tym, by szybko wyjść ze szpitala po kontroli lekarskiej i ruszyć w pięćsetkilometrową drogę domu, by zdążyć na wieczorną dializę.

Toaleta, do której trzeba spory kawałek iść, jak wynika z grafiku, ostatni raz sprzątana była 8 listopada. A dziś jest 13 tego miesiąca. I to widać. Mydła brak, z kosza wysypują się zużyte ręczniki papierowe, a muszla klozetowa i umywalki są bardzo brudne.

Na korytarzu obsługa automatów do kawy i herbaty uzupełnia kubki. Automat otwarty, kubki leżą na podłodze. Nie są w nic zapakowane. I te kubki z podłogi ustawianie są jeden z drugim w wysokie wieże. Podczas ich układania kilka spada. Turlają się podłogę, po której przechodzą w brudnych butach dziesiątki, jeżeli nie setki ludzi. Kubki trafiają jednak do maszyny. A ja dziś rano piłam kawę z automatu. Chyba straciłam na nią bezpowrotnie ochotę.

Smutno. Jesteśmy w końcu w stolicy, w Pomniku Instytucie Centrum Zdrowia Dziecka w Warszawie.

Na moim wydziale panie sprzątaczkę przychodzą na 5 rano do pracy. O 8 zaczynamy zajęcia w czystych pomieszczeniach. Byłoby dużo milej czekać na badania siedząc czy stojąc w czystych, odremontowanych korytarzach. A toalety powinny być bezwzględnie sprzątane codziennie. Także w dni wolne od pracy, bo szpital pracuje 7 dni w tygodniu 24 godziny przez cały rok.

Dobrze, że w naszej poradni pani rejestratorka z uśmiechem służy pomocą, a pani doktor czeka na nas, z uwagą słuchając zarówno pacjenta jak i rodzica. Można przestać patrzeć

na ściany, na ciemne i brudne kąty. Na oddziale pani dietetyczka udziela rad, a spotkane panie pielęgniarki z śmiechem zagadują, co u nas. Pani pracująca w świetlicy z troską też wypytuje o Pawła. Aż się ciepło robi na sercu. Bardzo ciepło. Wychodzimy o 12.20 ze szpitala, co się często nie zdarza. Wracamy do domu.

Przychodzi refleksja, dlaczego w szpitalu, szczególnie w miejscach takich jak poczekalnie jest brudno, dlaczego są zaniebane. Czy rzeczywiście problemem są tylko pieniądze? Może rzeczywiście brakuje ich na personel sprząający? Może nie ma właściwych procedur? Może kontrola jest niewystarczająca? Może jej nie ma? Może nikomu na tym nie zależy? Przecież na oddziałach jest lepiej. Nawet w poradniach, szczególnie tych po remoncie, sytuacja wygląda inaczej.

22.11.2019

Wstałam wcześniej rano uskrzydłona. Postanowiłam, że muszę spełnić jakieś swoje marzenie. Biegam wciąż między domem a pracą. Jestem przede wszystkim mamą Pawła. Wokół jego problemów zdrowotnych skupia się moje życie. Dbam o leki, dietę, dializy, jego zachowanie, wyniki w nauce, rozwijanie pasji. Wciąż napominam, zachęcam organizuję dodatkowe zajęcia. Gotuję, sprzątam, piorę, robię zakupy... zajmuję się wieloma naszymi wspólnymi sprawami. Staram się być

dobrą żoną, dobrym nauczycielem itd. ...

A kiedy czas na moje marzenia? O czym mogłabym marzyć? Nowa sukienka? Nie, to nie marzenie. W końcu urządzony dom? Nie, to też nie to. Marzenie musi wypływać z serca. Musi być niezwykle. Jego realizacja musi pozytywnie wpłynąć na mnie i moje życie. Myślałam, myślałam...i w końcu wpadłam na pewien pomysł.

Moim marzeniem jest odwiedzenie miejsca, które wybierze dla mnie los. Zawsze lubiłam podróżować, a teraz rzeczywiście pozostaje to w sferze marzeń.

I nawet gdyby realizacja miała odbyć się za kilka lat, gotowa jestem mieć takie marzenie. Wyobraziłam sobie czas oczekiwania na niezwykłą podróż. Może będzie to daleka północ? A może południe? Jakich spotkam ludzi? Co zobaczę? Czy pojadę z synem i mężem, czy może sama? Co ze sobą zabiorę, a co przewiozę. Zaczęłam marzyć o swoim marzeniu.

Wieczorem usiadłam przy kuchennym stole. Położyłam przed sobą atlas Europy. Rzadko do niego zaglądam. Długo wpatrywałam się w okładkę. W końcu w środku było moje marzenie. Postanowiłam, że z zamkniętymi oczami będę obracać atlas, przesuwając go i potem otworzę na przypadkowej stronie i „na ślepo” palcem wskażę miejsce,

które stanie się celem mojej życiowej wyprawy.

Podeksytowana odwlekłam ten moment. Tylko chwila dzieliła mnie od czegoś tak niezwykłego. Chyba nigdy w życiu nie zdecydowałam się na zrobienie tak szalonej rzeczy. Miałam jednak mocne postanowienie, płynące w najgłębszej głębi serca, że pojadę tam gdzie wskaże los. Być może dopiero na emeryturze, ale pojadę.

Westchnęłam, zamknęłam oczy, zaczęłam obracać atlas, tak by już nie wiedzieć, że jest góra, a gdzie dół, gdzie jego początek, a gdzie koniec. Serce mi waliło.

Otworzyłam. Położyłam palec na TYM miejscu. Trochę się bałam otworzyć oczy. A co jeżeli będzie to Antarktyda. Nic. Pojadę!

Nie bez trwogi spojrzałam na kartkę atlasu.

DZIWNÓW!

I nie wiedziałam czy mam się śmiać czy mam płakać. Na początku się śmiałam, a potem łzy mi stanęły w oczach i pociekły po policzkach. Ot los! Taki to on jest! Los dał mi prztyczka w nos. Rozżalona pomyślałam, że tylko takie marzenia widocznie mogę mieć.

Chociaż... „nie ma tego złego”. Przecież nawet jutro mogę zrealizować marzenie swojego życia! To tylko 100 km od domu. Mało kto tak ma.



FOT. KAROLINA KASPRZAK



Zbigniew M.
Nowak
KOŁOBRZEG

Szczygieł⁽¹⁷⁾

— Powiem pani, że osobiście też jej nie lubię, głupia i brzydka. Ale ta skarga, czy ja wiem? I tak pozostanie bez echa. Ona nikogo nie obejdzie w tym całym bałaganie, więc może pani sobie darować...

— Nie? A co będzie, jak syn znowu będzie potrzebował szybkiej interwencji? Co wtedy? Znowu nikt mnie nie wysłucha i nie przyjedzie?

— Teraz to już może przyjedziemy — odparł lekarz. — Ale zadziłbym państwu zaopatrzyć się w taki ssak. Niech tu stoi u syna, bo nigdy nic nie wiadomo...

ROZDZIAŁ 18

Następny tydzień od samego poniedziałku zapowiadał się inaczej. Rano Hubertowi udało się poruszyć lewym kciukiem. Już sam ten fakt wystarczyłby, aby uznać ten dzień za wyjątkowy, ale to dopiero był początek, preludium tego, co miało dopiero nastąpić.

Krystyna w milczeniu masowała gołen. Piszczelowy przedni był ledwo wyczuwalny i tylko trochę napinał się podczas próby ruchu. Ugięła nogę w kolanie i oparła ją na stopie. Spodziewała się, że nie najgorzej będzie rozwinięty brzuchaty i nie myliła się. Mięsień był wyraźny i napinał się, zginając stopę. „Za ten ruch może również odpowiadać soleus” — pomyślała. Przez chwilę zdawało jej się, że czuje, jak pracuje mięsień podeszwowy.

— Rusz stopą — poprosiła.

Ten ruch miał opanowany od dawna. Ćwiczył go wielokrotnie w ciągu dnia. Pracował nad nim, utrzymywał stale... I pomyśleć by można, że chodziło o jakiś niespotykany trik, tajemny gest, obrzęd magiczny, nadzwyczajną umiejętność, którą należało do biegłości szlifować, a nie o prosty, najzwyklejszy pod słońcem ruch stopą, nad którym nikt nigdy się nie zastanawia.

Oboje z Jerzym byli już porządnie zmęczeni. Z uwagą przyglądali się Hubertowi. Nie wydawał się wycieńczony. Pomyśleli, że to dobrze, bo jeszcze było coś do zrobienia.

— I jak się czujesz? — spytała Krystyna.

— Całkiem... dobrze... — odparł ciszej niż zwykle, nie przezuwając niczego.

— Dasz radę dalej się mować?

Spojrzał pytająco.

— O czymś... zapomnieliśmy? — rzekł zdumiony.

— Uhm... — enigmatycznie potwierdziła Krystyna.

— O czym?

— Nie zgadniesz — uśmiechnęła się.

— Oddechowe?

— Nie. Siadanie.

— Siadanie?! — zareagowała Helena. — Chce pani Hubka posadzić?! — niemal zaoponowała.

— Już czas, żeby spróbował innej pozycji.

— Już? Teraz?

— Jak najbardziej.

— Ale... czy na pewno nie za wcześnie? — nie ustępowała. — Nie połamię mu się kręgi?

— W kręgosłupie już dawno wszystko pozrastane — odparł Jerzy. — Ale my jeszcze dodatkowo szyję zabezpieczymy kołnierzem. Będzie usztywniony i bezpieczny.

Helena była wystraszona. Z niepokojem zerknęła to na Krystynę, to na Jerzego, to na Huberta.

— No, nie wiem... — powiedziała z niepewnością w głosie. — Hubku, co ty na to?

— Chętnie... spróbuję... Od dawna... znam tylko... dwie pozycje...

Rzep z nieprzyjemnym chrzęstem ciasno spał połowki kołnierza. Pianka szczerle objęła szyję, skutecznie krępując ruchy głowy. Poczut się nieswojo przez to ograniczenie.

— Hubek usiądzie teraz? — zapytała Kasia.

— Tak, skarbie — odparła Helena. — Boże, żeby tylko nic się nie stało... — wyszeptęła.

— To dobrze, mam — powiedziała dziewczynka. — A ty się nie cieszysz?

— Cieszę się, kochanie. Cieszę się bardzo.

Krysia i Jerzy, stając po bokach Huberta, jednocześnie chwycili go za ramiona. Unieśli wolniutko do pozycji półsiedzącej. Już w połowie ruchu jego brzuch wydał się, uniemożliwiając oddychanie, i momentalnie zrobiło mu się ciemno przed oczami.

— Kładziemy — zdecydowała Krysia, nim zdążył cokolwiek powiedzieć. — Dasz radę jeszcze raz? — zapytała po chwili.

Chciał jak najszybciej siadać, poprosił o ponowną próbę. Podnieśli go ostrożnie i zaraz położyli z powrotem.

— Przydałoby się coś pod plecy — powiedziała Krystyna. — Jakies oparcie.

— Może przyniosę kilka poduszek — zaproponowała Helena. — Jakiej wielkości będą najlepsze? — Podniosła się, by po nie pójść.

— Nie, pani Helenko — rzekł Jerzy. — Lepiej byłoby podłożyć coś twardego. Może znalazłby się... najlepiej drzwiczki od szafy...

— Musielibyśmy z którejś wymontować.

— Jakies wąskie.

— Tak, coś wąskiego i twardego.

— Deska! Deska do prasowania! — rzuciła Helena. — Może być deska do prasowania?

— Świetny pomysł! — podchwyciła Krystyna. — Gdzie jest?

— Zaraz przyniosę.

Za kilka minut Helena wróciła z suszarni, niosąc złożoną deskę.

— Bardzo dobrze. Chyba będzie musiała pani nam pomóc.

— Mówcie tylko, co mam robić.

— Niech pani stanie obok Jerzego.

Kiedy ponowili próbę siadania, Helena wsunęła deskę pod uniesione plecy. Hubert mógł oprzeć się pewnie.

— Jak teraz? Nie jest ci słabo? — zapytał Jerzy.

— Okropnie... — odparł led-

wie słyszany głosem. — Ale... trochę lepiej... niż za... pierwszym... razem...

— Wytrzymasz trochę?

— Trochę... — szepnął z ogromnym trudem.

Jerzy spojrzał na oparcie.

— Będzie ze dwadzieścia stopni — oszacował.

— Taki jest kąt nachylenia deski pod plecami Hubka? — spytała Helena. — Dwadzieścia stopni?

— Sporo — rzekła Krystyna. — Jak na pierwszy raz, bardzo dobrze — oceniła, a Hubert zadowolony pomyślał, że to tyle co nic, że za mało jak na taki wysiłek i że w takim razie nigdy nie usiądzie prosto, a przynajmniej nieprędko.

— Przydałoby się łóżko ortopedyczne z ruchomym leżem i możliwością podnoszenia pleców — powiedział Jerzy. — Można by wtedy pomyśleć o bardziej systematycznym przyzwyczajaniu do pozycji pionowej.

— Czekamy na takie łóżko. Są procedury i... — przerwała. — Czy Hubertowi nie starczy już tego siedzenia? Jest taki błąd...

Krystyna przyjrzała mu się uważnie.

— Pewnie masz już dosyć, co Hubek? — spytała.

Nie miał siły odpowiedzieć. Szumiało mu w głowie i widział wirujące mroczki. Bezradny, starym sposobem zamrugał i Helena natychmiast zareagowała.

— Dosyć! — zawołała. — Dosyć, pani Krysiu!

Kiedy go położyli, poczuł ciężar głowy i powietrze, które z ulgą wciągnął nosem. Oddychał głęboko, a dotleniany mózg odzyskiwał sprawność. Zaczął dochodzić do normy.

— Już dobrze? — z niepokojem zapytała Helena. — Chyba za długo to trwało...

— Nie było... źle... — odparł po chwili. Zrobiło mu się dziwnie lekko. Był zadowolony i dumny jak ktoś, kto dokonał niemożliwego, jakby zdobył szczyt dla niego nieosiągalny. Odetchnął głośno. — Było... dobrze... — po-

wiedział. – Chociaż... Matterhorn... to nie... był...

– Przydałby się stół.

– Bezsprzecznie.

– O jakim stole państwo mówicie?

– O specjalnym stole do pionizacji. Nie mamy takiego, ale jak Hubert trafi na rehabilitację, to będzie z takiego stołu korzystać, a my już teraz chcemy go do tego przygotować – wyjaśnił Jerzy.

Helena pokiwała głową, że rozumie.

– Mamy trudności z tą rehabilitacją – powiedziała. – Wszędzie wszystko pozajmowane i jeszcze długie listy oczekujących... Chcielibyśmy też dać Hubka do któregoś z najlepszych ośrodków. Słyszeliśmy o bardzo dobrym Instytucie Ortopedii i Rehabilitacji w Poznaniu.

– To doskonały ośrodek, najlepszy – zapewniła Krystyna. – I być może moglibyśmy w tej sprawie coś dopomóc.

– Mój Boże, naprawdę? Moglibyście państwo? Do Instytutu?

– Myślę, że tak – odparł Jerzy. – Adelina, nasza dobra koleżanka ze studiów, pracuje tam jako terapeutka. Moglibyśmy poprosić, by wstawiła się, gdzie trzeba.

– Byłoby cudownie! Słyszysz, Hubercie? Jest możliwość! Tak? Pani Krysiu?

– Naturalnie. Jeśli państwo chcecie...

– Oj, bardzo! Oddalibyście nam państwo nieocenioną przysługę. Czy ta koleżanka – w głosie Heleny zabrzmiała obawa – pani Adelina, czy ona zechce się w to angażować? Bo to jednak trudna sprawa, a ona nas nie zna...

– Trochę już zna i pomoże. Na pewno, za to mogę ręczyć – odparła Krystyna. – To wspomniała dziewczyna. Zobaczysz pani.

– Bylibyśmy dozgonnie wdzięczni. Mój Boże, my tak usilnie się staramy...

Cieszył się, że leży na brzuchu. Przespał ostatnie godziny i miał nowy zapas sił oraz obudzony apetyt na czytanie. Frankowscy swobodnym posługiwaniem się nazwami mięśni zafascynowali go niezwykłe. Znowu poprosił o Bochenka i teraz zawieszony nad tablicą anatomiczną przyglądał

się mięśniom brzucha. Kiedyś był z nich dumny. Jako jedyny w klasie bez wysiłku robił wymyki i odmyki. Miał je niczym odcisnięte z brązu. Jak się nazywały? Mięśnie. Po prostu.

Spróbował dotknąć ryciny. Udało się. Powiodł palcem, wyobrażając sobie, jak to jest naprawdę. Mięśnie proste i skośny wewnętrzny upodobały brzuch do żółtawej skorupy. Były takie jak te jego. Ile z nich zostało, miał okazję tego właśnie dnia się przekonać. Nie trzymały brzucha, zawiodły go. Czy w ogóle tam były? A mięsień piersiowy mniejszy, zębaty przedni i piersiowy większy też były niezgorsze, czy odzyska je kiedyś? Czy wypracuje ich siłę? Przymknął oczy i ujrzał drążek, na którym tak lekko się podciągał. Pięćdziesiąt pięć powtórzeń może nie stanowiło rekordu, ale też nie było błahostką. Nie każdy tyle potrafił. Spojrzał na swoje zwisające ramiona i wrócił do atlasu. Mostkowo-obończykowo-sutkowy. Ten, który jeszcze niedawno był za słaby, by podnieść głowę. Hubert nigdy nie przypuszczał, że głowa może być aż tak ciężka. A plecy? Spróbował wygiąć się do tyłu, ale szarpnęła nim spastyczność. Wielki mięsień na karku wyglądał jak mnisi kaptur. Mięsień czworoboczny – przeczytał. Pomyślał, że ten potrafił ściągnąć łopatki. Ruszył nimi, zbliżył do siebie i poczuł, jak się napina. To samo z głową. Mógł ją trochę unieść do tyłu. Tak wyglądał. Wyczuwał go już na swoich plecach i czuł czasem w nim zakwaszenie oraz stres. A pod spodem chyba mięsień równoległoboczny. Zdaje się, że z prawej strony mógł go napiąć. Poniżej najszerzy grzbietu i po drugiej stronie taki sam. Może to on tak go bolał, kiedy nadwyreżył się podczas czytania. Znowu to samo doświadczenie. Tak, znowu. Nie oczy, ale mięśnie bolały go od czytania. Jakże to wszystko było dziwne i nienaturalne... Znajdujące się głębiej: mięsień zębaty tylny górny i zębaty tylny dolny na pewno nie były sprawne. Mógł jedynie je sobie wyobrazić, dotknąć spojrzeniem swego wnętrznego oka.

Odwrócił parę kartek i zaświtało mu, że przestał być już człowiekiem, że nie jest osobą, indywidualnością, a stał się... jednostką anatomiczną.

ROZDZIAŁ 19

Pejzaż dnia, w którym zaczęły się pierwsze egzaminy,

był jak pastel rozmyty tytanową bielą – miękki, zagadkowy, z płytką perspektywą – na kilka metrów słabej widoczności. Gęsta mgła miejscami przechodząca w mżawkę niczym opar eteru zasnuła cały widok z okna Huberta. Uspiała dalekie pola i stada ptaków z ich pokrzykiwaniem, nawoływaniem się i poćwierkiwaniem, oraz chmarę saren wybiegających co rano skubać młode zboże, i podchodzący niemal pod okno sad, z którego jak oniryczny majak sterczał orzech włoski.

Z holu dobiegło szczekanie Saby.

– Mamy gości. Czekasz na kogoś? – zapytała Krystyna.

„Listonosz – przemknęło mu przez myśl. – Ze skierowaniem do Instytutu”.

– Nie... – odparł. – To do... mamy albo ojca... chyba...

– Bo jakby co, to myśmy już skończyli – powiedział magister. – Daj, ściągnę ci ten kołnierz.

Na chwilę zapomniał o rozmowie. Zastanawiając się, kto przyszedł, pomyślał, że przez to pulsowanie w skroniach nie usłyszał kroków na schodach i nadal niczego nie może wysłuchać.

– To chyba... nikt do mnie... – rzekł po chwili. – Kto by... do mnie chciał... przyjść...

Helena już z holu rozpoznała Magdę.

– Wejdz, kochanie, dzień dobry – przywitała ją. – Straszna mgła, prawda?

– Jak wata – odrzekła dziewczyna. – Nie pamiętam takiej. Trzeba uważać na samochody.

– Hubert ma jeszcze ćwiczenia. Chodźmy do mnie, poczekasz troszkę. Pewnie niedługo skończą.

Poprowadziła dziewczynę do bocznego pokoju, gdzie na podłużnym stole miała rozłożoną maszynę do szycia i wykroje z szarego papieru.

– Ja tylko na chwilę. Wolałam przyjść, niż dzwonić.

– No, co tam? Jak ci dzisiaj poszło? Nie przychodzisz, nie odzywasz się, nic o tobie nie wiemy.

– Tak wyszło... Ciągłe jestem zajęta... – Dziewczyna wydała się jej mocno speszona. – A dzisiaj to ja bardziej do pani przyszedłam. Bo wie pani, słyszałam o takim uzdrowicielu bioenergoterapeucie... Właściwie dzisiaj koło „Beretu” widziałam plakat i ogłoszenie,

że od środy do soboty będzie przyjmował tam właśnie taki bioenergoterapeuta. Bruno Hall się nazywa. Podobno jest jednym z najlepszych. Pomógł wielu chorym. Nieuleczalnie chorym – podkreśliła z naciskiem.

– Tylko czy na uraz rdzenia coś pomoże? Powiem ci, że tyle tego dotychczas było...

– Ja wiem, że pani już na niejednym się zawiodła. Każdy nawiedzony pcha się i byle trawę sprzedaje na uleczenie wszystkiego od włosa po skórę na pięcie.

– To prawda. Niemal co tydzień trafram na wiadomość, a to o jakimś cudownym grzybie, a to o jakiejś lianie z dżungli amazońskiej, a to tahitańskim owocu, którego spożycie ma cudownie uzdrowić. I za każdym razem serce uderza mi mocniej, skacze ciśnienie i budzi się nowa nadzieja. Niepotrzebnie, bo zaraz okazuje się, że owszem, to pomaga, jest nawet i dobre, ale nie dla Hubka. Ech, Madziu, mówię ci, tyle już razy... Potem z takim rozczarowaniem trudno żyć.

Helena w nerwowym niezdecydowaniu przemierzyła pokój. Usłyszała, jak w holu Mateusz nakręca zegar, i natychmiast podeszła do progu.

cdn



Książka wydana nakładem

Wydawnictwa BIS

ul. Łędzka 44a

01-446 Warszawa

tel. (22) 877-27-05, 877-40-33

fax (22) 837-10-84

FILANTROP NASZYCH CZASÓW

Miesięcznik

ZESPÓŁ REDAKCYJNY:

Marcin Bajerowicz – redaktor naczelny,
Karolina Kasprzak – zastępca redaktora
naczelnego, Krystian Cholewa,
Agata Krystosik-Gromadzińska,
Monika Janc, Marek Kalbarczyk,
Daria Krzyszkowiak, Zbigniew Nowak,
Tomasz Przybysz, Andrzej Rossa.

ADRES REDAKCJI:

60-681 Poznań
os. Bolesława Chrobrego 33 m 65
tel. 822-64-54, kom. 608-311-903
e-mail: mbajerowicz@wp.pl
www.jadwiga.org

WYDAWCA:

Fundacja Pomocy Osobom
Niepełnosprawnym „Filantrop”
os. Bolesława Chrobrego 33 m 65
60-681 Poznań
tel. 608-311-903, 61-8226-454,
www.filantrop.org.pl

KONTO:

BZ WBK SA VI/O Poznań
28-1090-1362-0000-0001-0665-8259

DRUK:

DRUKARNIA „KOM-DRUK”
Grzegorz Komisarz
ul. Karpińskiej 16, 60-462 Poznań
tel. 618 172 206
e-mail: komdruk@wp.pl

Redakcja zastrzega sobie prawo
skrótów i zmian w nadsyłanych
materiałach oraz nie bierze
odpowiedzialności za ich autorstwo.

Za treść reklam i ogłoszeń
redakcja nie ponosi odpowiedzialności.

Nakład: 2.000 egzemplarzy.



Jerzy
Szulc
WARSZAWA

PSYCHOZA

Coraz częściej szczeka
Człowiek na człowieka.

ZGRYWUSY

Fortepian po dziadku
Miała wnuków zgraja.
Och, jak pięknie grali
Na nim... w cymbergaja.

ŚLIZGACZ

Zostawił na lodzie
Dziewczynę niewinną.
Diabeł go podkuślił...
I ślizga się z inną.

CHOJRAK

Rzekł pijak trzeźwemu:
Czemu pękasz chamie?
Ja jestem podcięty,
Ale się nie łamię.

POMOC

Nie wyciągaj ręki
Do pomocnej dłoni,
Która swoich tylko
Interesów broni.

Fraszki

ŻEBY

Żeby Polska
Była Polską,
Chłop chłopem,
Pan panem,
Baba była babą,
A masło maślane.

ZAKAŁA

Ten to wyrobione
Swoje zdanie ma.
Jeszcze nie wie za czym,
Ale już jest za.

CIOŚANIE

Nie jeden by pewnie
Nie poszedł za ciosem,
Gdyby wcześniej
Wiedział,
Z jakim wróci nosem.

PROŚBA

Panie i panowie,
Prosimy uprzejmie
O trochę kultury;
Nie jesteście w sejmie.

SZARUGA

Pogoda pod psem,
Nudy na pudy.
Leje jak z cebra
Pies koło budy.

ABSTYNENT

Nie pił, lecz
Momenty miewał,
Że za kołnierz
Nie wylewał.

PEWNIĄK

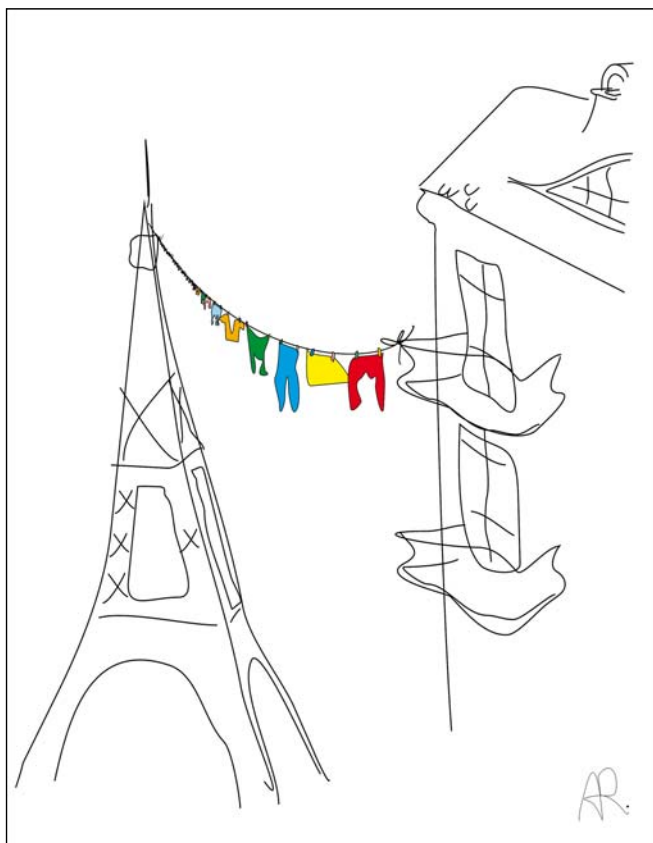
Dlaczego ten łysy
Tak beczelnie kradnie...
Bo wie, że mu za to
Włos z głowy
Nie spadnie.

KŁAMCA

Leżysz, bo żeś draniu
Prawdy nie powiedział.
Wolę leżeć – odrzekł.
Za prawdę bym siedział.



RYS. ANDRZEJ ROSSA



RYS. ANDRZEJ ROSSA

„Muzyczna Pocztówka” przeszła do historii

Już po raz trzeci Koniński Dom Kultury był pełen artystów Integracyjnego Przeglądu Twórczości Osób z Niepełnosprawnością „Muzyczna Pocztówka” organizowanego przez Fundację imienia Doktora Piotra Janaszka PODAJ DALEJ wraz z miastem Konin.

Jak co roku, na scenie było bardzo kolorowo i głośno. Zaprezentowało się 15 grup artystycznych, w tym soliści, zespoły muzyczne i zespoły taneczne. Uczestnicy w różnym wieku reprezentowali organizacje i ośrodki wspierające osoby z niepełnosprawnością, a także szkoły. Jury w składzie: Sylwia Dziardziel, Arkadiusz Petruk oraz Paweł Płaczkiewicz mieli twardy orzech do zgryzienia, gdyż na scenie każdy dał z siebie wszystko. Pojawiły się talenty wokalne, aktorskie i taneczne.

Każdy występ został nagrodzony gromkimi brawami. Mirosław Grzanka z przejęciem zapowiadał kolejnych artystów, podśpiewując piosenki z lat osiemdziesiątych, które były motywem przewodnim tegorocznego Przeglądu.

W trakcie narady jury na scenie zagościł zespół „Pogodni”, który swoim występem umilił oczekiwanie na werdykt. Po dyskusji JURY wyłoniło finalistów: I miejsce – Kaja Pawłowska ZAZ, II – Rafał Robak i Szymon Łuczak z chórem SP 15, III – Kwartet wokalny w składzie Karolina, Kryśia, Natalia, Aneta, SOSW w Koninie,



wyróżnienia – Przedszkole „Pinochio”, Oliwia Wróblewska SP nr 8 i Zespół wokalny z ŚDS w Koninie.

Widzom i artystom dziękujemy za wspólny, twórczy czas. Do zobaczenia za rok!

Przeegląd zrealizowano dzięki współpracy z Miastem Konin i Konińskim Domem Kultury, finansowaniu PFRON oraz 1% podatku.

Napoje i poczęstunek dla uczestników ufundował Poseł RP Witold Czarnecki. Pomysłodawcą Przeglądu jest Ryszard Białkowski. *na*





NEUROLOGICZNY NIEPUBLICZNY ZAKŁAD OPIEKI ZDROWOTNEJ

CENTRUM LECZENIA STWARDNIENIA ROZSIANEGO OŚRODEK BADAŃ KLINICZNYCH

im. dr n. med. Hanki Hertmanowskiej

- ✓ badania kliniczne w zakresie chorób neurologicznych i psychicznych
- ✓ kompleksowe, monitorowane leczenie stwardnienia rozsianego
- ✓ kompleksowe monitorowane leczenie choroby Alzheimera
- ✓ kompleksowe konsultacje neuropsychologiczne
- ✓ konsultacje neurologiczne – trudne diagnostycznie zaburzenia i objawy neurologiczne: diagnostyka różnicowa, opracowanie programu leczenia, monitorowanie przebiegu choroby
- ✓ borelioza i zakażenia odkleszczowe w chorobach neurologicznych – diagnostyka i leczenie
- ✓ konsultacje psychiatryczne – diagnostyka, leczenie, porady
- ✓ konsultacje dietetyczne – diagnostyka, opracowanie planu żywienia



Zapraszamy:

62-064 Plewiska, ul. Fabianowska 40

Rejestracja telefoniczna (poniedziałek-piątek w godz. 10.00–16.00):

61-863-00-68 lub 506 444 900

e-mail: neurologiczny.nzoz@gmail.com

www.hertmanowska.pl

Aby nie było osób samotnych

Dorośle osoby z niepełnośprawnymi często tracą poczucie własnej wartości. Czują się samotne, opuszczone, przygnębione swoją chorobą lub brakiem pracy. Problem taki dotyczy zwłaszcza niepełnosprawnych mieszkańców wsi. Brakuje w nich miejsc, w których można by porozmawiać, poszerzać społeczne kontakty, zawierać przyjaźnie. Także zapomnieć o swojej chorobie.

Zdarza, że na wsiach jedynym miejscem rozrywki, jakim jest klub, znajduje się na piętrze, ponieważ parter zajmuje ochotnicza straż pożarna. Tak też jest w mojej rodzinnej wsi. Trudno tu wejść po stromych schodach osobie z dysfunkcją ruchu, takiej choćby jak ja. Dobrym rozwiązaniem byłaby współpraca pomiędzy miejscową szkołą a osobami niepełnosprawnymi w okolicy. Korzyść byłaby obojętna: zarówno dla niepełnosprawnych, jak i dla szkolnej młodzieży. Uczniowie mogliby się nauczyć szacunku i toleran-

cji dla nas. A my moglibyśmy im opowiedzieć o sobie, o naszych ambicjach i dokonaniach, a także o tym, że życie i zdrowie jest ulotne i że każdy w jednej chwili może stać się osobą potrzebującą pomocy innych.

Co więcej, nasze spotkania z młodymi ludźmi mogłyby stać się niepowtarzalną szkołą na naszych przykładach ludzi dotkniętych przez los. Widząc nas właśnie mogliby lepiej zrozumieć, jakie dramaty powoduje i granie z losem: na przykład skok do wody „na główkę”, zwłaszcza pod wpływem alkoholu, czy nadmierna prędkość jazdy motorem lub samochodem. Uczniowie mogliby pomóc takiej osobie – o ile by chciała – na przykład w wykonaniu strony internetowej czy zorganizowaniu kiermaszu lub zbiórki w Internecie na rzecz rehabilitacji. Osoba niepełnosprawna tym samym zyskałaby przyjaciół, nie czułaby się samotna. Mogłaby też dzielić się swoim doświadczeniem z chorobą i poma-

gała rozwiązywać szkolne problemy. Zaproszenie takiej osoby do szkoły na przykład na lekcję wychowawczą byłoby dla niej dużym wyróżnieniem.

Sensowne byłoby też organizowanie wspólnych wycieczek. Uczniowie uczyliby się udzielania bezinteresownej pomocy drugiemu człowiekowi, pchając go na wózek lub podtrzymując w trudnych miejscach trasy. Dzięki takiej współpracy ze szkołą odmieniło się życie mojej koleżanki, która tak jak ja mieszka na wsi województwie mazowieckim. Porusza się na wózku inwalidzkim, przebywa w domu. Od kilku już lat jest zapraszana do szkoły lub uczniowie odwiedzają ją w domu. Sprawia jej ogromną radość, że młodzi ludzie z zaciekawieniem słuchają tego, co ma do powiedzenia. Gdyby mieli możliwość wybierać lekcje w szkolnej ławce lub spotkanie z nią, to bez wahania wybieraliby to drugie. Na początku jej niepełnosprawność była dla uczniów nieco krępująca, ale po kilku spotka-

niach już tylko cieszyli się, że spotkali taką osobę.

Podobną współpracę osób niepełnosprawnych można by organizować ze studentami szkół wyższych na kierunkach pedagogicznych, pielęgniarstwie i fizjoterapii. Studentom mogliby dużo pomóc osobom niepełnosprawnym: udzielić wsparcia psychicznego, znaleźć rozwiązania ułatwiające życie. Mieliby też problemy badawcze do swoich prac dyplomowych.

Za moich szkolnych czasów nigdy na lekcjach nie omawiano zjawiska i problemu niepełnosprawności. A szkoda, bo może dzięki odpowiedniemu nauczaniu uczniowie gimnazjum by mi nie dokuczali? Może by zrozumieli, czym jest niepełnosprawność, jak się z nią żyje i skąd się bierze? Ale nie ma co wracać do przeszłości – lecz nadal zabiegać, aby wszystkich ludzi szanowano jednakowo.

KRYSTIAN CHOLEWA

Krew z Lubonia

W 98 akcji poboru krwi zorganizowanej 24 listopada przez Klub Honorowych Dawców Krwi PCK „Lubonianka” im. E. Bojanowskiego w Luboniu w pomieszczeniach Szkoły Podstawowej nr 1 krew oddało 89 dawców, w tym 25 kobiet.

Zebrano 40,050 litrów tego bezcennego leku. Krwiodawców obdarowano upominkami ofia-

rowanymi przez firmy Dramers S.A, Strauss Cooffee Poland Sp z o.o. Swadzim i Przedsiębiorstwo Farmaceutyczno-Chemiczne Synteza Sp. z o.o. W przeprowadzeniu akcji poboru krwi pomagali: Tadeusz Nawrot, Mariusz Chyliński, Hanna Pawlicka, Zbyszko Wojciechowski, Piotr Nowak i Roman Estkowski.

ROBERT WRZESIŃSKI



FOT. ROBERT WRZESIŃSKI

DRUKARNIA
KOM - Druk

DRUK DO FORMATU B2

ULOTKI I PLAKATY

WIZYTÓWKI

KSIĄŻKI

FOLDERY

KALENDARZE

SZTANCOWANIE

PROJEKTOWANIE GRAFICZNE

DRUK OFFSETOWY I CYFROWY

ul. Karpińskiej 16, 60-462 Poznań
tel. 618 172 206

www.komdruk.pl | mail: komdruk@wp.pl



*Zdrowych, spokojnych
Świąt Bożego Narodzenia
wypełnionych miłością,
zapachem choinki, jabłek i piernika.
spędzonych w serdecznej atmosferze
w gronie najbliższych
oraz*

*Szczęśliwego Nowego 2020 Roku
pełnego miłych niespodzianek i ciekawych wyzwań
życzą*

*Dyrekcja i Pracownicy
Neurologicznego NZOZ
Centrum Leczenia SM
Ośrodka Badań Klinicznych
im. dr n. med. Hanki Hertmanowskiej
w Plewiskach*